

TYGODNIK

Solidarność

OBRONCA LUDZI PRACY

Fot. Chris Niedenthal / Forum

ISSN 0208-8045

2 2 INDEKS
379433



9 770208 1040450

CENA 7,50 zł (w tym 8% VAT)

- POLSKA JEST WZOREM „BEZPIECZNEJ PRZYSTANI”
- WARTOŚCI EUROPEJSKIEGO ŚWIATA PRACY



CZAS PRZEDSIĘBIORCÓW



**Cykl ważnych debat polskich przedsiębiorców
w Telewizji Republika.**

**Temat przewodni:
BEZPIECZEŃSTWO
ENERGETYCZNE**

Debaty 29, 30 i 31 maja o 22:35

**Debata główna:
1 czerwca o 16:00**

Partner strategiczny:



**POLSKA GRUPA
GÓRNICZA S.A.**

Patroni medialni:

GAZETA POLSKA
niezależna.pl





Michał Ossowski
REDAKTOR NACZELNY

42 lata po śmierci kardynała Stefana Wyszyńskiego jego spojrzenie na problematykę świata pracy wciąż pozostaje aktualne. I chociaż w powszechnej opinii walka o prawa robotników, czy szerzej: walka o godność pracy, najczęściej utożsamiana jest z marksistowskim spojrzeniem, to wydaje się, że to właśnie szeroko pojmowana katolicka nauka społeczna najpełniej ujmuje się za człowiekiem pracy. Stoi bowiem pośrodku, pomiędzy kapitalizmem uosabianym jako nieprzerwane i bezkompromisowe dążenie do maksymalizacji zysków a komunizmem złudnie utożsamianym jako przeciwwaga dla świata kapitalistycznego, a będącym w swojej istocie systemem skrajnie antyludzkim, wywłaszczającym człowieka z jego godności, podmiotowości, a nade wszystko z tego, co dla człowieka najważ-

W doktrynie Kościoła katolickiego to człowiek jest najważniejszym elementem rozwoju.

niejsze, wolnej woli dającej możliwość decydowania o sobie. W każdej z tych dwóch doktryn społecznych, chociaż w każdej na inny

sposób, człowiek jest jedynie narzędziem do realizacji konkretnych celów. W doktrynie Kościoła katolickiego to człowiek jest najważniejszym elementem rozwoju. To jemu i jego rozwojowi ma służyć praca. Żeby to jednak było możliwe, musi ona spełniać określone warunki. Musi to być praca godna, opłacalna i niewpływająca na człowieka w sposób destrukcyjny. Tylko taka praca zapewnia człowiekowi rozwój, a wraz z nim także rozwój społeczeństwa. Praca nie ma więc służyć gospodarce, jak chcą kapitaliści, czy kolektywowi, czego oczekują marksiści, a w pierwszej kolejności człowiekowi i jego potrzebom, a w konsekwencji dopiero mieć wpływ na gospodarkę i społeczeństwo. **S**

30.05.2023
WYDANIE Nr

22

W TYM TYGODNIU:

TEMAT TYGODNIA

Kard. Stefan Wyszyński
– obrońca ludzi pracy

8

Błogosławiony kardynał Wyszyński
– działacz związkowy

14

Naród jest rodziną rodzin

TYGODNIK
Solidarność

TYGODNIK SOLIDARNOŚĆ

Czasopismo NSZZ „Solidarność”

Adres redakcji: ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa

E-mail: redakcja@tygodniksolidarnosc.com

Tel./fax: 22 882 27 96

Wybór tekstów z każdego numeru „TS”
na stronie: www.tysol.pl

Prezes zarządu:

Michał Ossowski

Redaktor naczelny:

Michał Ossowski
m.ossowski@tygodniksolidarnosc.com

Zastępca redaktora naczelnego:

Cezary Krysztopa

Sekretarze redakcji:

Beata Rojek, Aleksandra Sepetowska,
tel. 22 882 27 80

Dziennikarze: tel. 22 882 27 96; 22 882 08 21

Bartosz Boruciak, Mateusz Kosiński, Marcin
Krzeszowiec, Barbara Michałowska, Jakub Pacan,
Robert Wąsik, Teresa Wójcik, Agnieszka Żurek

Felieton i komentarz:

Waldemar Biniecki, Marek Jan Chodakiewicz,
Karol Gac, Grzegorz Gotębiewski,
Grzegorz J. Kałuża, Cezary Krysztopa, Marek
Lewandowski, Tadeusz Płużański, Rafał Woś

Stali współpracownicy:

Andrzej Berezowski, Paweł Gabryś-Kurowski,
Piotr Łopuszański, Tomasz Oleksiewicz,
Jakub Szmit, Mateusz Wyrwich

Łamanie:

Andrzej Chojnacki, Małgorzata Lewicka-Koniak

Foto: Tomasz Gutry, Marcin Żegliński

Rysunki felietonistów: Barbara Sadowska

Artykułów niezamówionych redakcja nie zwraca
i zastrzega sobie prawo skrótów oraz zmian
tytułów nadesłanych materiałów.

Dział marketingu: Konrad Wernicki

tel. 510 075 689, e-mail:
k.wernicki@tygodniksolidarnosc.com

Wydawca: TYSOL Sp. z o.o.

ul. Wały Piastowskie 24, 80-855 Gdańsk

nr konta: Mbank

58 1140 1065 0000 2038 9400 1001

Księgowość: tel. 58 308 42 69

KRAJ

Tematy przemilczane	18
Gietrzwałd – wielka hala Lidla obok miejsca objawień	23
Polska jest wzorem „bezpiecznej przystani”	28

ZAGRANICA

USA – wybory i raport	30
-----------------------	----

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA	34
----------------------------	----

SPOŁECZEŃSTWO

Wojna i psychologia. Rozmowa z A. Chudzičką-Czupałą	36
Życzenia na Dzień Matki	40

KULTURA

Tata nie zadzierał nosa. Wywiad z N. Paszt	42
Jak w zwierciadle. Recenzja filmu „Między lustrami”	48

ZWIĄZEK

Co w związku	52
XV Kongres EKZZ. O wartościach europejskiego świata pracy	56
Międzynarodowa działalność związkowa. Rozmowa z K. Sobolewską	60
Andrzej Karol ponownie przewodniczącym Sekcji Hutnictwa	62
Coraz bliżej porozumienia	64

FELIETONY:

WOŚ	5
GAC	13
BINIECKI	33
PŁUŻAŃSKI	51

POLECAMY:

KARUZELA Z BLOGERAMI	65
PRAWO	66
SPORT	68



Rafał Woś

Mój klucz do Wyszyńskiego

Kilka lat temu pisaliśmy scenariusz filmu „Gierek”. I pamiętam bardzo dobrze szlifowanie scen z udziałem kardynała Stefana Wyszyńskiego (gra go u nas Jan Frycz). Od razu ważna uwaga. W przypadku tzw. biopiców (czyli filmów o postaciach historycznych) trzeba pamiętać, że to nie są wizyty w izbie pamięci ani w muzeum figur woskowych. Minuta ekranowej rozmowy musi nierzadko wystarczyć za streszczenie dużo bardziej skomplikowanej i pełnej półcieni relacji.

Przy tworzeniu takich scen oficjalne źródła i fakty historyczne są oczywiście podstawą. Ale niewystarczającą podstawą. Zwłaszcza że oficjalnie o relacjach Gierka i Wyszyńskiego wiadomo tyle, że były. Z natury rzeczy miały jednak charakter raczej ćwierćoficjalny. I w Kościele, i w aparacie partyjnym panowało wszak przekonanie, że z wrogiem się nie rozmawia. Mimo tego wiemy na pewno, że między Gierkiem i Wyszyńskim była dobra chemia. Znamy też realne skutki tych relacji. Gierkowska dekada to czas, gdy prześladowania i inwigilacja Kościoła bardzo zelżały. No i mamy też historyczny fakt w postaci przemówienia prymasa z Jasnej Góry 26 sierpnia 1980 roku, gdy w kraju trwały już strajki. Przemówienie nawołujące do rozważi, umiaru i – jednak – doceniające sporą część dorobku Polski Ludowej.

Pracując nad filmową postacią Wyszyńskiego, trzeba było łączyć kropki. Co naprawdę myślał? Jakie były jego kalkulacje? Jakie argumenty? Tu rozmowy ze świadkami historii trochę pomagały. Ale często też zawodziły. Bo tak to już jest z rozmowami i wspomnieniami. Zazwyczaj bardzo mocno przefiltrowanymi przez nakładane ex post narracje. Oraz przez różne osobiste sympatie i antypatie. Z tych rozmów zrozumiałem tyle, że Wyszyński budził duże emocje. Nawet

w samym Kościele. Jednych ujmował swoim „formatem”. Innych raził wyniosłością („on nigdy nie szedł, zawsze kroczył” – powiedział mi jeden z duchownych).

Dużo więcej dały lektury. Szczególnie pism samego Wyszyńskiego. Zwłaszcza tych przedwojennych. Z czasów, gdy kształtował się światopogląd – by tak rzec – społeczno-polityczno-ekonomiczny. To wtedy zrozumiałem, że opowieść o „Prymasie – wielkim antykomuniście” jest prawdziwa. Ale prawdziwa tylko częściowo. Żeby zrozumieć Wyszyńskiego i jego decyzje, trzeba wiedzieć, że był on również zdeklarowanym krytykiem kapitalizmu. Inaczej niż wielu młodszych katolików – zwłaszcza tych z pokolenia już powojennego – Wyszyński pamiętał przedwojenny kapitalizm. I nie miał o nim najlepszego zdania. Pisał, że: „Zepchnąwszy człowieka poniżej maszyny, kapitalizm zatracił wrażliwość na wszelkie podstawowe potrzeby i warunki życia ludzkiego. Zdawało mu się, że jak maszyna nie ulega znużeniu, a tylko prawom amortyzacji, podobnie i człowiek. Dlatego nakłada nań ciężary, których sam nie dźwiga”. Albo w innym miejscu: „Lista grzechów kapitalistów jest długa: obarczają lichwiarskim, nadmiernym oprocentowaniem usługi instytucji bankowych i kredytowych; wyzyskują zarówno robotników, jak i drobnych wytwórców i dostawców przez złe warunki pracy, niesprawiedliwą płacę i cenę”.

Bardzo jestem ciekaw, czy polski skok w kapitalizm (tak bardzo często naiwny i antyspołeczny) mógłby wyglądać inaczej, gdyby Wyszyński dożył – powiedzmy – roku 1991? Czy Kościół mógłby swoim autorytetem tamte przemiany jakoś mocniej ucywilizować? Sądząc po tym, czego dowiedziałem się o prymasie dzięki „Gierkowi”, myślę, że... tak.

Autor jest publicystą Salon24.pl.



KALEJDOSKOP

PRZEGLĄD WYDARZEŃ POD REDAKCJĄ JAKUBA PACANA I MATEUSZA KOSIŃSKIEGO



Fot. Teutopress / SZ-Photo / Forum

Na zlecenie bawarskiego Urzędu Kryminalnego (LKA) oraz prokuratury w Monachium przeprowadzono w Niemczech obławę na członków ekologicznej organizacji Ostatnie Pokolenie (Letzte Generation). Siedmiu osobom zarzuca się założenie lub wspieranie organizacji przestępczej. Przeszukano piętnaście obiektów w siedmiu krajach związkowych RFN, w tym w Berlinie i Bawarii – poinformowali śledczy. Jak podała policja, na polecenie prokuratora strona internetowa grupy została zablokowana i zamknięta, z kolei konta bankowe i majątek grupy skonfiskowano. Zatrzymania odbyły się „w związku z licznymi doniesieniami o popełnieniu przestępstwa [...] wobec łącznie siedmiu podejrzanych w wieku od 22 do 38 lat pod zarzutem tworzenia lub wspierania organizacji przestępczej”. Aktywiści Ostatniego Pokolenia prowadzą kontrower-

syjne akcje protestacyjne w Niemczech i innych krajach Europy, takie jak przyklejanie się do ulic w celu zablokowania ruchu, oblewanie dzieł sztuki w galeriach płynnymi substancjami.

Francuski dziennik „Le Figaro” w pozytywnym świetle przedstawił Rzeszów. Jak czytamy: „200 tys. mieszkańców Rzeszowa gościło 100 tys. ukraińskich uchodźców u szczytu kryzysu humanitarnego w kwietniu 2022 roku, dzięki czemu miasto jako pierwsze na świecie otrzymało tytuł «miasta ratownika» od prezydenta Ukrainy Wołodymyra Zełenskigo”. Gazeta podkreśla, że Rzeszów do tej pory nie widział na swojej ziemi tylu narodowości, a obecnie samorządowcy i hotelarze goszczą tu międzynarodowe delegacje z Komisji Europejskiej, Banku Światowego, amerykańskich

żołnierzy, a międzynarodowy Port Lotniczy Rzeszów-Jasionka strzeżony jest przez amerykańską baterię obrony powietrznej Patriot. „Mieszkańcy Rzeszowa nadal z werwą odpowiadają na powierzona im improwizowaną misję. Będące centralnym elementem międzynarodowej mobilizacji miasto stopniowo umacnia się jako «miasto-bastion» i ma nadzieję, że przyczyni się do przyszłej odbudowy Ukrainy” – dodaje „Le Figaro”.

Z cyklu: romans, na który świat nie był gotowy.
– Z powodu różnic programowych podjęliśmy decyzję o zakończeniu współpracy z Agrounią – powiedziała w ubiegły wtorek prezes Porozumienia Magdalena Sroka. Warto przypomnieć, że oba ugrupowania o swojej współpracy poinformowały na początku lutego. Formacje planowały wspólny start w nadchodzących wyborach parlamentarnych, a ich szefowie zapowiadali powołanie nowej partii politycznej. Politycy podpisali też wspólną deklarację ideową, zawierającą postulaty obu ugrupowań. Wśród nich znalazły się: ochrona rynku żywności, modernizacja administracji państwowej czy wsparcie dla OZE.

Działacze PSL, którzy będą chcieli odejść z partii, będą musieli zapłacić za tę zdradę milion złotych. Ma to dotyczyć posłów. Jak podaje portal Onet.pl, Polskie Stronnictwo Ludowe przygotuje notarialne oświadczenie woli dla każdego swojego kandydata do Sejmu. Władysław Kosiniak-Kamysz twierdzi, że będzie to rozwiązanie dobrowolne, choć „każdy powinien je złożyć”.

Według lidera PSL wynika to z doświadczeń nie PSL, ale wszystkich partii, które borykają się z odchodzeniem posłów w trakcie kadencji Sejmu. – Chciałbym, żeby byli wiarygodni, żeby nie było sprzedawania się, żeby pokazać wierność wyborcom – oznajmił prezes PSL. – Dobrowolne oświadczenie w tej sprawie każdy powinien złożyć. I wtedy wyborca będzie widział, że można rozliczyć takiego delikwenta – dodał polityk. A ubezpieczenie od tego miliona ile kosztuje?

Nie żyje Tina Turner. Gwiazda rocka odeszła w wieku 83 lat. Na scenie i w sercach milionów fanów była królową, jednak w życiu prywatnym doznała wiele cierpienia. Dorastała w ubóstwie, miała duże problemy małżeńskie z Ike'em Turnerem. Przez niego do końca życia cierpiała na zespół stresu pourazowego.

Spięcie w obozie opozycji. Posłanka Platformy Obywatelskiej Kinga Gajewska podzieliła się na Twitterze swoją radością z propozycji wyborczych dla kobiet. „Za rządów PiS-u jest 360 tysięcy emerytów,

RYSUJĘ, CO MYŚLĘ

WASIUKIEWICZ



którzy mają emerytury głodowe, 85 proc. to kobiety. Dlatego proponujemy «wdowie» 25 proc. świadczenia zmarłego współmałżonka do własnej emerytury” – napisała Gajewska. Na wpis odpowiedziała wiceprzewodnicząca Lewicy Anna Maria Żukowska: „Cześć, Kinga! A ustawę złożoną w tej sprawie podpisałaś? Nie? Nie szkodzi. Już 7 lipca w Sejmie będziesz miała okazję zagłosować ZA, gdyż to Lewica wspólnie z OPZZ zebrała pod nią podpisy. Nie dziękuj. Wiemy, że nie macie własnych pomysłów i nawet ustawy nie napisiecie”. Panie powinny brać przykład ze swoich szefów, sam Włodzimierz Czarzasty przyznał ostatnio, że nieraz umawia się na wspólne obiady z Donaldem Tuskiem.

Prof. Leszek Balcerowicz w wywiadzie dla Onet Rano mówił, że są „uczciwsze partie opozycyjne niż PO”. „Powiedział pan przed chwilą, że Platforma Obywatelska to oszuści, że składają nieodpowiedzialne obietnice” – wskazał Tomasz Sekielski. Leszek Balcerowicz odpowiedział: „Nie jestem zwolennikiem moralności Kalego. To znaczy, że jak swój czy niegdyś swój oszukuje, to jest OK, a jak nie swój oszukuje, to jest źle. Platforma Tuska gra strategię naganną z punktu widzenia moralnego, ale także złą z punktu widzenia, moim zdaniem, logiki przedwyborczej, dlatego że nie licytujemy się z populistami na populizm”. A w ogóle to Balcerowiczowi gospodarczo odpowiada Mentzen. **S**

Temat Tygodnia

Błogosławiony kardynał WYSZYŃSKI

– działacz związkowy

Zanim ujrzała światło dzienne encyklika „Laborem exercens”, pojawiła się – znacznie wcześniej, bo bezpośrednio po II wojnie światowej – książka „Duch pracy ludzkiej” autorstwa ks. Stefana Wyszyńskiego. Była w niej zawarta teologia pracy człowieka. Pracę przyszły prymas traktował jako istotną drogę do samorozwoju, uświęcenia się człowieka oraz uświęcania świata i budowania wspólnoty społecznej. Dla ludzi pracy późniejszy kardynał żądał **szacunku i godziwego wynagrodzenia**. Postulat ten wciąż jest zbyt rzadko spełniany. 28 maja obchodziliśmy 42. rocznicę śmierci Stefana Wyszyńskiego.

| Teresa Wójcik |

Młody Stefan Wyszyński drogę do kapłaństwa rozpoczął w seminarium we Włocławku. Kolejnym przystankiem na tej drodze stał się Lublin, gdzie przyszły prymas rozpoczął studia na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim, które zakończyły się doktoratem z prawa kanonicz-

nego. Jednak równie interesowały go nauki społeczno-ekonomiczne, uczęszczał pilnie na wykłady dotyczące gospodarki, w tym z cyklu „Kapitalizm i kolektywizacja” – prowadzone przez prof. Antoniego Szymańskiego, rektora KUL-u.

Obok prawa kanonicznego prawo pracy

Jego zainteresowanie kwestią robotniczą było profesjonalne. Ksiądz Wyszyński dobrze znał polski Kodeks

pracy, konstytucję oraz polskie ustawy dotyczące tematyki pracy i problemów społecznych. Był w stałym kontakcie z biurem Międzynarodowej Organizacji Pracy w Genewie. Uczestniczył w działalności Stowarzyszenia Katolickiej Młodzieży Akademickiej „Odrodzenie”, z którego wyszło wielu późniejszych wybitnych katolickich intelektualistów.

Te zainteresowania zwróciły uwagę ks. Władysława Kornilowicza, wykładowcy liturgiki w seminarium



Fot. T. Gutry (2)

✓
Pogrzeb prymasa Stefana Wyszyńskiego, Warszawa, 28 maja 1981 r.

diecezyjnym. Dzięki księdzu Kornilowiczowi Wyszyński otrzymał stypendium na staż naukowy w Europie. W latach 1929–1930 przebywał w Austrii, we Francji, we Włoszech, w Belgii, w Holandii i w Niemczech. Przedmiotem stażu była katolicka nauka społeczna. W tych wszystkich krajach ks. Wyszyński słuchał wykładów z tego zakresu. Interesował się również praktyką. Współpracował z działaczami chrześcijańskich związków zawodowych. Po powrocie

do Polski bardzo cenne były dla niego ich doświadczenia.

Robotniczy Włocławek i wysysk lat wielkiego kryzysu

Po powrocie ogromna wiedza księdza Wyszyńskiego zebrana na stażu zaowocowała ważną książką „Dzieło kardynała Ferrari”. Wyszyński zawarł w niej opis działalności tego arcybiskupa Mediolanu na rzecz robotników. Ksiądz (już doktor) Wyszyński wrócił na Kujawy, gdzie

pełnił posługę kapłańską do wybuchu II wojny światowej. Jednocześnie praktycznie wykorzystywał zebraną wiedzę i doświadczenia z zakresu katolickiej nauki społecznej. We Włocławku wykładał też w seminarium duchownym i był redaktorem naczelnym „Ateneum Kapłańskiego”. Przekraczając rogatki Włocławka, Wyszyński znalazł się w dżungli dzikiego kapitalizmu. Miasto liczyło około 40 tys. mieszkańców, było znane z wielkiej

fabryki celulozy, prężnie rozwijał się tu również przemysł ceramiczny i chemiczny – w dużym stopniu przy skrajnym wyzysku robotników. Ksiądz Wyszyński gruntownie poznał w tym mieście przerażające realia życia robotników na początku lat 30., gdy w całej Europie panował wielki kryzys. Włocławek roił się od bezrobotnych, a robotnicy, którzy nie stracili zatrudnienia, pracowali po kilkanaście godzin na dobę, z pensją wypłacaną w opóźnionych ratach. Trudno dziś uwierzyć, jak złe były ich warunki mieszkaniowe. Nic dziwnego, że coraz większe wpływy zdobywali komuniści nawołujący wprost do krwawej rozprawy z właścicielami fabryk. Przyszły Prymas Tysiąclecia stawiał opór komunistom, upowszechniając wśród robotników chrześcijańskie poglądy na społeczeństwo i gospodarkę, na konieczność zasadniczej korekty kapitalizmu i radykalnej poprawy stosunków pracy w fabrykach, przy zachowaniu

w większości prywatnej własności przedsiębiorców. Wyszyński znający dobrze ekonomię wiedział, że jeśli gospodarka rynkowa w ówczesnej formie nie zostanie gruntownie zreformowana, Polsce grozi rewolucja.

Zło kapitalizmu, zło komunizmu

Zło kapitalizmu upatrywał przede wszystkim w nienasyconej chciwości i bezkarnej pogoni przedsiębiorców za maksymalnym osobistym zyskiem. To potęgowało wyzysk. Jednak jeszcze bardziej krytykował

komunizm, który nie był lekarstwem na patologię wolnego rynku, natomiast „odziera człowieka z tego wszystkiego, co stanowi o godności

w chrześcijańskich związkach zawodowych jako asystent kościelny, jako lektor i jako publicysta. Odwiedzał strajkujących, podejmował skutecz-

KSIĄDZ WYSZYŃSKI DOBRZE ZNAŁ POLSKI KODEKS PRACY, KONSTYTUCJĘ ORAZ POLSKIE USTAWY DOTYCZĄCE TEMATYKI PRACY I PROBLEMÓW SPOŁECZNYCH. MIAŁ KONTAKT Z MIĘDZYNARODOWĄ ORGANIZACJĄ PRACY.

osoby ludzkiej”. Przyszły prymas nauczał, że w systemie komunistycznym „jednostkę uważa się jedynie za kółko w mechanizmie zbiorowym”, zaś „kolektyw odbiera jej

swobodę stowienia o sobie, odzwyczajając od decyzji”. Rewolucja jest złem niosącym „bezlitosną likwidację całego szeregu warstw społecznych” i wprowadza wszechstronny, niszczący chaos.

Ks. Wyszyński, prowadząc pracowniczą

działalność, sam starał się o przyspieszenie głębokiej reformy kapitalizmu. W codziennej praktyce walczył o podstawowe prawa robotnicze, chodząc jako ksiądz do właścicieli zakładów pracy, a także upominając ich z ambony. Był bardzo aktywny

ne mediacje między fabrykantami i robotnikami, aby zapobiec strajkom. Wykorzystywał w tej działalności wspomnianą już gruntowną znajomość polskiego Kodeksu pracy i zapoznawał związkowców z jego przepisami. Ksiądz Wyszyński prowadził także Chrześcijański Uniwersytet Robotniczy oraz wykłady z ekonomii społecznej w Seminarium Duchownym we Włocławku. Zorganizował Katolicki Związek Młodzieży Robotniczej i sieć katolickich uniwersytetów ludowych, do których sprowadzał starannie dobieranych wykładowców.

Ten niezwykle program pracy kapłana dostrzegł kardynał August Hlond, który w 1937 roku powołał ks. Stefana Wyszyńskiego do swojego zespołu doradców. W latach 1930–1939 spod pióra księdza Wyszyńskiego wyszło 413 artykułów, w zdecydowanej większości poświęconych robotnikom i problemom robotniczym.

Wojna i po wojnie

Po wybuchu II wojny światowej Wyszyński musiał się ukrywać. Niem-

WIZJA PRACY KARD. WYSZYŃSKIEGO NIC NIE STRACIŁA NA SWOJEJ AKTUALNOŚCI I POWINNA BYĆ NA NOWO ODKRYWANA.

cy poszukiwali go między innymi z powodu publikacji cyklu artykułów, w których zdecydowanie krytykował nazizm. Zatrzymany został w paź-

dzierniku 1941 roku w Zakopanem, lecz nie rozpoznano go i po kilku godzinach został zwolniony. Wiosną 1944 roku w Laszkach koło Warszawy wstąpił do Armii Krajowej, przyjął pseudonim „Radwan III”. Był kapłanem oddziałów w Kam-

pinosie w stopniu porucznika. Wydana po wojnie (w 1948 roku) jego kolejna książka nosi tytuł „Duch pracy ludzkiej”. Jest to jasny i głęboki wykład teologii pracy. Książka została przetłumaczona na kilka języków europejskich i najprawdopodobniej była znana papieżowi Piusowi XII. W teologii pracy ks. Wyszyńskiego chodziło o to, aby człowiek

poprzez pracę kształtował swoją osobowość, swoją duchowość, aby zbliżał się do Boga i do drugiego człowieka. W jego nauczaniu praca może być także modlitwą – przez pracę „składaną Bogu w ofierze łączymy się z dziełem zbawczym Jezusa Chrystu-

sa, który pracując własnymi rękami w Nazarecie, nadał pracy znamiennej godność”. Praca rozwija w człowieku ważne cnoty, bez których czło-

wiek nie może „dojść do pełni rozwoju osobowości”. Są to cnoty i zalety ściśle związane z pracą – miłość i pokora, pracowitość, sumienność, obowiązkowość, odpowiedzialność, cierpliwość, wytrwałość, stałość i wyciszenie. Wszystko to najlepiej zapewnia

człowiekowi dojrzałość i psychiczny ład. Wizja pracy kardynała Stefana Wyszyńskiego nic nie straciła na swojej aktualności i wciąż powinna być na nowo odkrywana.

spycha człowieka do pozycji bezwolnego „trybiku” w potężnej maszynie kolektywizmu. Dzięki swojej ogromnej wiedzy o bardzo licznych społecznościach ludzi pracy w przemyśle i na wsiach kardynał Wyszyński przeprowadził Polskę i Kościół katolicki w kraju przez koszmarnie lata stalinizmu i ponad 40 lat podległości Sowietom. Zapłacił za to trzyletnim pozbawieniem wolności, jednak komuniści nie ośmielili się pozbawić go urzędu i ogromnych wpływów na niemal całe społeczeństwo. Dzięki niemu mieliśmy w Polsce katolicyzm ludowy, niezwykle odporny na narzucaną ideologię komunistyczną. Ten ludowy katolicyzm był z kolei dla niego mocnym oparciem i ochroną w sprawowaniu posługi kardynalskiej dla dobra Polski i Kościoła.

Jako prymas nie zaniedbywał swojego powołania jako obrońcy świata pracowniczego. Wprawdzie w państwie rządzone przez komunistów nie mógł bezpośrednio bronić pracowników wyzyskiwanych już nie przez prywatnych przedsiębiorców, lecz przez państwo, jednak znalazł sposoby ich obrony. W ramach cyklu kazań głoszonych w warszawskim

WE WŁOCŁAWKU KSIĄDZ WYSZYŃSKI WALCZYŁ O PODSTAWOWE PRAWA ROBOTNICZE. BYŁ BARDZO AKTYWNY W CHRZEŚCIJAŃSKICH ZWIĄZKACH ZAWODOWYCH JAKO ASYSTENT KOŚCIELNY.

W LATACH 1980–1981 PRYMAS WYSZYŃSKI PO RAZ DRUGI W SWOJEJ KAPŁAŃSKIEJ POSŁUDZE MIAŁ DO CZYNNIENIA Z MASOWYM RUCHEM **ROBOTNICZEGO PROTESTU**. TYM RAZEM PRZECIWKO KOMUNIZMOWI.

Przestrzegaj robotników przed komunizmem

W PRL-u – państwie podległym sowieckim komunistom – okazało się, jak bardzo ówczesny kardynał Wyszyński miał rację, gdy przestrzegał przed komunizmem, który

kościół Świątego Krzyża sformułował na podstawie encykliki Jana XXIII „Pacem in terris” pięć praw pracy: 1. Postulat pełnego zatrudnienia; 2. Swoboda wyboru pracy; 3. Godne warunki pracy sprzyjające rozwojowi osobowemu człowieka; ➤

4. Podmiotowe, a nie przedmiotowe traktowanie pracownika; oraz
5. Prawo do słusznej zapłaty.

Radykalna rozważa

Kardynał Wyszyński jako prymas pełnił rolę przywódcy duchowego

wał jak mąż stanu, reagując tak, aby do masowych protestów nie doszło w całym kraju. Oficjalnie pierwszą jego reakcją na tragedię była poranna modlitwa 18 grudnia w intencji poległych w Gdańsku robotników. Potem wezwał władze do zaprzestania re-

kapłańskiej posłudze Wyszyński miał do czynienia z masowym ruchem robotniczego protestu. Tym razem ten ruch powstał z dojrzałego antykomunistycznego sprzeciwu wspartego wysoką świadomością narodową i poczuciem podmiotowości milionów polskich ludzi pracy. To było w istocie dzieło jego długiej, wytrwałej pracy, dobrze przygotowanego duchowieństwa w parafiach, duszpasterstwa ludzi pracy i różnych ugrupowań katolickich. Kardynał Stefan Wyszyński patrzył na wybuch Solidarności z ogromną nadzieją. Powszechny ruch sprzeciwu przywracał znaczną przestrzeń wolności z szansami na pełne wyzwolenie. Był też świadomy wspomnianych już zagrożeń ze strony władz komunistycznych, przede wszystkim sowieckich. Z tego brała się pewna obawa przed nadmierną radykalizacją i żywiołowością ogromnego ruchu. Prymas dążył do nadania mu cech systemowej trwałości. Formuła wolnego związku zawodowego była najlepszym rozwiązaniem.

W posłudze duchowego przywódtwa milionów polskich pracowników prymas nie był osamotniony. Ze Stolicy Piotrowej miał ogromne wsparcie papieża Jana Pawła II, kolejnej gigantycznej postaci polskiego Kościoła o ogromnym autorytecie w skali światowej. Gdy prymas odchodził 28 maja 1981 roku z tego świata,

W LATACH 1929–1930 KSIĄDZ STEFAN WYSZYŃSKI PRZEBYWAŁ NA STAŻU W AUSTRII, WE FRANCJI, WE WŁOSZACH, W BELGII, W HOLANDII I W NIEMCZACH. PRZEDMIOTEM STAŻU BYŁA KATOLICKA NAUKA SPOŁECZNA.

narodu w rzeczywistości społeczno-politycznej Polski „ludowej”. Było to szczególnie widoczne w okresie robotniczych kryzysów ustrojowych: październik 1956 roku, grudzień 1970 roku, czerwiec 1976 roku i strajki w lecie 1980 roku, które doprowadziły do powstania NSZZ „Solidarność”. W tych wszystkich kryzysach dążył do osłabienia napięć społecznych i niedopuszczenia do nasilenia konfliktu, co zagrażało by interwencją sowiecką, z takimi skutkami jak na Węgrzech w 1956 roku. W czasie rewolty grudniowej na Wybrzeżu w 1970 roku – spowodowanej ogromnymi podwyżkami cen na podstawowe artykuły żywnościowe – życie straciło ponad 40 robotników. Prymas opowiedział się po stronie stoczniovców i postępo-

presji wobec protestujących. W liście pasterskim do wiernych z 27 stycznia 1971 roku biskupi zwrócili się do całego narodu o modlitwę za Ojczyznę.

KARDYNAŁ STEFAN WYSZYŃSKI PATRZYŁ NA WYBUCH SOLIDARNOŚCI Z OGROMNĄ NADZIEJĄ. POWSZECHNY RUCH SPRZECIWU PRZYWRACAŁ ZNACZNĄ PRZESTRZEŃ WOLNOŚCI Z SZANSAMI NA PEŁNE WYZWOLENIE.

To samo poczucie odpowiedzialności towarzyszyło mu w latach 1980–1981, gdy rozpoczęte potężne fale strajków doprowadziły do powstania NSZZ „Solidarność”. Po raz drugi w swojej

wiedząc o zamachu na Jana Pawła II, miał pewność, że dziesięciomilionowy NSZZ „Solidarność” wpływa na rzeczywistość, od której nie będzie odwrotu. **S**



Karol Gac

Razem czy osobno?

Choć uwagę mediów przykuwały ostatnio podziały po stronie opozycji, to także obóz władzy nie jest od nich wolny. Zaostrzył się bowiem spór Suwerennej Polski z Prawem i Sprawiedliwością. I choć wiele wskazuje na to, że obie formacje ostatecznie się porozumieją, to pozostają pytania: Kiedy i jakim kosztem?

O tym, że premier Mateusz Morawiecki i minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro, delikatnie rzecz ujmując, nie pałają do siebie sympatią, wiadomo od dawna. Wzajemna lista zarzutów, krzywd czy oskarżeń jest długa i ciągle rośnie. Ostatnie tygodnie tylko to potwierdzają. Szczególnie duże emocje i zainteresowanie wzbudził okładkowy wywiad z liderem Suwerennej Polski, którego udzielił mi dla tygodnika „Do Rzeczy”. Zbigniew Ziobro stwierdza w nim wprost m.in., że „premier we wszystkich decyzjach unijnych się pomylił”. Zresztą krytyki pod adresem Mateusza Morawieckiego jest tam więcej. Dużo więcej. Szef rządu nie pozostał jednak na to obojętny i odgryzł się ministrowi sprawiedliwości, że „krowa, która dużo ryczy, daje mało mleka”, i w gruncie rzeczy stwierdził, by ten się lepiej wziął do pracy.

Widać, że wzajemna niechęć rośnie, co zresztą próbuje podsycać opozycja. Stąd pojawia się oczywiste pytanie u wielu wyborców Zjednoczonej Prawicy: „Co dalej?”. Faktycznie, w PiS-ie są coraz donośniejsze głosy,

by pozbyć się Suwerennej Polski jeszcze przed wyborami (a najlepiej na ostatniej prostej). Zresztą taki scenariusz rozważany jest też w partii Zbigniewa Ziobry. Zwolennicy takiego scenariusza argumentują, że SP wcale nie jest aż tak dużą wartością dodaną, a bez niej PiS-owi może iść lepiej. Rzecz jasna, zupełnie odwrotnie patrz na to po drugiej stronie sporu, gdzie wskazuje się, że bez głosu SP Zjednoczona Prawica traciłaby jeszcze bardziej (np. na rzecz Konfederacji). Do tego trzeba dołożyć jeszcze spór o konkrety – miejsca na listach wyborczych oraz formułę startu (SP chciałoby koalicji, co zagwarantowałoby jej subwencję).

Choć momentami trudno mówić już nawet o „szorstkiej przyjaźni”, to obie strony mają jednak świadomość, co jest stawką zbliżających się wyborów parlamentarnych. Oczywiście tam, gdzie pojawiają się ludzkie emocje i ambicje, zawsze trudno panować nad wszystkim. Wydaje się jednak, że obecny spór, choć ostry i realny, powinno się traktować w kategoriach negocjacji politycznych. Obaj liderzy zdają sobie doskonale sprawę, że będą to wybory „o wszystko”, a szansa na optymalne warianty powyborcze jest dużo mniejsza niż cztery lata temu. Dlatego też do jesieni spodziewam się raczej „małżeństwa z rozsądku”. Otwartą kwestią pozostaje za to, jak długo ono przetrwa i za jaką cenę.

Autor jest dziennikarzem portalu DoRzeczy.pl. 

Naród jest rodziną rodzin

Kiedy 28 maja 1981 roku umierał kardynał Stefan Wyszyński, **swoje cierpienia ofiarował** w intencji ocalenia życia Jana Pawła II, ale także Kościoła, Ojczyzny i rodziny.

Agnieszka Żurek

W jedność rodziny i jej umocnieniu widzimy wzmocnienie jedności Narodu. Naród składa się z rodzin i dlatego każdy, kto chce umocnienia Narodu, musi pracować nad umocnieniem rodziny – mówił Prymas Tysiąclecia.

Prawo do życia

Szczególną uwagę poświęcał w swoim nauczaniu obronie życia – od poczęcia do naturalnej śmierci. Wielokrotnie apelował o zniesienie prawa do aborcji na życzenie wprowadzonego przez komunistyczne władze w 1956 roku. – Matka ma prawo do swego ciała, ale nie ma prawa do poczętego dziecięcia, bo ono jest własnością Boga i narodu – podkreślał. – Jeżeli najbardziej niewinne i bezbronne dziecko nie może czuć się bezpiecznie w jakimś społeczeństwie, wówczas już nikt bezpiecznie czuć się w nim nie może! [...] Jaka jest rodzina domowa, taka też będzie rodzina ojczyzna. Jeśli nie będą umieli uszanować maleńkiego życia, które

się rodzi w komórce życia domowego, nie uszanują i życia obywateli, bo nauczą się mordować już w rodzinach. W ten sposób zamiast społeczności życiodajnej, będzie się wyrybiać społeczność morderców. Będzie to naród samobójczy [...]. Taki naród się skończy – ostrzegał prymas.

Wskazywał zarazem na konieczność otaczania kobiet, zwłaszcza noszących pod sercem nowe życie, szczególną troską i wsparciem. Co ciekawe, kardynał Wyszyński, choć uważany za nieprzejednanego konserwatystę, był konsekwentnym propagatorem praw kobiet i mądrze rozumianego równouprawnienia.

– Nie można dopuścić, by żona była aniołem, a mąż szatanem; by żonę obowiązywało dziesięcioro przykazań, a męża nie – wskazywał, odnosząc się do powszechnie panującej w PRL-u podwójnej moralności przyzwalającej mężczyznom na niewierność, agresję czy alkoholizm, a od kobiet wymagających poświęcenia na rzecz rodziny, aż do utraty zdrowia.

Prymas był również zwolennikiem zdobywania przez kobiety wykształcenia i spełniania się w pracy. „Cenił tę niezwykłą odwagę u kobiet, rozumiał też, że czasy się zmieniły i kobieta ma prawo realizować swoje pasje czy ambicje zawodowe. Popierał kształcenie dziewcząt, to on wydał zgodę, by kobiety mogły studiować teologię, co wcześniej było zarezerwowane dla mężczyzn. Pytał, dlaczego im tego zabraniać, przecież Maryja była pierwszą studentką nauk Jezusa. Wielokrotnie podkreślał, że kobieta i mężczyzna mają tę samą godność i w relacji małżeńskiej oboje muszą się

doceniać, oboje mają być gotowi do wzajemnych poświęceń i wybaczenia” – przypomina w rozmowie z portalem info.wiara.pl s. Wawrzyna Chwedoruk ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek. Prymas stał na straży godności kobiet, apelował o elegancję w języku, sposobie bycia, odnoszeniu się do drugiego człowieka. Przestrzegał przed wulgarnością i wyuzdaniem. „Gdybym miała streścić stosunek prymasa do kobiet, wystarczyłoby jedno słowo: szacunek” – zaznacza s. Wawrzyna.



Fot. T. Gutry

Pierwsza wspólnota

Kardynał Wyszyński, szanując pracę zawodową kobiet, jednocześnie wskazywał na szczególnie powołanie, jakim jest macierzyństwo, także to duchowe. – Największym szczęściem jest dziecko! Może stu inżynierów postawić tysiące kombinatów fabrycznych, ale żadna z tych budowli nie ma w sobie życia wiecznego. A małe niemowlę, które wyda na świat mocami Bożymi matka, ma w sobie życie wieczne – mówił. Świadom tego, że w czasach komunistycznych totalitarne państwo dążyło do rozrywania więzi rodzinnych, co ułatwiało

indoktrynację młodego pokolenia w duchu obowiązującej ideologii ateistycznej, stawał w obronie rodziny jako podstawowej i nienaruszalnej

„Nauczanie Kardynała Wyszyńskiego charakteryzuje troska o autentyczny, chrześcijański kształt rodziny polskiej. Wyżywało

OJCZYŻNA BYŁA DLA PRYMASA WŁAŚNIE „RODZINĄ RODZIN”, MIEJSCEM, W KTÓRYM WIĘZI SPOŁECZNE POWINNY OPIERAĆ SIĘ NA **WZAJEMNEJ MIŁOŚCI**, SZACUNKU I SOLIDARNOŚCI.

pierwszej wspólnoty społecznej, do której należy człowiek i w której ma on szansę rozwijać się w sposób najpełniejszy.

to z jego pasterskiej odpowiedzialności i głębokiego patriotyzmu, które podpowiadały mu, że bez rodziny nie ma przyszłości narodu. Zdaniem Prymasa Tysiąclecia drogą Kościoła w Polsce jest człowiek formowany przez dwie najważniejsze i naturalne dla niego wspólnoty: rodzinę i Naród. «Rodzina i Naród – pisał Prymas Wyszyński – to nie są instytucje, to są organizmy żywe, mające swoją własną dynamikę i przejawy biologicznego bytowania. Poza nimi wszystkie inne formy bytowania, takie jak państwo, rząd, partia – mają wymiar instytucji. Naród i rodzina muszą istnieć, a tamte instytucje mogą istnieć lub nie». Rodzina była dla Prymasa największą siłą narodu, a jednocześnie gwarancją jego przetrwania. Wyszyński mawiał, że bez mocnej, czystej, zwartej, zespolonej rodziny, nie ma narodu. Dlatego tworząc naród, trzeba pracować nad umocnieniem i zjednoczeniem każdej rodziny. Naród jest rodziną rodzin. I tylko na tym fundamencie może się spokojnie rozwijać życie osobiste, rodzinne, religijne, społeczne, zawodowe, narodowe i państwowe” – pisze ks. dr Zdzisław Struzik w opracowaniu „Rodzina Bogiem silna mocą swego narodu” opublikowanym na łamach periodyku „Kultura – Media – Teologia”. ➤



W oczywisty sposób nauczanie prymasa nie mogło podobać się władzom komunistycznym, mającym na polskie rodziny diametralnie inny „pomysł”. „Prymas Wyszyński był niejednokrotnie posądzany przez ówczesne władze państwowe i polityczne o szerzenie zamętu i niepokoju społecznego w narodzie. Było to bezpodstawne, ponieważ Prymas, choć z jednej strony dostrzegał wielkie problemy gospodarcze społeczeństwa i narastające niezadowolenie społeczne, to z drugiej strony zdawał sobie sprawę z tego, że na kraj czyhało ciągle wielkie niebezpieczeństwo interwencji zbrojnych, tak wewnętrznych, jak i zewnętrznych. Rozwiązania problemu Prymas Wyszyński upatrywał zatem we wzmożonej pracy wewnętrznej w rodzinach nad spokojem i nad cechami ludzkich charakterów, które powinny przetrzymać trudne i niebezpieczne czasy, a swoje vitalne siły zachować na przyszłą, lepszą sytuację geopolityczną. «W cierpliwości, w ofierze życia rodzinnego, w poświęceniu, w usługowości, w oddaniu się wzajemnym uczyć się tych cnót społecznych, które są potrzebne dzisiaj, aby zachować pokój, zgodę, całość i bezpieczeństwo naszej ojczyzny»” – pisze ks. Struzik.

Zwycięstwo nad sobą

Kardynał Wyszyński wskazywał na konieczność osiągnięcia dojrzałości – zarówno w życiu osobistym, jak i rodzinnym, i wreszcie społecznym. Apelował przede wszystkim o osobistą odpowiedzialność i pracę nad

sobą. – Nie sztuka odnieść zwycięstwo nad żoną. Nie sztuka odnieść zwycięstwo nad mężem. Ale nad sobą samym – to jest już troszkę trudniej. Ale jest to możliwe. Małżeństwo polega na tym, że każdy odnosi zwycięstwo nad sobą i z tego dopiero powstaje rodzinny pokój domowy – przypominał.

Niejednokrotnie zaznaczał, że komunizm w Polsce nie ostałby się nawet pięciu minut, gdyby nie miał on oparcia w naszych wadach narodowych. – Nie trzeba oglądać się na innych, na tych

lub owych, może na polityków, żądając od nich, aby się odmienili. Każdy musi zacząć od siebie, abyśmy prawdziwie się odmienili – mówił kilka miesięcy przed śmiercią. Apelował szczególnie do ludzi wierzących,

słyszczą ciągle: „Ja mu pokażę!”. Zdarza się, że przyjdzie do Kościoła Bożego człowiek zagubiony, z resztkami swej wiary, z tysiącami wątpliwości, zastrzeżeń, krytyk i usłyszysz: „Ja ci pokażę, ja!”. Traci wówczas resztę wiary, przynajmniej na połowę życia, dopóki nie zapomni. Gdy człowiek wierzący ma dużo pewności siebie, zarozumiałości, tupetu i pójdzie z tym wszystkim do innych, aby ich zdobywać dla Pana Boga, może ogromnie zaszkodzić przybliżeniu się Królestwa Bożego. Wobec wszystkich ludzi, zwłaszcza wobec ludzi odmiennych przekonań, trzeba być bardzo ostrożnym, delikatnym, taktownym – podkreślał. Jednocześnie jednak zaznaczał, że nie wolno godzić się na deptanie godności osobistej ani narodowej. „Chcemy patrzeć w ziemię ojczystą, na której, wspierając się, patrzymy ku niebu. Chcemy pomagać naszym braciom, żywić polskie dzieci, służyć im i tutaj przede wszystkim wypełniać swoje zadanie – aby nie ulegać pokusie «zbawiania świata» kosztem własnej ojczyzny”. Jak podkreślił w audycji Sylwii Sułkowskiej wyemitowanej na falach Polskiego Radia prof. Euge-



Gdybym miała streścić stosunek Prymasa do kobiet, wystarczyłoby jedno słowo: szacunek.

**siostra WAWRZYNA CHWEDORUK
ze Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek**

**„WOBEC WSZYSTKICH LUDZI,
ZWŁASZCZA WOBEC LUDZI
ODMIENNYCH PRZEKONAŃ,
TRZEBA BYĆ BARDZO
OSTROŻNYM, DELIKATNYM,
TAKTOWNYM” – PODKREŚLAŁ
KARDYNAŁ WYSZYŃSKI.**

aby nawracali raczej swoim przykładem, niż pouczaniem. – Tylko pokora zdobywa świat. Najbardziej gorszą się ateści naszą pewnością siebie i tupetem, zwłaszcza gdy

niusz Sakowicz: „Stefan Wyszyński uczył głębokiego szacunku dla samego siebie w zetknięciu z inną kulturą. Tego ja nauczyłem się od kardynała Wyszyńskiego”.

Brońmy Ojczyznę miłością

Ojczyzna była dla prymasa „rodziną rodzin”, miejscem, w którym więzi społeczne powinny opierać się na wzajemnej miłości, szacunku i solidarności. Bolały go podziały i niezgoda. – Nienawiścią nie obronimy naszej Ojczyzny, a musimy jej przecież bronić. Brońmy jej więc miłością! Naprzód między sobą, aby nie podnosić ręki przeciw nikomu w Ojczyźnie, w której ongiś bili nas

najeżdźcy. Nie możemy ich naśladować. Nie możemy sami siebie poniewierać i bić. Polacy już dosyć byli bici przez obcych, niechże więc nauczą się czegoś z tych bolesnych doświadczeń. Trzeba spróbować innej drogi porozumienia – przez miłość, która sprawi, że cały świat, patrząc na nas, będzie mówił: „Oto, jak oni się miłują”. Wtedy dopiero zapanuje upragniony pokój, zgoda i wzajemne zaufanie – podkreślał.

Kardynał Wyszyński był świadomy tego, że ideologie infekujące umysły pustymi obietnicami szczęścia na gruzach rozbitych rodzin od zawsze rozprzestrzeniane były w polskim narodzie przez jego wrogów. – Istnieją dziś potężne siły rozkładowe rodziny. Sumienie rodzinne tak często gwałcone jest szczególnie przez rozbicie rodziny, przez ułatwione życie. Zastanawia nas to, że już 200 lat temu, w okresie, gdy Polska konała, gdy obradował ostatni Sejm Rzeczypospolitej w Grodnie, zarysowały się dwa nurty moralno-społeczne. Zwolennicy jednego z nich – jak wiemy z akt Sejmu – oddawali się całkowicie egoistycznym celom:

zabawa, zdrada domowa, małżeńska i zdrada Ojczyzny; przedstawiciele zaś drugiej szykowali się do Insurekcji Kościuszkowskiej. Jakże nieproporcjonalne były możliwości tych dwóch obozów! Chwilowo wzięli górę pierwsi. Doprowadził

wskazania dróg wyjścia, dodania otuchy. Jego program odnowy ducha narodu jest dziś aktualny bardziej chyba niż kiedykolwiek. Nasz błogosławiony rodak oręduje dziś za nami z Domu Ojca i przypomina: „Gdy na was patrzę, budowniczy przyszłej

Polski, światłości świata ojczystego i «soli» polskiej ziemi, gdy widzę jak stoicie cicho, spokojnie, uważnie, to wiem, że w waszych młodzińskich duszach szlachetne serce

KARDYNAŁ WYSZYŃSKI, DIAGNOZUJĄC PROBLEMY, **NIGDY NIE ZOSTAWIAŁ WIERNYCH BEZ DANIA IM NADZIEI, WSKAZANIA DRÓG WYJŚCIA, DODANIA OTUCHY.**

do tego egoizm, samolubstwo i rozkład rodziny. Wtedy właśnie było bardzo dużo rozwodów. Działo się to głównie wśród arystokracji rodowej. To wielkie nieszczęście osłabiło wtedy Ojczyznę i w rezultacie doprowadziło do niewoli trwającej półtora wieku. [...] A dzieje się to – wskazywał prymas na ówczesną rzeczywistość – w pogoni za szczęściem. [...] I już później nie ma serca męża dla żony, matki dla dzieci i dla ogniska domowego. To jest wielkie nieszczęście, taka tragedia naszego Narodu, że można ustawić ją w rzędzie bolesnych przyczyn składających się na aktualną sytuację naszego życia – podkreślał Prymas Tysiąclecia.

Kardynał Wyszyński, diagnozując problemy, nigdy nie zostawiał wiernych bez dania im nadziei,

bije. Wiem, że w was jest wielki głód sprawiedliwości, by ojczyzna nasza święta, chrześcijańska przednia straż, była sprawiedliwą dla wszystkich. By jej chleba nie zabrakło dla nikogo. By nie było uprzywilejowanych, żadnego gatunku. By był pokój Boży i nieklamana, niedeklamowana,

prawdziwa miłość społeczna. Zawiedliśmy się nie raz i nie dwa; zda się, opadły ręce i duchy, ale czyż mielibyśmy zwątpić, że jest to możliwe? Jest możliwe, najmilsi bracia! Chrystus uspokoił świat, przywrócił mu pokój przez Krew swoją. Może od was nie będzie się żądało krwi. Jak powtarzałem po swoim powrocie z więzienia, tak powtarzam i dziś: więcej niż waszej

krwi potrzeba Polsce waszej rzetelnej pracy, by z niej wszyscy mieli chleb, dach nad głową i okrycie. Nad tym pracować musicie”. **S**



**Wiem, że w was
jest wielki głód
sprawiedliwości,
by ojczyzna
nasza święta,
chrześcijańska
przednia straż, była
sprawiedliwą dla
wszystkich.**

PRYMAS TYSIĄCLECIA

Kraj

Tematy PRZEMILCZANE

Agenda tematów kampanijnych **nie odzwierciedla** faktycznego wyzwania stojącego przed Polską. Bo też Polska w żadnej dotąd kampanii wyborczej po 1989 roku nie miała tak poważnych wyzwań i dylematów jak obecnie, ale w debatach kampanijnych najważniejszych rzeczy nie ma.

| Jakub Pacan |



Fot. Aleksiej Witwicki / Forum

Kampania wyborcza zawężyła nam się za sprawą sondaży do kilku podstawowych obietnic wyborczych i są to przeważnie obietnice

socjalne. Z sondażu United Surveys dla RMF FM i „Dziennika Gazety Prawnej” wynika, że spośród obietnic wyborczych wśród Polaków

największym poparciem cieszy się renta wdowia – aż 71,8 proc. ankietowanych – czyli proponowanego przez lewicę dodatkowego świadc-

czenia dla osób, których małżonek zmarł. Kolejnym popularnym wśród ankietowanych pomysłem było wprowadzenie bezpłatnych leków dla dzieci i młodzieży do 18. roku życia oraz seniorów powyżej 65. roku życia – poparcie na poziomie 69,8 proc. 67 proc. użyło podniesienie kwoty wolnej od podatku do 60 tys. zł.

Oczywiście po obietnicach PiS-u dotyczących zwiększenia świadczenia 500 plus na 800 plus natychmiast pojawiły się sondaże mające pokazać, jak Polacy odebrali te zapowiedzi. Okazało się, że podwyższenie świadczenia 500 plus popiera 34,8 proc. respondentów w badaniu przeprowadzonym dla portalu rp.pl przez SW Research.

Donald Tusk chciał być lepszy od PiS-u i zaproponował, by 800 plus wprowadzić już od 1 czerwca. Reszta partii też zaczęła tworzyć różne warianty tego programu, odpowiadając na propozycję Jarosława Kaczyńskiego.

W pojawiających się kaskadowo propozycjach polityków wszystkich opcji na temat pomysłów, jak rozdysonować 500 plus, zniknął np. z przestrzeni medialnej problem rakiety znalezionej pod Bydgoszczą.

Skupienie lwiej części kampanii wyborczej na kilku aspektach jest o tyle niepokojące, że między rzeczywistymi wyzwaniami stojącymi przed Polską a ograniczeniem debaty wyborczej do kilku postulatów społecznych i szokujących, ale mało znaczących informacji – jak np. tej o pijącym wódkę na juwenaliach i rozdającym piwo pośle Berkowiczu – mamy dzisiaj ogromny rozdźwięk.

Bo też Polska w żadnej dotąd kampanii wyborczej po 1989 roku nie miała tak poważnych wyzwań i dylematów jak obecnie. Wojna na Ukrainie zmieniła wszystko, wygrana PiS-u lub opozycji nie

ogranicza się do pytania o to, czy Tusk zachowa 800 plus, czy nie. Kwestie podwyżek dla polityków, choć rozpalają wyobraźnię wyborców, są nieistotne z punktu widzenia przyszłości państwa polskiego i jego bezpieczeństwa.

Agenda medialna jest dzisiaj zaśmiecona tematami drugorzędnymi i sporami personalnymi między politykami. Żaden polityk, może oprócz posłów Konfederacji, nie podnosi kwestii masowej imigracji, która w Polsce już staje się faktem i to nie tylko za sprawą Ukraińców.

Polska do tej pory była jednym z najbardziej jednorodnych narodowościowo i religijnie krajów na świecie. Właśnie teraz zmienia się to bardzo szybko. Wszędzie na świecie masowa imigracja stawała władze i społeczeństwo przed nowymi wyzwaniami i sprawiała

wiony sam sobie. Nie ma na ten temat żadnej debaty, nikt na spotkaniach publicznych nie odważy się odnieść do kwestii polityki integracyjnej poszczególnych społeczności masowo osiedlających się w Polsce.

Ewentualna zmiana władzy w Polsce oznacza poważną zmianę naszych geopolitycznych wektorów w sytuacji wojennej. Hasło opozycji, mówiące o przywracaniu Polski Europie, to nic innego jak osłabianie więzów ze Stanami Zjednoczonymi, bo to dzisiaj najbardziej drażni Berlin i Paryż w rządzie PiS-u. Pytanie tylko, kto wtedy Polsce zapewni gwarancje bezpieczeństwa i jak będzie wyglądała wschodnia Flanka NATO.

W tej kampanii nie ma w końcu debaty nad jakością naszych relacji z USA. W ramach partnerstwa można też próbować zaważać o lepszą pozycję, przedstawić swój punkt widzenia. Przez lata uczyły się tego

EWENTUALNA ZMIANA WŁADZY W POLSCE OZNACZA Poważną zmianę naszych geopolitycznych wektorów w sytuacji wojennej.

ogromne problemy: strukturalne, permanentne i generujące ogromne koszty. Skoro z masową imigracją nie potrafią sobie poradzić byłe mocarstwa kolonialne mające w swoich zasobach służby penetrujące środowiska imigranckie, to jak do tych wyzwań podchodzi polska klasa polityczna, wiedząc, że nasz aparat państwowy w tej dziedzinie nie ma większych doświadczeń?

Ten problem, będący w najbliższej przyszłości problemem numer jeden polskiej polityki, jest pozosta-

Japonia i Korea Południowa. Dzisiaj polskim elitom politycznym nawet przez myśl nie przejdzie, że w relacjach z Ameryką można domagać się większych dla siebie korzyści i wyrażać dezaprobatę, kiedy jest taka konieczność.

Ważniejsze w tej kampanii od dawno znanych i zgranych tematów będzie to, co się nie pojawi, ale będzie miało coraz większe konsekwencje dla naszego życia społecznego z każdym kolejnym rokiem. **S**

Grupa ORLEN

wspiera transformację energetyczną Polski

Elektrownia gazowo-parowa w Grudziądzu będzie jedną z największych oraz najnowocześniejszych tego typu inwestycji realizowanych w Polsce. Inwestycja to istotny element rozbudowy segmentu energetycznego opartego na energetyce odnawialnej oraz stabilnych źródłach niskoemisyjnych. Kierunek jest zgodny ze strategią Grupy ORLEN do 2030 roku.



W Grudziądzu wmurowano kamień węgielny pod fundamenty elektrowni gazowej o mocy 560 MW. Będzie to jedna z najnowocześniejszych elektrowni tego typu w Europie, gwarantująca



▼
Elektrownia
parowo-gazowa CCGT Płock

Fot. Adam Kliczek, <http://memoriesstay.com/> / Wikipedia

dostawy energii elektrycznej dla miliona gospodarstw domowych. Grupa ORLEN inwestuje w nowoczesną i stabilną energetykę. Zastosowanie bloku gazowo-parowego o wysokiej elastyczności sprawi, że nowa jednostka będzie skutecznie współpracować z odnawialnymi źródłami energii. Tym samym przyczyni się do ograniczenia emisji dwutlenku węgla bez ryzyka zakłóceń w dostawach prądu dla odbiorców.

Krótki czas rozruchu

Czas rozruchu jest jednym z kluczowych parametrów w przypadku elektrowni, które mają służyć do bilansowania pracy Krajowego Systemu Elektroenergetycznego. Im krótszy jest czas rozruchu takiej elektrowni, tym łatwiej reagować na zmienność produkcji elektryczności z OZE. Pod tym względem blok budowany przez CCGT Grudziądz, spółkę zależną Energi z Grupy ORLEN, będzie osiągał jeden z najlepszych wyników na rynku. Tym samym będzie miał istotną rolę w zapewnieniu bezpieczeństwa energetycznego kraju. Umowę na wykonanie jednostki o mocy 560 MW podpisano w maju 2022 roku. Obecnie na terenie budowy przyszłej elektrowni prowadzone jest palowanie (palowanie fundamentów to technika polegająca na zastosowaniu specjalnych podpór, których zadaniem będzie pośrednie przenoszenie obciążeń; palowanie stosuje się przy niestabilnych i mało nośnych gruntach), a także zbrojenie i wylewanie płyt fundamentowych. Równolegle trwa budowa infrastruktury pomocniczej (m.in. drogi wewnętrzne, place składowe i przedmontażowe, magazyny itp.).

Zakończenie prac fundamentowych dla serca bloku – czyli turbozespołu złożonego z turbin gazowej i parowej oraz generatora – planowane jest na przyszły kwartał.

W fabrykach w kraju i za granicą trwa produkcja niezbędna do wykonania prac budowlanych i konstrukcyjnych. Produkowane są prefabrykaty ze stali zbrojeniowej, elementy kotwiące dla głównych maszyn i urządzeń. Już powstają elementy kotła odzysknicowego (wytwornica pary odzyskująca ciepło z czynnika o wysokiej temperaturze).

Łączne zaawansowanie wszystkich prac szacowane jest na blisko 20 proc., przy czym prac projektowych – na ok. 70 proc. Posadowienie kluczowych urządzeń elektrowni, w tym turbin gazowej i parowej oraz generatora, zaplanowano na pierwszą połowę 2024 roku. Elektrownia zostanie oddana do użytku w 2025 roku.

Najnowocześniejsza elektrownia gazowo-parowa w Polsce

Technologia, która zostanie zastosowana przy budowie bloku w Grudziądzu, należy do najnowocześniejszych na rynku. Budowany blok gazowo-parowy będzie się charakteryzował wysoką sprawnością, a także dyspozycyjnością oraz wspomnianą już elastycznością pracy.

W grudniu 2021 roku zawarto z operatorem sieci przesyłowych 17-letni kontrakt w ramach rynku mocy – pierwszy rok dostaw przypada na 2026 rok. Grudziądzka elektrownia zakontraktowała łącznie 518 MW mocy, co w trakcie realizacji umowy zagwarantuje jej przychód sięgający co najmniej 3,5 mld zł.

Rozwój energetyki gazowej wymaga zabezpieczenia odpowiednich wolumenów gazu ziemnego. Grupa ORLEN prowadzi własne wydobywanie tego surowca, przede wszystkim w Polsce i w Norwegii. Z Norwegii gaz jest przesyłany do kraju gazociągami Baltic Pipe uruchomionym w 2022 roku. Ubiegłoroczne wydobycie Grupy ORLEN w kraju i za

Fot. M. Żeglirski



Prezes Zarządu PKN ORLEN Daniel Obajtek:

– Grupa ORLEN realizuje najbardziej ambitną strategię transformacji energetycznej w naszym regionie. Celem jest neutralność emisyjna, dlatego uzupełnieniem produkcji z farm wiatrowych i fotowoltaicznych będą nowoczesne jednostki gazowe o dużej elastyczności, umożliwiające szybkie reagowanie na zmiany w produkcji z OZE. Dzięki temu będziemy mogli zagwarantować odbiorcom stabilne dostawy energii bez względu na warunki atmosferyczne czy porę dnia. Stawiamy przy tym na najnowocześniejsze rozwiązania, zapewniające wysoką sprawność działania, niezawodność i efektywność ekonomiczną. Taką jednostką będzie budowany w Grudziądzu blok gazowo-parowy, który po uruchomieniu w zaledwie 30 do 90 minut może osiągać sprawność przekraczającą 60 proc.

granicą wyniosło 7,7 mld m sześć. gazu, co odpowiada ok. 45 proc. krajowego zapotrzebowania na ten surowiec. Grupa ORLEN zawarła również kontrakty na dostawy gazu od partnerów zagranicznych działających na Norweskim Szelfie Kontynentalnym, a także długoterminowe umowy na dostawy skroplonego gazu ziemnego z USA i Kataru. W celu optymalizacji transportu LNG Grupa rozwija własną flotę nowoczesnych gazowców.

Elektrownia w Grudziądzu będzie jedną z największych oraz najnowocześniejszych tego typu inwestycji realizowanych w Polsce. Stanowi ona istotny element rozbudowy segmentu energetycznego, opartego na energetyce odnawialnej oraz stabilnych źródłach niskoemisyjnych, zgodnego ze strategią Grupy ORLEN do 2030 roku. Do końca bieżącej dekady koncern chce zwiększyć moc zainstalowaną w jednostkach gazowych z 1,7 GW do 4 GW. Elektrownia w Grudziądzu oraz powstający równolegle blok gazowo-parowy w Ostrołęce będą posiadać łącznie 1,3 GW mocy.

– Po raz kolejny współpracujemy z Grupą ORLEN, budując elektrownię

i dostarczając wysokosprawny blok gazowo-parowy – mówi Grzegorz Należyty, wiceprezes na Europę Wschodnią i dyrektor zarządzający Siemens Energy Polska. – Inwestycja w Grudziądzu jest niezwykle znaczącym punktem na mapie Polski w kierunku dekarbonizacji sektora

energetycznych w Mytilineos, mówi: – Mytilineos Energy & Metals posiada duże doświadczenie w budowie najnowocześniejszych bloków typu CCGT dla kluczowych klientów i partnerów. Pomaga tym samym wielu krajom redukować emisję gazów cieplarnianych w kierunku „czystszej przyszłości”. Naszym celem jest ciągły rozwój i wzrost skupiony wokół zwrotu wartości dla naszych interesariuszy, naszych pracowników i społeczności, do których docieramy. Jesteśmy dumni, że współpracujemy z lokalnymi kontrahentami i na terenie tej budowy większość zatrudnianych przez nas specjalistów to Polacy – dodaje Kostas Horinos.

Do tej pory na terenie budowy personel generalnego wykonawcy przepracował blisko 80 tys. godzin, w trakcie których nie doszło do ani jednego wypadku. Prace prowadzi obecnie ok. 80 osób, ale w szczytowym momencie, gdy rozpocznie się montaż głównych urządzeń elektrow-

DO KOŃCA BIEŻĄCEJ DEKADY KONCERN CHCE ZWIĘKSZYĆ MOC ZAINSTALOWANĄ W ELEKTROWNIACH GAZOWYCH Z 1,7 GW DO 4 GW.

energetycznego w naszym kraju, co znajdzie odzwierciedlenie w zmniejszeniu emisji dwutlenku węgla. Nasza technologia pozwoli w przyszłości współspalać mieszkankę gazu i wodoru, docelowo wyłącznie wodór, zapewniając tym samym bezpieczeństwo dostaw energii elektrycznej – dodaje wiceprezes Należyty.

Z kolei Kostas Horinos, dyrektor wykonawczy ds. projektów

ni, ich liczba wzrośnie do około 600.

Budowa bloku wymaga w sumie wylania ok. 30 tys. m sześć. zbrojenia, wykorzystania łącznie ok. 10 tys. ton stali zbrojeniowej i konstrukcyjnej, przeszło 500 ton rur i ponad 400 km kabli. Sam turbozespół elektrowni będzie ważył łącznie przeszło 1000 ton.

Artykuł powstał we współpracy

z PKN ORLEN S.A.

GIETRZWAŁD

– wielka hala Lidla obok miejsca objawień

Kilkaset metrów od jedyne go **uznanego oficjalnie przez Kościół miejsca objawień Matki Bożej** w Polsce ma powstać olbrzymie centrum dystrybucyjne Lidla, które będzie zbierać odpady ze sklepów tej sieci w całym regionie. Mieszkańcy Gietrzwałdu i wierni są oburzeni i zapraszają do udziału w proteście.

| Agnieszka Żurek |

S koro Matka Boża się w pewnych miejscach objawia, to chce, żeby był w nich Jej szczególny kult. Dlatego brońmy dzisiaj świętych miejsc – w Fatimie, w Lourdes, a w tej godzinie dziennej także i w Gietrzwałdzie. Stajmy się o wielki, mądry, dostojny i bogobojny szturm do Nieba, >



Fot. M. Żegliński

żeby Bóg w Trójcy Świętej Jedy-ny ocalił nam to miejsce, na które zstąpiła nasza Królowa z Nieba i objawiła się jako Regina Poloniae – Królowa Polski – zaapelował w homilii ks. prof. Tadeusz Guz.

Miejsce, na które zstąpiła Maryja

– I módlmy się za szefów Lidl, żeby byli rozumni, żeby ocalili swoje podstawowe struktury rozumu ludzkiego. Przecież mają tyle przestrzeni – w Polsce, w Europie i na świecie. Niech budują sobie swoje firmy jak chcą, bo za nie odpowiedzą przed Bogiem. Ale na miłość Boską, żeby siedemset metrów od miejsca zstąpienia Matki Najświętszej z Nieba, żeby tak budować czterdziestohektarowe śmietnisko, to jest, kochani, tak ohydne, to tak się sprzeciwia naszemu czysto naturalnemu rozumowi! Bo choćby z racji na ten lud, który tam jest, żeby mu pod oknami budować 40 hektarów śmietniska i magazynów. Jakiż to, kochani, absurd! Ale on też świadczy o tym, w jak głębokim kryzysie jesteśmy – stwierdził kapłan. – My, kochani, jako cała Polska, episkopat i państwo, samorząd i parafie, i sanktuaria, i cały naród, i cała Polonia powinniśmy teraz stanąć do apelu w miejscu objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie i błagać Miłosierdzie Boże o zmiłowanie nad nami, nad tamtym świętym miejscem, nad naszym narodem. Jak my, nasze pokolenie, sobie pozwolimy, żeby nam największe świętości oczerniano, zohydzano śmietniskami, to kim my w naszym pokoleniu jesteśmy? To jest miejsce, na które zstąpiła Matka Boża z Nieba i dlatego jest ono święte. I dlatego będziemy wszystko czynili, żeby Matka Boża z Gietrzwałdu żyła w naszych sercach – podkreślił.

– W narodzie polskim jak grzyby po deszczu wyrastają kapliczki

Matki Bożej z Gietrzwałdu. To oznacza, że wiara w Matkę Bożą żyje, że naród tę prawdę ocali. I upominamy się w sposób publiczny i uroczysty, nikogo nie poniżając i apelując do osobistej godności szefów Lidla, żeby w natychmiastowy sposób odstąpili od swojego zamierzenia, żeby wykazali się rozumem i respektem względem niebiańskiej godności naszej Królowej Maryi. Wierzę, iż mają tyle rozumu, że taki krok uczynią, że przeniosą się na stosowną odległość od tego świętego miejsca i pozwolą naszemu polskiemu narodowi w sposób godny i niezakłócony pełnić dalszą służbę Najwyższemu Bogu. Za to, że trwacie na warcie Bożej, na warcie Królestwa Maryi i Chrystusa składam wam największe podziękowania – dodał ks. prof. Guz.

„Dobry sąsiad”

Z dokumentów inwestycji wynika, że centrum dystrybucyjne ma zbierać odpady (papier, drewno, plastik) ze sklepów Lidla z całego regionu. Część odpadów może zawierać substancje

niebezpieczne dla życia i zdrowia, ponieważ, jak tłumaczy w rozmowie z portalem HandelExtra.pl przedstawicielka Lidla Aleksandra Robaszkiewicz, ich sieć handlowa jest ustawowo zobowiązana do zapewnienia swoim klientom możliwości przynoszenia odpadów takich jak zużyte baterie czy sprzęt elektroniczny. „Centra dystrybucyjne są przygotowywane i zabezpieczane również na takie sytuacje.

Tego typu odpady stanowią tylko nieznaczną część wolumenu trafiającego do centrum dystrybucyjnego, a ich ilość ostatecznie uzależniona jest wyłącznie od tego, ile odpadów klienci przyniosą od sklepów Lidl Polska” – wyjaśnia Robaszkiewicz.

Nie wiadomo, z jakiego powodu wielka hala ma powstać akurat tuż obok miejsca objawień Matki Bożej. Przedstawiciele Komitetu Obrony Gietrzwałdu wskazują na to, że w oddalonym o kilkanaście kilometrów Olsztynie z łatwością można by wygospodarować bardziej odpowiednie do takiej działalności tereny. „Jako Lidl Polska dbamy o tereny zielone dookoła naszych sklepów. W planach budowy Centrum Dystrybucji w Gietrzwałdzie znajduje się zasadzenie kilkudziesięciu drzew na terenie działki oraz sfinansowanie i przeprowa-

dzenie modernizacji kilometrowego odcinka drogi (w ramach prac zostanie m.in. odświeżona nawierzchnia drogi, a także stworzony zostanie chodnik i pas drogi dla rowerów)” – odpowiada na pytania



Jako cała Polska, episkopat i państwo, samorząd i parafie, i sanktuaria, i cały naród, i cała Polonia, powinniśmy teraz stanąć do apelu w miejscu objawień Matki Bożej w Gietrzwałdzie.

KS. PROF. TADEUSZ GUZ

„Gazety Olsztyńskiej” biuro prasowe Lidla.

„Główną funkcją planowanego Centrum Dystrybucji w Gietrzwałdzie będzie dystrybucja przede wszystkim produktów spożywczych, a także przemysłowych do kilkudziesięciu sklepów Lidl Polska zlokalizowanych w województwie warmińsko-mazurskim oraz części województw ościennych. Obecnie w Polsce funkcjonuje

12 takich centrów dystrybucji Lidl Polska – m.in. w Tarnowie Podgórnym, Bydgoszczy, gminie Psary k. Będzina, Stargardzie, Kałuszy nie k. Mińska Mazowieckiego czy gminie Brańszczyk k. Wyszkowa. Zależy nam na tym, aby być dobrym sąsiadem społeczności lokalnych, dlatego regularnie dbamy o czystość naszych magazynów, a także zapewniamy nowoczesne wyposażenie, dzięki którym magazynowe hale są bezpieczne oraz ciche. Nasze obiekty w żadnym stopniu nie emitują do środowiska niekomfortowych zapachów. Ze względu na lokalizację działki w Gietrzwałdzie oraz oddalenie od zwartej zabudowy

wie z wp.pl wójt Gietrzwałdu Jan Kasprowicz.

Komitet Obrony Gietrzwałdu apeluje z kolei o udział w Ogólnopolskim Proteście Pielgrzymkowym w obronie Tronu Matki Bożej w Gietrzwałdzie, który odbędzie się 3 czerwca 2023 roku w sobotę o godz. 12.00. „Pokażmy siłę naszych serc oraz wyrażmy brak naszej zgody na dewastację tego pięknego miejsca będącego naszym dziedzictwem narodowym. Każdy Polak i Polka powinni tu przybyć, by wyrazić swój sprzeciw! Do wzięcia udziału zapraszamy środowiska: chrześcijańskie, patriotyczne, ekologiczne oraz inne, którym na sercu

Maryja Niepokalanie Poczęta. Życzę sobie, abyście codziennie odmawiali Różaniec” – powiedziała Matka Boża. Na pytania o to, czy Kościół w Polsce odzyska wolność, a polskie parafie – kapłanów, Maryja odpowiedziała twierdząco, warunkując jednak wypełnienie się obietnic gorliwością modlitw różańcowych. „Odpowiedzi Matki Bożej przyniosły wtedy pocieszenie Polakom. Faktycznie one się wypełniły. Stąd Polacy ze wszystkich dzielnic tak gromadnie nawiedzali Gietrzwałd. Przez to władze pruskie od razu w sposób zdecydowany negatywny odniosły się do objawień. Miejskowa administracja, prasa niemiecka i częściowo duchowieństwo uznały je za manifestację polityczną, za polską demonstrację narodową, za oszustwo i zabobon, rzekomo niebezpieczny dla państwa, postępu i pokoju społecznego. W stosunku do pielgrzymów polskich, do kapłanów Polaków, przede wszystkim do miejscowego proboszcza ks. Augustyna Weichsła, wymierzono różne kary: z osadzaniem w więzieniu, nakładaniem grzywien i zawieszaniem w możliwościach wypełniania posługi duszpasterskiej” – przypominają twórcy internetowego serwisu sanktuarium w Gietrzwałdzie.

Mimo prześladowań objawienia przyniosły błogosławione owoce. Wzrosła gorliwość religijna, następowały nawrócenia, wiele osób wybierało życie konsekrowane. Objawienia Maryjne nie pozostały także bez wpływu na odradzanie się ducha narodowego na tych terenach. „Wielkie zmiany dokonały się w życiu społeczno-politycznym. Objawienia Matki Bożej uznano jako przebudzenie świadomości narodowej miejscowych Warmiaków i odrodzenie się ich poczucia jedności z Polakami z innych dzielnic” – czytamy na stronie gietrzwałdzkiego sanktuarium **S**

Z DOKUMENTÓW INWESTYCJI WYNIKA, ŻE CENTRUM DYSTRYBUCYJNE MA **ZBIERAĆ ODPADY** (PAPIER, DREWNO, PLASTIK) ZE SKLEPÓW LIDLA Z CAŁEGO REGIONU.

mieszkalnej, działalność naszego magazynu będzie komfortowa dla mieszkańców miejscowości” – tłumaczy przedstawiciele Lidla.

Lokalne władze stoją na stanowisku, że niemiecki inwestor zapewni lokalnej społeczności miejsca pracy, a także przeznaczy pieniądze na budowę dróg i parkingów, co miałyby posłużyć także pielgrzymom udającym się do sanktuarium. „Na samej budowie centrum skorzystają nasze hotele, restauracje, mechanicy samochodowi, stacja benzynowa sprzeda więcej paliwa, a piekarnia więcej bułek. W niedzielę pracownicy Lidla pewnie i dadzą coś na tacę” – stwierdza w rozmowie

leży dobro tego wyjątkowego miejsca” – apelują organizatorzy.

Owoce objawień

Jak przypominają autorzy strony sanktuarium maryjnego, „Gietrzwałd stał się sławny dzięki objawieniom Matki Bożej, które wydarzyły się dziewiętnaście lat po objawieniach w Lourdes i trwały od 27 czerwca do 16 września 1877 roku”. Na znajdującym się pod pruskim zaborem terenie Maryja przemówiła po polsku do dwóch kilkunastoletnich dziewczynek pochodzących z ubogich rodzin – Justyny Szafryńskiej i Barbary Samulowskiej. „Jestem Najświętsza Panna

Płać mniej w banku

Wśród klientów banków stale rośnie popularność bankowości internetowej. Proste czynności wolimy wykonywać za pomocą kanałów samoobsługowych, niż poświęcać czas na wizyty w oddziale. W ten sposób nie tylko załatwimy sprawę szybko za pośrednictwem smartfona czy laptopa, lecz także często zaoszczędzimy pieniądze.

Fot. Adobe Stock

Jak bankować za darmo? Samodzielnie ze smartfonem

Od 1 czerwca PKO Bank Polski upraszcza taryfę prowizji i opłat dla klientów oraz zmienia niektóre z kont. Dla klientów od 13. do 26. roku życia oferuje teraz jedno konto – PKO Konto dla Młodych. W ofercie będzie też tylko jedno PKO Konto za Zero. Dzięki zmniejszeniu liczby kont oferta stanie się bardziej przejrzysta. Bank ujednolici też opłaty za korzystanie z kont, kart i innych produktów. Szczegółowe informacje znajdują się na stronie: www.pkobp.pl/zmiany2023. Są tam również proste wskazówki, jak płacić mniej za korzystanie z usług banku.

Warto wiedzieć, że w prosty sposób można uniknąć większości tych opłat:

- dla klientów PKO Banku Polskiego wpłaty i wypłaty z urządzeń należących do banku są darmowe i nie ponoszą oni kosztów związanych z prowizją. Sieć urządzeń należących do banku to prawie 3 tys. bankomatów i ponad 1,3 tys. urządzeń z funkcją wpłaty. W przypadku większości kont PKO Banku Polskiego wypłaty BLIKIEM, nawet z obcych bankomatów, są darmowe;
- właściciele PKO Konta dla Młodych nie poniosą opłaty za obsługę karty debetowej pod warunkiem wykonania dwóch transakcji kartą lub BLIKIEM na dowolną kwotę. Sam rachunek jest darmowy, tak jak wypłaty i wpłaty gotówki ze wszystkich bankomatów PKO BP w kraju i wypłaty we wszystkich bankomatach na świecie;
- osoby korzystające z bezwarunkowo bezpłatnego PKO Konta za Zero powinni wykonać pięć transakcji miesięcznie kartą lub BLIKIEM na dowolną kwotę;

- klienci banku w prosty i wygodny sposób mogą zlecić przelew z telefonu, tabletu czy komputera za pośrednictwem serwisu transakcyjnego iPKO lub aplikacji mobilnej IKO. Dzięki aplikacji możemy także zrobić przelew na telefon. Zarówno w iPKO, jak i IKO ustawimy zlecenie stałe, zmienne czy polecenie zapłaty;
- podobny mechanizm istnieje w przypadku Przejrzystej karty kredytowej – aby uniknąć opłaty, należy zrobić miesięcznie transakcje na średnio 600 zł lub więcej (w skali roku to 7,2 tys. zł).

Mimo wszystko potrzebna pomoc

Bank systematycznie cyfryzuje większość produktów i usług, inwestuje również w unowocześnianie placówek, w tym hybrydowym, czyli także cyfrowym, modelu obsługi. Dlatego w oddziałach, które w ostatnim czasie przeszły modernizację lub zostały przeniesione w inne lokalizacje, ustawiane są internetowe stanowiska samoobsługowe. W razie potrzeby pomogą pracownicy banku.

Od 2021 r. bank wprowadził możliwość umawiania spotkań z doradcą zdalnie (w formie rozmowy telefonicznej i wideorozmowy) lub w oddziale poprzez stronę pkobp.pl. W odpowiedzi na potrzeby zgłaszane przez klientów od maja 2022 r. można umówić takie spotkanie również w serwisie iPKO.

Obecnie w bankowości internetowej iPKO można również łatwo sprawdzić szczegóły opłat i prowizji za niektóre z kont i kart. Dzięki temu klient ma szybki dostęp do informacji, które transakcje są darmowe, a za które trzeba zapłacić. Można je łatwo znaleźć w sekcji „opłaty”: wystarczy kliknąć „sprawdź szczegó-



ły” lub „wybrane opłaty i prowizje”. Bank pracuje nad rozszerzeniem tej sekcji tak, aby klienci mieli dostęp do informacji o opłatach dla większej liczby produktów, z których korzystają.

Online i mobilnie, czyli jak?

Czasy, w których należało udać się do najbliższej placówki bankowej, aby zlecić przelew czy zapłacić rachunek, dawno już minęły. Obecnie ponad 90 proc. klientów PKO Banku Polskiego ma dostęp do serwisu internetowego iPKO, a liczba spraw bankowych, które szybko i wygodnie załatwimy bez wychodzenia z domu, stale rośnie.

Co załatwimy w kanałach zdalnych?

Za pomocą iPKO...

- zrobimy przelew,
- sprawdzimy saldo,
- zamówimy kartę debetową,
- wymienimy walutę w kantorze internetowym,
- doładujemy telefon,
- kupimy bilet na mecz oraz kartę podarunkową (np. do ładowującej PlayStation czy Spotify),
- otworzymy dziecku konto,
- podejrzemy nasze rachunki z innych banków,
- ubezpieczymy mieszkanie,
- zastrzeżemy kartę, jeśli nam zaginie,
- złożymy wniosek o 500+, Dobry Start, dofinansowanie pobytu w żłobku dla naszego dziecka,
- zalogujemy się do PUE ZUS,
- zarządzimy kartą kredytową.

Wybrane czynności, w których pomoże nam IKO:

- zrobimy przelew (również na numer telefonu),
- kupimy bilet na przejazd komunikacją miejską,
- zapłacimy za parkowanie,
- zapłacimy za przejazd płatnymi odcinkami autostrad,
- podepniemy sobie konta z innych banków, dzięki czemu będziemy mieć dostęp do naszych finansów w jednym miejscu,
- zarządzimy kartą kredytową.

Nowoczesne płatności

Karta płatnicza, BLIK, płatność zbliżeniowa telefonem, Apple Pay, Google Pay, a na zegarkach Garmin Pay i SwatchPAY to niektóre możliwości, dzięki którym w wygodny i szybki sposób zapłacimy za zakupy stacjonarne lub internetowe, a środki od razu trafiają na konto odbiorcy. Telefon (albo zegarek) mamy zawsze przy sobie, a portfel i gotówkę niekoniecznie.

Jak być eko z bankiem?

Dlaczego warto zamienić tradycyjne dokumenty papierowe na wygodne rozwiązanie elektroniczne? Po pierwsze, jest to bezpieczne i szybkie rozwiązanie. Nasze dokumenty są widoczne po zalogowaniu do aplikacji IKO, serwisu transakcyjnego iPKO lub w mailu. Po drugie, jest proste. Wystarczy kilka kliknięć w IKO lub iPKO. Po trzecie – i dla wielu najważniejsze – dokumenty przysyłane elektronicznie to sposób na oszczędzenie papieru i zmniejszenie wycinki drzew, czyli na bycie bardziej eko.

Artykuł powstał we współpracy z PKO BP. 

Polska jest wzorem „bezpiecznej przystani”

Rynek pracy w Polsce praktycznie bezboleśnie zaabsorbował ponad milion Ukraińców, którzy przyjechali i pozostali nad Wisłą, uciekając przed rosyjskim atakiem na ich kraj. **Bezrobocie wśród Polaków nie wzrosło**, nasz kraj zaś stał się książkowym przykładem bezpiecznej przystani dla uchodźców, którzy uniknęli losu niemal 50 milionów innych uchodźców w skali świata, którzy z dnia na dzień stali się niewolnikami.

Wojciech Kulecki



Publikacja raportu dotyczącego Ukraińców na polskim rynku pracy zbiegła się z publikacją innego dokumentu – poświęconego nowoczesnemu niewolnictwu. Uważna lektura obu dokumentów pokazuje, że Polska zdała egzamin z człowieczeństwa na poziomie, do którego wciąż daleko pozostałym krajom Unii Europejskiej. O tym, jak powinna wyglądać pomoc uchodźcom wojennym, mówi się w kontekście Polski we wszystkich NATO-wskich szkołach wojskowych. Wojskowy termin „safe haven”, tłumaczony jako bezpieczna przystań, oznacza taki kraj dla uchodźców wojennych, w którym są oni przyjmowani bezwarunkowo, od początku traktowani jako pełnoprawni obywatele z możliwością podejmowania pracy zarobkowej i utrzymywania się we własnym zakresie. Polska, jak pokazało ostatnie półtora roku, wręcz wzorowo ten termin wypełnia.

Niewolnictwo eksportowane na Zachód

To ma ogromne znaczenie w kontekście danych ogłoszonych przez organizację Walk Free, zajmującą się zwalczaniem współczesnego niewolnictwa. Według Walk Free w ostatnim roku ludzkość pobiła niechlubny rekord, jeżeli chodzi o niewolnictwo – w niewoli, w takiej czy innej formie, znalazło się niemal 50 milionów ludzi, którzy byli i są wykorzystywani w przymusowej pracy, są sprzedawani jako osoby świadczące usługi seksualne (często dotyczy to również dzieci), lub – o zgrozo – wręcz jako żywi dawcy organów do przeszczepów. Co 150. mieszkańców naszej planety

Fot. Włodzimierz Wasyluk / Forum

stał się niewolnikiem w ostatnim roku.

To wstydlivy rekord – również jeżeli weźmiemy pod uwagę czasy Cesarstwa Rzymskiego czy okres kwitnącego handlu niewolnikami i zachodniego kolonializmu.

Gdzie najczęściej występuje niewolnictwo? Jak informuje raport, Korea Północna (104,6 osób na 1000 mieszkańców), Erytrea (90,3) i Mauretania (32) mają największą liczbę ofiar współczesnego niewolnictwa. Arabia Saudyjska, Turcja, Zjednoczone Emiraty Arabskie i Kuwejt również znalazły się w pierwszej dziesiątce. „Kraje te mają wspólne cechy polityczne, społeczne i gospodarcze, w tym ograniczoną ochronę swobód obywatelskich i praw człowieka” – czytamy w badaniu.

Ale na liście są również kraje Europy Wschodniej, czyli Białoruś i Rosja, których rządy zmuszają swoich obywateli do pracy w różnych sektorach, w prywatnych więzieniach lub poprzez przymusowy pobór do wojska. Tylko w Rosji na niewolnictwo skazane było 1,8 miliona osób i w związku z wojną liczba ta wciąż rośnie.

Wielu „współczesnych niewolników” ze Wschodu (również Ukraińców zniewolonych przez Rosję) trafia później – wciąż w takiej samej roli – do Europy Zachodniej, na co często unijna administracja w Brukseli po prostu przymyka oko.

Wyjątkiem jest tu Polska, która stała się drugim domem dla Ukraińców nieukrywających dzisiaj ani ogromnej wdzięczności dla Polaków, ani nieograniczonego zaufania.

Nowy pracownik na starym rynku

Dzisiaj Platforma Migracyjna EWL oraz Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego informują w swoim badaniu dotyczącym obecności Ukraińców na polskim rynku pracy, że niemal 80 proc. z nich pracuje legalnie, utrzymując się na poziomie przynajmniej

takim samym, jak we własnej ojczyźnie przed wywołaną przez Rosję wojną.

Zdaniem autorów raportu Polska odniosła ogromne sukcesy w zapewnianiu zatrudnienia uchodźcom z Ukrainy.

„Dzięki programom szkoleniowym i wsparciu ze strony polskich pracodawców obywatele Ukrainy mają możliwość nauki języka polskiego oraz zdobycia nowych kwalifikacji, co pozwoli im zarówno na pracę w swoim zawodzie, jak i na wzmocnienie rynku pracy, m.in. poprzez podjęcie zatrudnienia w kluczowych z perspektywy polskiej gospodarki sektorach” – komentuje wyniki badania Andrzej Korkus, prezes Platformy Migracyjnej EWL.

I nawet jeżeli jedynie 35 proc. z nich zajmuje stanowiska zgodne ze swoimi kompetencjami, polską „bezpieczną przystań” pokochali na tyle, że duża część z nich to właśnie z naszym krajem i naszą kulturą wiąże przyszłość swoją i swoich dzieci.

„W interesie naszej gospodarki jest, aby ta grupa znalazła zatrudnienie

nauki) i nowych przyjaciół. Wiele z nich zdecydowało się podejść w tym roku najpierw do egzaminów maturalnych, ostatnio zaś do egzaminów ósmoklasisty. W tym drugim przypadku oznacza to, że będą się dalej uczyć w Polsce – tym razem już po polsku – i jeżeli będą mogły, zostaną tu przynajmniej na dużą część życia.

Korzystny wpływ uchodźcy

Ekspert komentujący najnowsze badanie EWL zwracając uwagę na to, że Polska przyjęła więcej ukraińskich uchodźców niż jakikolwiek inny kraj w Europie. Choć Ukraińcy napotykały liczne przeszkody w poszukiwaniu pracy – to przede wszystkim bariery językowe, brak sieci społecznych lub zawodowych, ograniczone zrozumienie lokalnego rynku pracy i obciążenia związane z opieką nad dziećmi – coraz częściej zdarza się, że na rękę idą im firmy zatrudniające obcokrajowców na wciąż atrakcyjnym z perspektywy pracownika rynku pracy.

W INTERESIE NASZEJ GOSPODARKI JEST, ABY UKRAIŃCY ZNALEŻLI ZATRUDNIENIE ODPOWIADAJĄCE NABYTYM WCZEŚNIEJ KWALIFIKACJOM.

odpowiadające nabytym wcześniej kwalifikacjom. Nasze doświadczenie wskazuje, że pierwszym krokiem do tego celu jest umożliwienie uczestnictwa w kursach językowych i zawodowych, a także nostryfikacja uzyskanych wcześniej dyplomów i uprawnień” – podkreśla w komentarzu Andrzej Korkus.

Duże znaczenie ma tu również podejście Polaków i rządu w Warszawie do ukraińskich dzieci, które wyrwane bombami ze swoich domów nad Wisłą znalazły nowe szkoły (w których uczą się według ukraińskiego programu

Warto pamiętać, że obecność uchodźców, którzy nigdzie indziej nie znaleźli swojego miejsca, ma również korzystny wpływ na polską gospodarkę. W dłuższej perspektywie czasowej oznacza bowiem jej większe ożywienie, bardziej chłonny rynek oraz generowanie większego wzrostu gospodarczego. To rosnące dzięki nim PKB i rosnąca odporność polskiej gospodarki na kryzysy będzie dla Polaków zapłatą za to, że kiedy było to konieczne, potrafiliśmy się zachować po prostu porządnie i po ludzku. **S**

USA

– wybory i raport

Wybory prezydenckie w USA odbędą się 5 listopada 2024 r. Wyborcy tego dnia bezpośrednio wybiorą 538 członków Kolegium Wyborczego Stanów Zjednoczonych. Oni z kolei wybiorą prezydenta i wiceprezydenta w grudniu 2024 r. To będą 60. wybory prezydenckie w USA. Kampania wyborcza **właściwie się rozpoczęła**. Oficjalnie zgłosiło się już 10 kandydatów na najwyższy polityczny urząd w państwie.

| Teresa Wójcik |



Fot. Jose More / VWPics / Universal Images Group / Forum

W wyborach na szczeblu federalnym w USA liczą się dwie partie – Republikanie i Demokraci. Libertarianie i Zieloni to nawet nie są przystawki, mają tak nikłą siłę przebicia. Socjaliści – nawet ci skrajni jak senator Bernie Sanders czy deputowana w Izbie Reprezentantów Alexandria Ocasio-Cortez (zwa- na w amerykańskich mediach AOC) znaleźli dla siebie miejsce w Partii Demokratycznej.

Nowy prezydent obejmie swoje stanowisko po zaprzysiężeniu 20 stycznia 2025 r.

Partia Demokratyczna – kandydatów tylko troje

Po stronie Demokratów oprócz prezydenta Joe Bidena zgłosiło swoje kandydatury – jak dotychczas – tylko dwoje polityków tej partii, białych Amerykanów. Być może na tej trójce się skończy, żeby zminimalizować konkurencję dla Bidena, który słabo wypada w sondażach elektoratu amerykańskiego. Społeczeństwo ma powody do niezadowolenia. Wysoka inflacja, wzrost kosztów dla gospodarstw domowych i bezrobocie. Preferencje/ obietnice programowe kandydata Bidena mają zostać przedstawione za jakiś czas. Warto przypomnieć, że w wyborach 2020 r. Biden przedstawiał się jako obrońca demokracji stabilizujący państwo po „szalonej” administracji Trumpa. Na problem z ponownym wyborem obecnego prezydenta, oprócz znacznego rozczarowania wyborców, składa się też jego zaawansowany wiek. W dniu ewentualnej inauguracji będzie miał 83 lata.

Następna kandydatka Demokratów Marianne Williamson, była osobista doradczyni duchowa Oprah Winfrey, nauczycielka i działaczka

filantropijna, kandyduje po raz drugi. W roku inauguracji, czyli w 2025 r., będzie mieć 72 lata. W swojej nieudanej kampanii 2020 r. wzywała do powołania federalnego Departamentu Pokoju w USA. Poparła „konieczne” reparacje za niewolnictwo. Określa „trumpizm” jako symptom ciężkiej choroby amerykańskiej psychiki, której nie można wyleczyć działalnością polityczną.

Trzeci kandydat Demokratów to Robert F. Kennedy Jr., bratanek byłego prezydenta Johna F. Kennedy’ego, syn zastrzelonego Roberta Kennedy’ego. Długoletni działacz antyszczepionkowy, głoszący od lat dogmat, według którego szczepionki powodują autyzm. Zdecydowany przeciwnik zaangażowania USA w działania przeciw rosyjskiej inwazji na Ukrainę, uważa to za „wojnę Stanów Zjednoczonych z Rosją prowadzoną dla geopolitycz-

RAPORT DURHAMA DOWIÓDŁ, ŻE NIE BYŁO ŻADNEJ WSPÓŁPRACY SZTABU WYBORCZEGO TRUMPA I SAMEGO TRUMPA Z ROSYJSKIMI SŁUŻBAMI SPECJALNYMI W KAMPANII PREZYDENCKIEJ 2016 R.

nych ambicji neokonserwatystów”. Opowiada się za zakazem przyjęcia Ukrainy do NATO. Gdy zostanie prezydentem, „rozważy przyjęcie Rosji do Sojuszu Północnoatlantyckiego i pełną deeskalację napięć z Chińską Republiką Ludową”. Zdecydowany zwolennik Nowego Zielonego Ładu oraz ograniczenia nie tylko przemysłu zbrojeniowego, ale także zasadniczego zmniejszenia wydatków na amerykańskie siły zbrojne. Aresztowany za po-

siadanie i udostępnianie twardych narkotyków (kokainy), poddany został przymusowi leczenia odwykowego. Zwolennik pełnego otwarcia Stanów Zjednoczonych na masową emigrację, zniesienia muru, akceptacji braku dokumentów osobistych, oraz natychmiastowej zgody na pobyt i udzielenie świadczeń socjalnych. Tymczasem czarnoskóry mer Nowego Jorku, również demokrata, Eric Adams mocno skrytykował prezydenta za masowy i niekontrolowany napływ migrantów. Biały Dom oskarża go o osłabianie pozycji politycznej Bidena przed wyborami. Jednak niewykluczone, że jego pozycję zrujnuje raport Durhama.

Republikanie – siedmiu wspaniałych

Do wyścigu prezydenckiego zgłosiło się siedmiu Republikanów, nowi kandydaci mogą się jeszcze pojawić. Trzeba podkreślić – w tej siódemce czterech kandydaci to kolorowi: dwoje etnicznych Hindusów i dwóch Afroamerykanów. Czwórka ludzi ogromnego sukcesu, osobistego i politycznego. Są zdecydowanie przeciwni tym rozwiązaniom programowym, które Partia Demokratyczna adresuje do Afroamerykanów i Latynosów. Odrzucają

reparacje za niewolnictwo i preferencje dla kolorowych w systemach leczenia i edukacji publicznej.

Nikki Haley jest hinduskiego pochodzenia, była gubernatorem Karoliny Południowej (przez dwie kadencje) i ambasadorem Stanów Zjednoczonych w ONZ. Gdyby została prezydentem, miałaby 53 lata w dniu inauguracji. W porównaniu z Bidenem to młódka z niezłym doświadczeniem politycznym i dyplomatycznym, ładna

i prawdziwa dama. Są głosy, że Trump widzi w niej przyszłego wiceprezydenta. Konserwatywna etniczna Hinduska na miejsce postępowej etnicznej Hinduski Kamali Harris?

Kolejny etniczny Hindus, Vivek Ramaswamy, multimilioner, najmłodszy z kandydatów. Miałby 39 lat w dniu inauguracji. Autor licznych prac z dziedziny ekonomii, druzgocąco krytycznych wobec globalizacji, ładu korporacyjnego oraz monetarnego liberalizmu.

Trzeci to Larry Elder z Kalifornii, od wielu lat wybitny konserwatywny prezenter radiowy w tym stanie. Przeciwnik ustawy o płacy minimalnej. W swojej kampanii zamierza skupić się głównie na zapobieganiu przestępczości i poprawie systemu szkolnego.

Ostatni kolorowy, Tim Scott, jest pierwszym czarnoskórym republikańskim senatorem. Pochodzi z Południa. Specjalizuje się m.in. w problemach „rasowych”, jego zdaniem Demokraci fatalnie myślą się, głosząc, że w USA panuje strukturalny rasizm. Przywiązany do chrześcijańskich wartości, ma bardzo udaną rodzinę.

Trzej „niekolorowi” kandydaci republikańscy to Asa Hutchinson, Ron DeSantis i Donald Trump. Oczekuje się, że także były wiceprezydent Mike Pence zgłosi swoją kandydaturę na prezydenta USA.

Asa Hutchinson, obecnie 72 lata, były gubernator Arkansas, urząd sprawował przez dwie kadencje. Jest

jednym z nielicznych Republikanów krytycznych wobec Trumpa.

Ron DeSantis drugą kadencję jest gubernatorem Florydy. Gdyby został prezydentem, miałby na inauguracji 46 lat. Ma reputację konserwatysty, dobrze przygotowanego do walki z liberałami. Zlikwidował nauczanie tzw. historii rasowej w szkołach, wprowadził znaczne ograniczenia promocji „praw” osób LGBTQ. Poradził sobie nawet z Disneyem, który starał się pod pozorem rozrywki popularyzować

wśród dzieci wychowanie seksualne.

Były prezydent Donald Trump jako pierwszy zgłosił, że ubiega się o uzyskanie – czy raczej odzyskanie – urzędu, który stracił w wyborach 2020 r.

„Crossfire Hurricane”

Po wyborach w 2020 r. wyglądało, że Trump poniósł

nieodwracalną klęskę. Obecnie rośnie prawdopodobieństwo, że to właśnie były prezydent zdobędzie nominację Republikanów w 2024 r. i pokona kandydata Demokratów. Społeczeństwo pamięta, że za jego prezydentury żyło się znacznie lepiej, ceny były niskie, gospodarka w świetnym stanie, bezrobocie na poziomie 2,5 proc. Obecnie Trumpowi wystarcza, że swój program prezentuje na spotkaniach z obywatelami krótko: „anty-Biden”. Dla Amerykanów, nie tylko związanych z Republikanami, brzmi to nieźle. Koniec z bezsensownym negowaniem całej historii USA i oskarżeniami o „białą supremację”. Koniec urojeń obrony

klimatu rujnąjących gospodarkę. Jest wątpliwość – co z polityką wobec Rosji i jej zbrodniczą wojną przeciw Ukrainie. Deklaracje Trumpa na ten temat do niedawna były mocno niepokojące. Obecnie głosi on, że gdyby był prezydentem USA, nie doszłoby do rosyjskiej napaści na Ukrainę. Na korzyść byłego prezydenta przemawia raport Durhama. Być może ujawnia aferę większą niż Watergate. Ponad wszelką wątpliwość stwierdza: FBI nie miało żadnych dowodów na tajną współpracę z Rosjanami sztabu wyborczego Trumpa w kampanii prezydenckiej w 2016 r. Polegano na informacjach jego przeciwników politycznych.

Trzeba przypomnieć, że cztery lata temu prokurator generalny USA William Barr wyznaczył prokuratora Johna Durhama do zbadania potencjalnych błędów FBI w śledztwie „Crossfire Hurricane”. Koncentrowało się ono na sprawie rzekomych kontaktów sztabu wyborczego Trumpa z rosyjskimi służbami w 2016 r. „Crossfire Hurricane” to kryptonim tajnego dochodzenia kontrwywiadowczego prowadzonego przez FBI od 31 lipca 2016 r. na polecenie prezydenta Baracka Obamy. Miało wykazać, że służby rosyjskie skutecznie ingerowały w wybory prezydenckie w USA w 2016 r. poprzez sterowanie kampanią wyborczą Trumpa. Z jego wiedzą lub bez jego wiedzy. Od końca lipca do listopada 2016 r. FBI, CIA i NSA badały dowody rosyjskiej ingerencji w wybory prezydenckie USA, rzekomo od strony Trumpa. Wyniki dochodzenia FBI zostały przejęte 17 maja 2017 r. przez śledztwo Specjalnego Radcy Prawnego, które zaowocowało raportem Muellera. Z wnioskiem zasadniczym, że nastąpiła „skuteczna” rosyjska ingerencja, że były głębokie powiązania między rosyjskimi służbami a sztabem Trumpa. Miały istnieć na to bezpośrednie dowody. Jednak opracowywany przez cztery lata raport Durhama dowiódł, że nie ma żadnych dowodów ani nawet ich śladów. **S**

ZASADNICZY, A KŁAMLIWY WNIOSEK RAPORTU MUELLERA: NASTĄPIŁA ROSYJSKA INGERENCJA W WYBORY 2016 R. SKIEROWANA PRZECIW DEMOKRATOM.



Waldemar Biniecki

Prosto z mostu...

Europa Środkowo-Wschodnia od dekad nie cieszy się rozpoznawalnością amerykańskich elit. Ilość studiów na amerykańskich uczelniach poświęconych Europie Środkowo-Wschodniej maleje z roku na rok, a po profesorach, którzy przeszli na emeryturę, nie zatrudnia się nikogo nowego. Etaty są po prostu wygaszane. Aby to zmienić potrzebna jest profesjonalna kampania wizerunkowa w Stanach Zjednoczonych, żeby wprowadzić Polskę w przynależne jej miejsce lojalnego sojusznika USA i głównego gracza na wschodniej flance NATO. Ważne jest więc wywieranie wpływu na amerykańskie elity i w rezultacie przekonanie Amerykanów do poparcia polskich roszczeń od Niemców za straty poniesione przez nas w trakcie II wojny światowej. Istotą tych działań jest gra zespołowa w aspekcie promocji Polski za granicą. Należy rozwijać harmonijną współpracę wielu organizacji i ich liderów oraz umiejętność koordynacji działań tych wszystkich podmiotów. Dotyczy to zarówno instytucji państwowych, warszawskich NGO oraz poszczególnych liderów polskiej diaspory. Dlaczego w tych zespołach powinni być przedstawiciele polskiej diaspory? Odpowiedź jest bardzo prosta: bo oni posiadają obiektywną wiedzę, jak funkcjonować w kraju, w którym zamieszkują, i sprawczość. Aby wpływać na amerykańskie elity, trzeba posiadać praktyczną wiedzę (know-how), jak się komunikować i negocjować w danym kraju zamieszkania. Polska diaspora ma takich przedstawicieli. Wiemy, że MSZ jest zainteresowany zatrudnieniem profesjonalnych lobbystów w USA, którzy mają pomóc przeprowadzić przez Kongres USA rezolucję ws. reparacji. Wysiłek lobbingsowych profesjonalistów może okazać się skuteczny w ok. 30 proc.; pozostałe 70

proc. musi być wykreowane przez kampanię wizerunkową, dyplomację publiczną i edukację społeczeństwa w USA – tego lobbyści nie zrobią. W imieniu Polski w Stanach Zjednoczonych lobbuje kilka niezależnych od siebie podmiotów, jednak są to działania zdecydowanie niewystarczające. Problemem nie jest odrębność działań, lecz brak ich skoordynowania, brak większego, całościowego planu zabezpieczenia i promowania polskich interesów. Istotne są także działania skierowane na senatorów i kongresmenów w konkretnych okręgach wyborczych, czyli na tzw. dole wyborczym. W tym właśnie miejscu potrzebny jest nacisk społeczny – dyplomacja publiczna, czyli listy, teksty, wystawy, telefony, e-maile, monity i udział w „town hall meetings” z wyborcami w miejscu okręgów wyborczych, a nie tylko w Waszyngtonie. Takie działanie może podjąć polska diaspora, jednak i jej ruchy muszą być skoordynowane. Efektywne byłoby również uzgodnienie wzajemnych wysiłków członków kongresowej grupy ds. Polski, na czele której stoi Marcy Kaptur. Skutkiem tych działań mogłoby być powołanie mieszanej grupy (task force). Niektóre doświadczenia z amerykańskimi firmami lobbingsowymi wyraźnie pokazują nieskuteczność lub lobbowanie dla obu stron. Reparacje od Niemiec dla Polski można uzyskać, a kluczem do wygrania tej gry jest film o rotmistrzu Witoldzie Pileckim. Zdaje się, że w Warszawie zaprzestano już desperackich działań w tej sprawie. A może jednak warto zwrócić się do kompetentnych ludzi w tej kwestii? Kluczową postacią w tej mierze jest polski aktor nagrodzony wieloma amerykańskimi nagrodami, mieszkający w Kalifornii i znający amerykańskie środowisko filmowe – Marek Probosz. **S**

ŚWIAT WEDŁUG CHODAKIEWICZA



Marek Jan Chodakiewicz

UE jako projekt tzw. oświecenia

Wielu z nas pamięta zażarty opór przeciwko temu, aby w dokumentach Unii Europejskiej nie było żadnego odniesienia do Boga czy chrześcijańskich korzeni Europy.

Słyszano wówczas kuriozalne argumenty, dlaczego nie będzie odniesień do chrześcijaństwa. Otóż – twierdzono – jeśli dozwoli się na chrześcijaństwo, to trzeba będzie też uznać oficjalnie wszystkie inne religie, a więc judaizm czy islam. To prawda, że zarówno judaizm, jak i islam były obecne od dawna w Europie, ale przecież europejskie korzenie i tradycje wywodzą się z chrześcijaństwa.

Naturalnie dla eurokratów takie argumenty o religii są całkiem relatywne. Mogą być stosowane w sposób negatywny, jak choćby w przypadku debat o przyjmowaniu Turcji do UE, gdzie argument religijny ma wykazywać obcość islamu, a więc sprzeciw wobec przyjęcia Ankary pod parasol Brukseli. Ale słyszy się też argument religijny, aby bić w bęben tolerancji w sprawie przyjmowania kolejnych fal w większości islamskich migrantów. I wtedy islam ma być zjawiskiem swojskim, europejskim.

W pewnym sensie to szczwana dialektyka marksistowska, świet-

na operacja otumaniania przez euroeuforyczne elity. Ale trzeba pamiętać też, że sukces takich argumentów odzwierciedla skołowanie normalnych Europejczyków.

Czy religia jest zła czy dobra? I jaka religia? To wszystko zależy. W każdym razie pewnikiem brukselskim jest to, że Boga nie ma.

oświecenia. Człowiek to czysty rozum (ratio). Tylko rozum zaprowadzi nas do postępu, który jest drogą do celu. Wiara religijna w tej wyprawie jest niepotrzebna, a wręcz zawadza. To zabobon.

Na razie projekt tzw. oświecenia powoływał się na renesans i „odkrytą” rzekomo wtedy cywi-

**OBECNIE CI, KTÓRZY
ODWOŁUJĄ SIĘ
DO „OŚWIECENIA”, MAJĄ
JUŻ WŁASNYCH BOGÓW.
GŁÓWNI MODLĄ SIĘ
DO TZW. POSTĘPU
I SPRAWIEDLIWOŚCI
SPOŁECZNEJ. TO
WŁAŚNIE POSTĘP MA BYĆ
REZULTATEM WYZWOLENIA
SIĘ OD TRADYCJI I RELIGII.**

A jak nie ma Boga, to nie ma nic, a więc jest to nihilizm.

W przypadku Brukseli to nie wystarczy. Eurokraci potrzebują jakichś pozytywnych programów. Stąd mamy odniesienie do tzw.

lizację klasyczną Grecji i Rzymu. Obecnie ci, którzy odwołują się do „oświecenia”, mają już własnych bogów. Głównie modlą się do tzw. postępu i sprawiedliwości społecznej. To właśnie postęp ma

być rezultatem wyzwolenia się od tradycji i religii.

Dlatego naturalnie postępowcy chętnie podkreślają, że chrześcijaństwo pogrążyło Stary

na ziemi. Tak, tak, właśnie z takich mesjanistyczno-utopijnych korzeni wyrasta między innymi komuna oraz inne totalne ideologie. Ich „mesjaszami” byli tacy

które wprowadzą chaos i doprowadzą kraje do bankructwa, aby nie było oporu, tylko chaos, chaos, chaos – z którego ma się wyłonić nowy, wspaniały świat.

Unia Europejska odmawia przyjęcia do wiadomości, że religia jest ważnym aspektem życia ludzkiego. Lepiej albo udawać, że tak nie jest, albo udawać, że jest to coś złego lub przynajmniej wstydlivego, co prymitywni ludzie powinni przeżywać w prywatności swych jaskiń.

Jeżeli jednak koryfeusze brukselscy nadal będą rugować wiarę chrześcijańską poza agorę, poza sferę publiczną, to naturalnie powstanie tam – a właściwie powiększy się – próżnia. Już teraz widać, co do takiej próżni wpływa – rozmaite substytuty religii i pseudoreligii, tak jak ostatnio np. transgenderyzm i inne odłamy ideologii LGBT czy też sekta globalnego ocieplenia bądź transhumanizmu czy innych szaleństw postępu.

W takich warunkach Polki i Polacy mają zadanie – pozostać

JEŻELI JEDNAK KORYFEUSZE BRUKSELSCY NADAL BĘDĄ RUGOWAĆ WIARĘ CHRZEŚCIJAŃSKĄ POZA AGORĘ, POZA SFERĘ PUBLICZNĄ, TO NATURALNIE POWSTANIE TAM – A WŁAŚCIWIE **POWIĘKSZY SIĘ – PRÓŻNIA.**

Kontynent wtedy w ciemnościach, a pogańscy filozofowie oraz ich neopogańscy epigonowie wydobydą Europejczyków z tych ciemności za pomocą sekularnego humanizmu (secular humanism).

Ten z kolei przybierał rozmaite formy. Niemal wszystkie główne ruchy społeczne, polityczne i kulturowe, które wyszły z rewolucji we Francji, były sekularne, laickie – a szczególnie nacjonalizm, socjalizm czy rasizm.

To było bardzo ważne zerwanie z europejską tradycją. Do tej pory większość ruchów europejskich przyjmowało formę religijną i odwoływało się do chrześcijaństwa – nawet jeśli mieliśmy do czynienia z heretyckimi ruchami radykalnymi.

Od tzw. oświecenia narracja rewolucyjna zmieniała się z odwołującą się do budowania nowej Jerozolimy w oczekiwaniu na powrót Jezusa, na po prostu stworzenie rewolucyjnego raj

ludzie jak Napoleon, Lenin, Hitler, Stalin, Mao Tse-tung czy Pol Pot.

W tym sensie i w takim kontekście można widzieć Unię Europejską jako kolejną próbę stworzenia sekularnego chrześcijaństwa.

MA BYĆ POWSZECHNA RÓWNOŚĆ, Z WYJĄTKIEM PRZYWÓDCÓW, TAK JAK W SEKTACH, A JEJ NACZELNYM WALCEM REWOLUCJI JEST PRZED E WSZYSTKIM **POLITYKA SEKSUALNA.**

Ma być powszechna równość, z wyjątkiem przywódców, tak jak w sektach, a naczelnym walcem rewolucji jest przede wszystkim polityka seksualna. Ale przydaje się też polityka klimatyczna oparta na antyludzkich założeniach,

sobą w Polsce. Żeby Polska była Polską, a nie Niemcami czy Rosją.

Zadania się nie zmieniły. Zmieniły się tylko warunki walki. Chociaż wciąż straszą nas zabobony tzw. oświecenia.

Waszyngton, DC, 23 maja 2023 r. **S**

WOJNA

i psychologia

– Wyniki badania wskazują, że gotowość polskich wolontariuszy do pracy wolontaryjnej jako takiej w przyszłości jest stosunkowo wysoka, ale w przypadku gotowości do wspomagania w ten sposób uchodźców z Ukrainy jest znacząco niższa w próbie polskich niż ukraińskich wolontariuszy – mówi dr hab. **Agata Chudzicka-Czupała**, profesor Uniwersytetu SWPS, z katowickiej filii uczelni, w rozmowie z **Jakubem Pacanem**.



Fot. arch.

– Jest Pani współautorką badania „Ukraina a Tajwan. Dlaczego skutki wojny odczuwa się nawet w odległym regionie świata?”. No właśnie, dlaczego?

– Na początku marca 2022 roku, wkrótce po zbrojnej agresji Rosji na Ukrainę, podjęliśmy, wspólnie z psychologami i psychiatrami z Polski, Ukrainy, Singapuru i Kanady, badania dotyczące psychologicznej reakcji ludzi na wybuch wojny. Badania prowadziliśmy na Ukrainie, bezpośrednio objętej działaniami wojennymi i w Polsce, kraju, który przyjął 2 miliony uchodźców. Celem badań było porównanie nasilenia depresji (apatii, obniżenia poczucia własnej wartości, zainteresowań), lęku (niepokoju, pobudzenia emocjonalnego) i stresu (napięcia emocjonalnego, zdenerwowania). Interesowało nas nasilenie poszczególnych wymiarów PTSD, stresu pourazowego (intruzji, wyrażającej się w powracających obrazach, snach, myślach lub wrażeniach percepcyjnych związanych z traumą, pobudzenia, charakteryzującego się wzmożoną czujnością, zniecierpliwieniem, trudnościami w koncentracji uwagi oraz unikania, przejawiającego się wysiłkami pozbycia się myśli, emocji lub rozmów związanych z wojną na Ukrainie). Porównywano też nasilenie skłonności do stosowania różnych strategii radzenia sobie ze stresem. Kolejnym miejscem analiz stał się też Tajwan.

– Skąd odległy Tajwan?

– Do badania zaprosiłam psychiatrów z tego kraju. Przypuszczałam bowiem, że ze względu na pewne podobieństwo sytuacji geopolitycznej Tajwanu do Ukrainy i zagrożenie konfliktem zbrojnym z Chińską Republiką Ludową, medialne

doniesienia na temat wojny rosyjsko-ukraińskiej, lęk i stres odczuwany przez ludzi mógł być tam równie silny. Między 8 marca a 26 kwietnia 2022 roku zbadaliśmy 1625 osób (385 Ukraińców, 1053 Polaków i 188 Tajwańczyków).

– Można zaryzykować tezę, że mediatyzacja wojny sprzyja wysokim kosztom psychicznym? Karmimy się tymi obrazkami co dzień.

– Tak. Jestem przekonana, że tak właśnie jest. Ponad połowa tajwańskich (54,3 proc.) uczestników deklarowała doświadczanie stresu w związku z oglądanymi przez nich scenami wojennymi w mediach. Co ciekawe, mimo że Tajwańczycy nie byli bezpośrednio zaangażowani w wojnę, średnie wyniki nasilenia objawów stresu pourazowego, uzyskane przez nich w badaniu, były tylko nieznacznie niższe niż uczestników z Ukrainy, a wyższe nawet niż u mieszkańców Polski, którzy mieli bezpośrednie kontakty z uchodźcami i którzy żyją bliżej miejsca konfliktu. Podobne wyniki otrzymaliśmy w innym wcześniejszym badaniu, dotyczącym psychologicznych skutków pandemii koronawirusa, które prowadziliśmy w ośmiu krajach. Okazało się, że niezależnie od tego, z jakiego kraju pochodził badany, jeśli rzadziej korzystał on z informacji medialnych na temat zdrowia i pandemii, im rzadziej ich poszukiwał, tym był spokojniejszy, mniej przygnębiony i mniej zaniepokojony sytuacją. Dlatego wierzę, że ważne jest racjonalne i rozważne podejście do każdej trudnej sytuacji, a nadmierna liczba zatrważających, sensacyjnych informacji nie sprzyja zachowaniu spokoju i pogody ducha, co odbija się często na stanie naszego zdrowia.

– Ekspozycja na medialne obrazy wojny wywoływała stres u 83,4 proc. Ukraińców i aż u 80,3 proc. Polaków. Kręcimy już sobie w głowie filmy o wojnie z naszym udziałem?

– Jak można było przypuszczać, uczestnicy z Ukrainy doświadczali generalnie znacząco silniejszej depresji, lęku i stresu oraz wyższe były u nich objawy PTSD niż u Polaków i Tajwańczyków. W czasie, gdy prowadzono badania, Polska przyjęła wielu uchodźców z Ukrainy. Polacy byli więc bezpośrednio narażeni na przerażające szczegóły wojny poprzez bliskie kontakty z ukraińskimi uchodźcami. Polacy martwili się, że wojna wciąż trwa i tym, że Polska może stać się również

celem agresji. Co więcej, wojna w sąsiednim kraju bezpośrednio wpłynęła na standard życia Polaków.

Do tego dołączyć jednak trzeba, jak Pan słusznie sugeruje, doniesienia medialne, reportaże z terenów objętych wojną, z miejsc, gdzie trafiali uchodźcy. Metafora kręcenia filmu w naszych głowach jest świetną metaforą. Tak, obrazy wojny stały się codziennością członków badanych społeczeństw. Jestem pewna, że treści obecne w mediach to niezwykle ważny czynnik, który znacząco zwiększył poziom stresu psychologicznego, zwłaszcza lęku, poczucia bezradności i braku nadziei u respondentów. Przekonują o tym wyraźnie wyniki naszych badań.

– Jako społeczeństwo potrafimy połączyć wydarzenia wojenne z osobistymi problemami zdrowotnymi, np. gorszym snem, problemami z sercem?

– Nie zawsze jesteśmy świadomi takich związków. Trzeba na wstępie podkreślić, że na szczęście nie zawsze też taki bezpośredni związek zachodzi. Reakcja na wojnę to kwestia indywidualna, związana z odpornością każdego z nas na sytuacje trudne czy medialne doniesienia o nich. Osobiste problemy zdrowotne mogą być skutkiem wielu czynników.

Jednak wrażliwsze, bardziej podatne na oddziaływanie informacji osoby mogą faktycznie reagować bardzo silnie, ulegać panice, co znajduje odzwierciedlenie w doświadczanych objawach stresu, o których wspominały badane przez nas osoby ze wszystkich trzech krajów. Źródła takich reakcji nie zawsze

SPADEK ZAANGAŻOWANIA I POPARCIA DLA POMOCY UKRAIŃCOM MOŻE SIĘ BARDZIEJ WIAZAĆ ZE ZJAWISKIEM, KTÓRE OŚMIEŁĘ SIĘ PORÓWNAĆ DO WYPALENIA ZAWODOWEGO.

lokujemy tam, gdzie powinniśmy, nie zawsze mamy świadomość, skąd biorą się różne objawy stresu, a mogą one wynikać z tego, co widzimy i o czym czytamy w mediach. Ukazuje to też, przy okazji, jak ważna jest jakość informacji podawanej przez media, ale też istotne jest, z jakich mediów korzystamy, a także jak często to robimy. Wiemy, że zarówno brak informacji, jak i sprzeczne lub nadmiarowe informacje na różne tematy mogą znacząco zwiększyć objawy stresu. Można podać przykład efektu nocebo, który polega na tym, że negatywne nastawienie wywołuje lub może nasilać dolegliwości i niepożądane efekty zdrowotne. Do informacji wywołujących takie nastawienie i niepokój należeć mogą z pewnością wiadomości medialne, na przykład relacja z wojny „na żywo”, pełna emocji, czasami wręcz chorobliwej ekscytacji tragicznymi wydarzeniami. Efektem, a nawet celem, jest wzbudzenie

tych samych emocji u odbiorcy. Na pewno wpływać to może niekorzystnie na jego stan psychiczny.

– Ponad połowa Ukraińców i 43 proc. Polaków deklaruje, że nie szukaliby pomocy psychologicznej. To niepokojące dane.

– Tak, rzeczywiście deklaracja taka dotyczy tyłu Polaków i taka była odpowiedź aż 52,5 proc. badanych przez nas Ukraińców. Jest to niepokojące w zestawieniu z wysokimi wskaźnikami stresu. Wysoki odsetek uczestników badania z Ukrainy (36 proc.), ale też część badanych Polaków (13,6 proc.) i Tajwańczyków (4,3 proc.) skarżyło się również na niską jakość snu w związku z wojną. Potrzeba szukania tego rodzaju wsparcia może być funkcją kultury, powszechności przekonania, że warto to czynić. Podkreślę jednak, że wielu badanych nie odczuwało potrzeby szukania pomocy u specjalisty zdrowia psychicznego, bo jej po prostu nie wymagało i w ich indywidualnej ocenie takiej pomocy nie potrzebowało, bo sądzili, że potrafią radzić sobie sami. Konsultacja psychologiczna, a czasami psychiatryczna, może jednak być przy tak silnej reakcji na trudną sytuację bardzo pomocna.

To, że badani nie szukali takiej pomocy, wynikało też z braku dostępu do takich form wsparcia, z braku środków finansowych na nie, co podkreślali w swoich wypowiedziach.

– Ponad 90 proc. Ukraińców i 85 proc. Polaków odczuwało gniew w związku z wojną. Na Tajwanie

było to aż 56,9 proc. badanych. Poczucie niesprawiedliwości i lęk są również bardzo wysokie. W jaki sposób w życiu społecznym te frustracje dadzą o sobie znać?

– Tak, uczucie gniewu w dużym nasileniu bardzo często towarzyszyło reakcji na tę wojnę. Jak Pan wspomniał, aż 88,1 proc. badanych z Ukrainy, 74,8 proc. z Polski i 24,1 proc. z Tajwanu miało poczucie niesprawiedliwości w związku z toczącą się na Ukrainie wojną. Ludzi bardzo zaskoczyła ta wojna, ta sytuacja. Nie chcemy wojny, złości nas, że ktoś ją rozpoczął, że prowadzi w taki właśnie sposób, że dzieje się to współcześnie w Europie. A przecież tyle o wojnie nam opowiedziano i jakże dużo o wartości pokoju. Frustracja to taki rodzaj stresu, który rodzi się z bezradności, z niemocy człowieka, doświadczamy go wtedy, gdy czujemy, że nie możemy nic zrobić, zaradzić sytuacji, w jakiej się znajdujemy, gdy natrafiamy na przeszkodę

nie do pokonania. Owszem, frustracja może prowadzić do niebezpiecznych skutków społecznych i trudno powiedzieć, w jaki sposób da o sobie znać. Martwiąca jest zarówno ta związana z wojną, jak i ta związana z jej skutkami, z pogarszającą się sytuacją ekonomiczną wielu z nas. Pamiętajmy jednak, że poczucie bezradności w jednym obszarze życia może przekuć się w coś konstruktywnego w innym. Popatrzmy na przykład, jak silne było zaangażowanie ludzi w pomoc uchodźcom, ile osób oddało im swoje mieszkania, zaprosiło do domów, organizowało i nadal organizuje pomoc. Był to też, po części, być może skutek frustracji. Wierzymy więc, że konsekwencje tej wojny nie będą katastrofalne dla naszego społeczeństwa. Polacy wielokrotnie dowiedli solidarności z innymi (stąd przecież nazwa tego czasopisma) i ofiarności, w bardzo trudnych momentach historii.

– Jakie mechanizmy adaptacyjne zdołaliśmy sobie wytworzyć?

– Są to różne mechanizmy i jest ich naprawdę wiele. Wśród tych psychologicznych można mówić o takich mechani-

zmach obronnych, jak np. unikanie myślenia o tym, co nam zagraża, wypieranie takich treści z naszej świadomości. Gdy nie dostrzegamy zagrożenia, łatwiej nam z nim żyć. Dla przykładu, tajwańscy respondenci uzyskali istotnie wyższe wyniki w zakresie nasilenia unikania niż uczestnicy badania z Polski i Ukrainy. Mieszkańcy Tajwanu niechętnie przyjmowali

informacje na temat tej wojny, jakby bronili się przed nimi, przypuszczalnie właśnie z obawy czy lęku, że wojna na Ukrainie może zwiększyć prawdopodobieństwo chińskiej inwazji militarnej w ich kraju. Jest wiele innych mechanizmów obronnych, opisywanych w psychologii, które pozwalają człowiekowi zmagać się z problemami, przetrwać trudne dla niego sytuacje. Warto tu też wspomnieć chociażby o orientacji defensywnej, kiedy to człowiek w obliczu trudności nastawia się jedynie na utrzymanie obecnej sytuacji w niezmiennym stanie i koncentruje głównie na dbałości o to, by nie uległa ona pogorszeniu, czy o poczuciu humoru, chociaż z wojny lub narastającej inflacji śmiać się nie jest łatwo.

– Czy te mechanizmy w każdym z badanych społeczeństw są inne?

WYSOKI ODSETEK UCZESTNIKÓW BADANIA Z UKRAINY, ALE TEŻ CZĘŚĆ BADANYCH POLAKÓW I TAJWAŃCZYKÓW SKARŻYŁO SIĘ NA NISKĄ JAKOŚĆ SNU W ZWIĄZKU Z WOJNĄ.

– Mechanizmy te są opisywane jako charakterystyczne dla wszystkich ludzi, jednak względy kulturowe czy odmienne doświadczenia z przeszłości stanowić mogą o pewnych różnicach w kwestii działania tych mechanizmów. Dlatego nawet chęć skorzystania z pomocy psychiatry czy psychologa, o której wcześniej rozmawialiśmy, może być mniej lub bardziej popularna w różnych miejscach świata, może być kwestią swoistej mody, powszechności dzielonych przekonań w danym kraju. Ukraińcy i Polacy są mniej zdyscyplinowanymi narodami niż Tajwańczycy, niż osoby z kultur dalekowschodnich. Polacy są też bardziej indywidualistycznie nastawieni niż kolektywni Azjaci, więc mogą przejawiać inne zachowania. Jest wiele wymiarów kultury, dobrze opisanych w psychologii, które stanowią o tych różnicach.

– Wśród Polaków spada akceptacja dla pomocy Ukraincom, jak wyglądają koszty psychiczne ponoszone przez Polaków związane z pojawieniem się wielomilionowej rzeszy narodu, z którym nigdy nie mieliśmy łatwych relacji?

– Myślę, że po wybuchu wojny, ruszając do pomocy, nikt nie kierował się tym, co było między naszymi narodami w przeszłości, historią. Dopiero teraz pojawiła się taka narracja i refleksja. Sądzę, że spadek zaangażowania i poparcia dla pomocy Ukraincom może się bardziej wiązać ze zjawiskiem, które ośmielę się porównać do wypalenia zawodowego i nazwać swego rodzaju wypaleniem w pomaganiu. Prowadziliśmy niedawno inne badanie, wśród wolontariuszy, wielokrotnie angażujących się w pomoc uchodźcom wojennym. Badanie miało miejsce zarówno na Ukrainie, jak i w Polsce, prowadzone było w listopadzie i grudniu 2022 r. i dotyczyło motywacji do działań pomocowych oraz kosztów psychicznych, jakie się z nimi wiąże. Badanie to było częścią projektu grantowego Fundacji na rzecz Nauki Polskiej, programu DLA UKRAINY, pod tytułem „Wzmacnianie zaangażowania ludzi w wolontariat na rzecz uchodźców z Ukrainy. Motywacja wolontariuszy i intencje podejmowania takiej aktywności – rola czynników psychologicznych i społecznych”, który jest przez nas realizowany. Badania

psychologicznych skutków katastrof koncentrują się głównie na ich ofiarach i niewiele z nich dotyczy psychologicznych konsekwencji udziału w wolontariacie świadczonym dla ofiar podczas takich wydarzeń. Podobnie nieliczne prace empiryczne dotyczą psychologicznych konsekwencji wynikających z udzielania wsparcia ofiarom wojny. Badania prowadzone w sytuacji katastrof naturalnych dowodzą, że praca wolontaryjna w sektorze humanitarnym, pomaganie ofiarom katastrof są związane z dużym prawdopodobieństwem wystąpienia negatywnych konsekwencji dla zdrowia psychicznego.

– Aż tak?

– Zgodnie z przewidywaniami wolontariusze z Ukrainy znacząco częściej zostali zaklasyfikowani jako osoby doświadczające depresji, lęku i stresu pourazowego niż wolontariusze działający w Polsce, jednak i tu procent osób, które doznały negatywnych konsekwencji, był wysoki. Istotnie wyższe było też nasilenie tych objawów w odniesieniu do wybuchu wojny niż udziału w wolontariacie, ale w przypadku reakcji

na wolontariat wskaźniki stresu i stresu pourazowego, szczególnie intruzji i pobudzenia, a także depresji były całkiem znaczące. Tak więc ludzie ponieśli wysokie koszty psychologiczne związane z udziałem w działaniach wolontaryjnych. Wyniki badania wskazują też, że gotowość polskich wolontariuszy do pracy wolontaryjnej jako takiej w przyszłości jest stosunkowo wysoka, ale w przypadku gotowości do wspomagania w ten sposób uchodźców z Ukrainy jest znacząco niższa w próbie polskich niż ukraińskich wolontariuszy. Nie zawsze to, czego doświadczyliśmy, było dobre, budujące. Udzielanie pomocy, zaangażowanie w wolontariat, może więc słabnąć ze względu na koszty udzielanej pomocy. Jest to przecież także kwestia polityczna, w dużej mierze też gospodarcza. Tak więc, mimo że nasze tradycje w materii pomagania są piękne, a idee, wartości, które nami kierowały, zwłaszcza w początkowym okresie wojny, szczytne, pojawia się teraz troska i pytanie o to, czy w obecnej sytuacji na pewno przetrwa społecznie dzielone przekonanie zawarte w polskim powiedzeniu „Gość w dom, Bóg w dom”. Myślę, że potrzeba czasu, by się o tym przekonać, i czas to pokaże. **S**

54,3 PROC. TAJWAŃCZYKÓW DEKLAROWAŁO DOŚWIADCZANIE STRESU W ZWIĄZKU Z OGLĄDANYMI PRZEZ NICH SCENAMI WOJENNYMI W MEDIACH, A NASILENIA OBJAWÓW STRESU POURAZOWEGO BYŁY TYLKO NIEZNACZNIE NIŻSZE NIŻ U UKRAIŃCÓW.

Życzenia na Dzień Matki

Panu pośłowi Michałowi Przybylakowi **nie spodobało się** ostatnio zbyt duże, jego zdaniem, planowane wsparcie dla matek. Zajrzyjmy więc razem (choć robię to z niesmakiem), Drogi Panie, do kieszeni i domu rodzin, o których Pan pisze.

Barbara Michałowska

Niepracująca matka trójki dzieci w przyszłym roku dostanie od państwa z różnych programów od 3552 do 3866 zł, czyli więcej pieniędzy niż początkujący nauczyciel, urzędnik czy pracownik socjalny za pracę. Wsparcie bez pracy nie powinno być większe niż wartość pracy! – napisał Michał Przybylak, polityk Nowoczesnej. To głos w sprawie ewentualnego podwyższenia tzw. 500 plus od przyszłego roku do 800 zł. Ta ewentualna podwyżka w połączeniu z innym wsparciem rodzin panu pośłowi się nie spodobała.

Na temat tego, czy podwyżka jest uzasadniona, wypowiedział się już wystarczająco wielu ekonomistów, polityków, ludzi, którzy uważają, że się na tej sprawie znają, i takich, którzy rzeczywiście mają tu coś do powiedzenia.

„Niepracująca matka”

Ale w wypowiedzi pana pośła jest jeszcze jeden niepokojący element. To, mam nadzieję, niezamierzona, pogarda dla matek, a pewnie rodziców w ogóle. „Niepracująca matka trójki dzieci” to klisza, która nestety jeszcze nie wyszła z użytku.

A szkoda. Wychowanie trojga dzieci (a przecież każdej ich liczby) to ogromny wysiłek. To codzienna praca związana z bezpośrednią opieką nad dziećmi, praniem, gotowaniem, sprzątaniami i wszelkimi pracami domowymi, która z każdym kolejnym dzieckiem w domu lawinowo rośnie.

To praca, która zajmuje w najlepszym razie większą część dnia i od której nigdy nie ma odpoczynku.

Wartość tej pracy w przypadku dziecka poniżej 3. roku życia oszacowano w „Strategii Demograficznej 2040” opracowanej przez pełnomocnika rządu ds. polityki demograficznej w 2021 roku na 5809 złotych w przypadku matek i 4309 złotych w przypadku ojców. Jeśli ktoś ma więcej dzieci, wartość tej pracy jeszcze rośnie. Szok! Tę pracę da się przełożyć na pieniądze. Pieniądze, których żadna matka nigdy za swoją

pracę nie otrzyma. I nawet tego nie oczekuje.

„Praca opiekuńcza związana z pracami domowymi wnosi istotną wartość do gospodarki i społeczeństwa. Analizy światowe oceniają wartość prac domowych od 10 proc. do 50 proc. PKB, w Polsce w roku 2004 była szacowana na 28,8 proc. PKB. Mimo to rzadko praca ta w odbiorze społecznym posiada taką samą wartość i prestiż jak praca płatna. Nie jest ona także w żaden sposób rozpoznawana, jako miejsce nabywania nowych umiejętności, mimo że kobiety pracujące w domu nabywają szereg kompetencji, właściwych dla 25 różnych zawodów” – czytamy w przytoczonym wcześniej dokumencie.

W sieci krąży taki obrazek. Przed domem stoją przedstawiciele różnych zawodów, m.in.: nauczyciel, kucharz, sprzątaczką, taksówkarz, klaun i wróżka. Za nimi dzieci mówią do mamy: „Zatrudniłiśmy kilka

osób po to, żeby cię zastąpiły, kiedy będziesz odpoczywała w Dniu Matki”.

Aleksandra Tokarewicz, członkini zarządu Helping Hand, w rozmowie ze „Strefą Biznesu” powiedziała, że nieodpłatna praca zajmuje kobietom od 3 do 6 godzin dziennie.

Wychowanie dzieci to wreszcie ogromny wysiłek

finansowy. Jak policzyło Centrum im. Adama Smitha, wychowanie jednej pociechy do 18. roku życia w 2022 roku kosztowało ok. 265 tys. zł. Ciekawostka, że to mniej niż rok wcześniej. Utrzymanie dziecka spada? Nie! Skok cen spowodował ograniczenie konsumpcji. W rzeczy-

Bycie mamą
to ciągła
konieczność
dokonywania
wyborów i częste
poczucie, że
wybrało się źle.

Fot. T. Gutry



wistości kwota wydawana na dziecko musiałaby być jeszcze wyższa.

1260 godzin pracy

To „niepracująca” matka. W przypadku tych pracujących zawodowo jest jeszcze ciekawiej. Posiadanie trojga dzieci oznacza, że przez kilka-kilka-naście lat (w zależności od różnicy wieku między dziećmi) ma się pod opieką małe dziecko. To trzykrotne pójście na urlop macierzyński (i ewentualnie wychowawczy), czyli trzykrotne „wypadnięcie z rynku” i często zaczynanie kariery od nowa po powrocie do pracy. To przeważnie częste zwolnienia lekarskie i chęć korzystania z urlopu w określonych terminach dostosowanych do aktywności dzieci.

Niewielu jest pracodawców, którzy takie osoby chętnie zatrudniają. Niewielu je awansuje. A jako kobiety i tak zarabiają mniej od mężczyzn. Zresztą, o rozwoju zawodowym można w takiej sytuacji niemal zapomnieć. Kiedy luksusem jest spędzenie godziny na odpoczynku, wygospodarowanie czasu na podnoszenie kompetencji jest niezwykle trudne.

Upraszczając, są trzy elementy, które musi pogodzić przecięt-

na matka w swoim życiu – praca zawodowa, opieka nad dziećmi i prace domowe oraz własny rozwój i hobby, czas spędzony z partnerem. W praktyce świat matek najczęściej zamyka się w tych pierwszych dwóch punktach, na trzeci zwyczajnie brakuje czasu. Codzienne 6 godzin poświęconych na prace domowe daje 1260 godzin miesięcznie, które osoby nieposiadające dzieci mogą przeznaczyć na rozwój swoich zainteresowań, podniesienie kompetencji czy po prostu odpoczynek. Matki przeznaczają je na pracę.

1260 godzin miesięcznie!

To przepaść nie do pokonania. Dobrze, jeśli obok jest wspierający mąż, z którym można podzielić się obowiązkami. Jeżeli jednak samotnie wychowuje się dziecko, pracy, kosztów i wysiłku jest jeszcze więcej. Jeśli zaś mamy pod opieką dziecko z obciążeniami, to już w ogóle jest kosmos.

Życzenia

Tak się składa, że jestem matką trojga dzieci. Pracującą, a jakże! To znaczy według toku rozumowania pana Przybyłaka pracującą zawodowo. I chciałabym napisać

jeszcze o czymś innym. Wychowywanie dzieci to nie tylko wieczne życie w biegu i brak czasu... właściwie na wszystko. To też ciągłe życie pod presją. Mieszanek radości, dumy i szczęścia, a także smutku, wstydu, strachu i poczucia winy. Bycie mamą więcej niż jednego dziecka to wieczne rozdarcie między jednym dzieckiem a drugim (brak czasu dla każdego z nich oddzielnie!), między pracą a dziećmi, między dziećmi a partnerem i w końcu między tymi wszystkimi punktami a własnymi potrzebami. To ciągła konieczność dokonywania wyborów i częste poczucie, że wybrało się źle. To poczucie winy. Często ogromne, przytłaczające poczucie winy, że powinno się być gdzieś indziej, niż się akurat jest. To czasem bezbrzeżna radość, ale innym razem bezsilność. A jednocześnie to najpiękniejsza praca, jaką kiedykolwiek przyszłoby mi wykonywać.

Obchodzę Dzień Matki od dziecięciu lat. Przez ten czas właściwie nic się nie zmieniło. Podczas gdy próbuję (a mam szczęście, że nie jestem w tym sama) połączyć wychowanie dzieci, pracę i wszystkie inne sfery życia, co jakiś czas w przestrzeni publicznej pojawia się ktoś, kto uważa, że wie lepiej, w jaki sposób powinienam wychowywać dzieci i iloma pieniędzmi przy tym dysponować. Nie wtrącam się w to, ile i w jaki sposób zarabia pan Przybylak. Nie wtrącam się w to, ile za kilkadziesiąt lat dostanie emerytury i kto będzie się na nią składał.

Myślę, że znakomita większość matek w Polsce nie prosi się ani o 500 plus, ani o inne rodzaje wsparcia. Chciałabym tylko, żeby przestano zaglądać nam przy każdej okazji do kieszeni, powodując jeszcze większy wstyd, że dostajemy coś, na co nie zasłużyłyśmy. Tego spokoju życzę wszystkim matkom. **S**

KULTURA

Czytaj też:

Jak w zwierciadle

48



Fot. archiwum prywatne

TATA

nie zadzierał nosa

– Tata był świadomy bardzo ważnej rzeczy
– że za sukcesem artysty stoi armia ludzi za kulisami.
I szanował każdego z nich. Z każdym się witał
i każdemu dziękował po koncercie – mówi
Natalia Paszt, córka Witolda Paszta, lidera zespołu
VOX, w rozmowie z **Bartoszem Boruciakiem**.

– Piosenka „Razem” była ostatnim utworem nagrany przez Twoją tatę?

– Tak i znakomicie pokazuje jego charakter. Jest pozytywna i ładuje akumulatory.

– W teledysku do tego utworu jest dużo kolorów. To Twoja zasługa?

– Tak. Byłam menedżerką i stylistką taty i zespołu VOX przez ostatnie 10 lat. Kolory to moja wizytówka. W swoich projektach nawiązywałam do dawnych stylizacji VOX-u, m.in. do ich białych garniturów. Na koncert sylwestrowy we Wrocławiu 2013/2014 sprowadziłam Panom piękne białe fraki z USA i uszyłam im cekinowe marynary.

– Skąd u Ciebie takie zamiłowanie do stylizacji?

– Po prostu intuicja. Moi rodzice mieli smykałkę do mody i byli bardzo eleganccy. Myślę, że wyniosłam to z domu.

– Jak udało Ci się zgromadzić taką plejadę gwiazd do teledysku „Razem”?

– To są osoby związane i zaprzyjaźnione z VOX-em i tatą. Majka Jeżowska odbyła swoją pierwszą trasę koncertową z grupą VOX. Danusia Błażejczyk mieszkała z moim tatą w akademiku UMCS w Lublinie. Zagrali razem parę festiwali, ponieważ mój tata akompaniował jej na gitarze. Zespół Pectus i Rafał Brzozowski to nasi serdeczni

przyjaciele, Tomson z zespołem Afromental nagrał cover „Bananowego songu”, Krzysztof Prusik to zwycięzca „The Voice Senior” z drużyny taty, a Alicja Majewska i Andrzej Piaseczny to także przyjaciele z tego programu.

– Jak również fani.

– Wierni fani! W wieku od 2 do 102 lat, co mnie bardzo cieszy. To potwierdza słowa taty, że muzyka łączy pokolenia.

– Oraz archiwalne nagrania z tatą w roli głównej.

– Pomyśl z tymi nagraniami narodził się później, wymagał ode mnie przełamania się. Chciałam pokazać, jaki tata był naprawdę, ale muszę zaznaczyć, że tata bardzo cenił swoją i naszą prywatność. Jednak potrafił znaleźć balans we wszystkim. Dlatego uznałam, że warto pokazać światu, że był zawsze uśmiechnięty, ciepły i serdeczny. Chciałam podzielić się z odbiorcami jego uśmiechem, który pojawiał się na widok jego dzieci i wnucząt. Był szczęśliwym człowiekiem, który kochał to, co robił. Na szczęście mam po nim ten uśmiech i po nim jestem zgrywusem.

– Ile masz dzieci?

– Jedną córeczkę – trzyletnią Nadię, a moja siostra ma piętnastoletniego syna Maćka.

MAM PO TACIE
UŚMIECH I PO
NIM JESTEM
ZGRYWUSEM.

Utwór „Razem”

Legendarna grupa symbolicznie żegna się z fanami specjalnym teledyskiem do utworu „Razem”, którego pomysłodawcą był lider zespołu – Witold Paszt.

– Piosenka została nagrana w pandemii, możliwości produkcji klipu były mocno ograniczone. Tata wymyślił, aby fani grupy nagrali się sami w domach, pokazując, jak radzą sobie z lockdownem. Do realizacji klipu jednak wówczas nie doszło – opowiada producentka teledysku i zarazem córka Witolda Paszta, Natalia. – Dzisiaj postanowiłam zaprosić do niego przyjaciół taty i fanów, którzy nagrali, jak bawią się do muzyki VOX-u, oraz pokazując, jak towarzyszy im ona na co dzień. Powstał z tego piękny hołd dla mojego taty i całego zespołu.

– Miała to być pierwsza piosenka na nową płytę, okazała się jednak naszą ostatnią – mówią byli członkowie grupy, Dariusz Tokarzewski i Mariusz Matera. – Jako NOWY VOX na pewno włączymy ją do naszego repertuaru koncertowego – dodają.

W teledysku pojawiają się m.in.: Alicja Majewska, Majka Jeżowska, Andrzej Piaseczny, Rafał Brzozowski czy zespół Pectus.

Utwór „Razem” symbolicznie podsumowuje dotychczasową działalność zespołu i otwiera nowy rozdział w historii grupy, która po śmierci Witolda Paszta koncertuje pod nazwą NOWY VOX w składzie: Dariusz Tokarzewski, Mariusz Matera i Jerzy Słota.

– Wykazują zdolności artystyczne po dziadku?

– Nadia śpiewa wszystkie piosenki VOX-u. Codziennie ogląda dziadzia Wicia na YouTube. Zależało mi na tym, żeby po odejściu taty Nadia wciąż pamiętała jego twarz. W życiu Nadii dziadzio cały czas jest obecny. A Maciek miał epizod z gitarą, ale wygrał futbol.

– Twój tata przełamywał stereotyp muzyka, który ma w głowie wyłącznie używki i przelotne romanse.

– Tata miał inny system wartości. Praca miała zapewnić spokojny byt rodzinie, która została w domu. Jechał na koncerty, a po koncercie zawsze chciał wracać do domu. Moja mama była cudowną kobietą, zajmowała się nami i domem, a w późniejszym czasie została restau-

ratorką i hotelarzem. Wyglądało to tak, że tacie zamarzyło się otworzyć restaurację, potem jechał na koncerty, a mama przejmowała te jego marzenia (śmiech). Ale bardzo to lubiła.

– To musiała być piękna miłość i to pewnie od pierwszego wejrzenia.

– Zamość to małe miasteczko. Dziadek (tata mojej mamy) uczył mego tatę w szkole. Dziadek trzącał go po palcach linijką za noszenie długich włosów. Wszyscy się wtedy znali. A parą rodzice zostali w liceum, podczas szkolnej wycieczki.

– Wspominałaś, że byłaś plecami zespołu VOX. Jakie miałaś wtedy zadania?

– Zajmowałam się sprawami organizacyjnymi, kalendarzem koncertów, byłam stylistką, prowadziłam media społecznościowe zespołu i taty. Udzielałam się także muzycznie. Jestem muzykiem po dwóch stopniach szkoły muzycznej w klasie fortepianu. Poza graniem również śpiewałam i śpiewam dalej. Mam po tacie słuch absolutny.

– Jak wyobrażałaś sobie dźwięki śpiewane przez tatę?

– To przede wszystkim wysokie i dźwięczne tony. Miał naprawdę bardzo charakterystyczną, niepodrabialną barwę głosu.

– Wracając do Twoich obowiązków, wciąż prowadzisz media społecznościowe VOX-u?

– Tak. Trzeba pielęgnować pamięć. Jestem zdeterminowana do tego, żeby tata wciąż z nami był. Mam w głowie wiele pomysłów, m.in. festiwal im. Witolda Paszta w Zamościu. Na pewno powstanie też materiał z planu teledysku „Razem”, film dokumentalny o historii zespołu, mamy z Darkiem Tokarzewskim pomysł na książkę VOX-owych anegdot. Wiele starych płyt czeka na reedycje. Jest dużo do zrobienia.

– Są ludzie, którym nie podoba się to, że prowadzisz media społecznościowe taty?

– Niektórym tak. Ale pragnę przypomnieć, że jest tam wyraźnie napisane, że profil jest prowadzony przez rodzinę taty. Nie ma przymusu, żeby go śledzić ani tym bardziej komentować.

– Nie myślałaś o tym, żeby zrobić hologram taty, który mógłby być obecny na koncertach?

– Jestem zaskoczona Twoim pytaniem. Jeszcze nie przyszło mi to do głowy.

– **Jakie masz najlepsze wspomnienia z tatą?**

– Jestem dzieckiem męskiej garderoby zespołu VOX [śmiech]. Uwielbiałam to! Jak zaczynały się wakacje, to od razu wskakiwałam do samochodu i ruszałam z tatą w trasy koncertowe, a pamiętajmy, że tata również był kierowcą zespołu. W samochodzie były żarty, śpiewy. Jak były niecenzuralne dowcipy, to byłam wypraszana [śmiech]. Tata genialnie opowiadał dowcipy po rosyjsku.

– **To musiałaś szybko dorosnąć?**

– Nie. Rodzice dbali o to, żebym była jak najdłużej dzieckiem. To było wspaniałe.

– **Byłaś bananowym dzieckiem?**

– Nie. Od dziecka byłam wychowywana w takim duchu, żeby twardo stąpać po ziemi.

– **Jak udało Wam się łączyć życie prywatne z zawodowym?**

– Bardzo sprawnie. Z tatą rozmawiałam ze dwadzieścia razy dziennie na wszystkie możliwe tematy: rodzinne, kulinarne, zawodowe. Żałuję, że taka współpraca mi się już nigdy nie zdarzy. Rozumieliśmy się z tatą na każdej płaszczyźnie.

– **Dlaczego nie poszłaś w ślady taty i nie zaczęłaś profesjonalnie śpiewać?**

– To nie jestem ja. Nigdy nie myślałam o tym, żeby podpiąć się pod tatę. Przyszły studia i rodzice mówili, żebym miała zawód, bo śpiewać można zawsze. Jestem dziennikarką i socjolożką. Jednak od razu po studiach zostałam menedżerką zespołu VOX.

– **Teraz będziesz menedżerką NOWEGO VOX-u?**

– Nie, ale wciąż współpracujemy ze sobą.

– **Tata byłby zadowolony z takiego stanu rzeczy?**

– Tak. Chciałby, żeby piosenki VOX-u były wciąż wykonywane.

– **Może utwory VOX-u w połączeniu z rapem?**

– Jak najbardziej. Jestem otwarta na taką współpracę. Tata łykał takie pomysły i lubił otaczać się młodymi i kreatywnymi ludźmi. To jest furtka, żeby dotrzeć do młodszych słuchaczy.

VOX

to jeden z najpopularniejszych polskich zespołów popowych. Założony w 1978 roku wylansował wiele przebojów, takich jak „Bananowy song”, „Zabiorę Cię, Magdaleno” czy „Rycz, mała, rycz”. Od chwili założenia skład zespołu zmieniał się kilka razy, ale grupa cały czas pozostawała aktywna. Koncertowała na całym świecie, od Europy, przez kraje obu Ameryk po Australię i Azję – dzieląc scenę z takimi artystami, jak Shakin' Stevens, Bad Boys Blue czy Helena Vondráčková. Do dzisiaj ich albumy sprzedają się w setkach tysięcy egzemplarzy, przynosząc im złote i platynowe płyty oraz wiele innych nagród. Oficjalną dyskografię zespołu zamyka wydany w 1998 roku album „Moda i miłość”. Po śmierci lidera zespołu, Witolda Paszta, grupa kontynuuje działalność pod nazwą NOWY VOX.

– **Czego tata Cię nauczył?**

– Najważniejsi są ludzie. Nie zadzierał nosa. Był świadomy bardzo ważnej rzeczy – że za sukcesem artysty stoi armia ludzi za kulisami. I szanował każdego z nich. Z każdym się witał i każdemu dziękował po koncercie.

– **Jakie cechy odziedziczyłaś po tacie?**

– Jestem uparta i zdeterminowana. Jestem uśmiechnięta. Ale to, że dziś się uśmiecham, to jest olbrzymia praca nad sobą, bo to był i jest wciąż trudny czas.

– **Byłaś obciążona tym, że miałaś znanego tatę?**

– Zdarzało się, że było niemiło. Wiesz, dzieci potrafią być okrutne. Była też pewna nauczycielka w podstawówce, która strasznie mnie gnębiła, mimo że byłam bardzo pilną uczennicą. Moja siostra miała podobne doświadczenia.

– **Pamiętam, że tata lubił zwierzęta.**

– Oj, tak. W domu mieliśmy koty, psy, rybki. Był nawet pomysł na owce i kurki, ale tata nie zdążył go zrealizować.

– **Gdyby Twój tata teraz siedział z nami, to jak skomentowałby to, co się dzieje teraz z jego dziedzictwem?**

– Myślę, że byłby szczęśliwy. 

Z TATĄ
ROZMAWIAŁAM
ZE DWADZIEŚCIA
RAZY DZIENNIE NA
WSZYSTKIE MOŻLIWE
TEMATY: RODZINNE,
KULINARNE,
ZAWODOWE.



PGE – sponsor polskiego sportu i mecenas kultury

PGE jest jednym z **największych w Polsce** mecenasów kultury i sponsorów sportu. 420 tysięcy uczestników skorzystało z możliwości aktywnego spędzenia czasu i nauki jazdy na łyżwach w ramach programu Zimowy PGE Narodowy w Trasie. 18 tysięcy dzieci uczestniczyło w zajęciach sportowych organizowanych przez podmioty sponsorowane przez PGE. W wydarzeniach kulturalnych wspieranych przez PGE uczestniczyło 6 mln osób.

O współczesnym sponsoringu i roli PGE w popularyzacji sportu mówili na PGE Narodowym Wojciech Dąbrowski – prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej S.A., Otylia Jędrzejczak – prezes Polskiego Związku Pływackiego, Artur Siódmak – założyciel Stowarzyszenia Akademii Sportu, prof. Łukasz Gaweł – dyrektor Muzeum Narodowego w Warszawie, oraz Wojciech Nowak – dyrektor Filharmonii Narodowej w Warszawie.

– PGE jest jedną z największych firm w Polsce, liderem transformacji energetycznej o ogromnym potencjale organizacyjnym i finansowym. Ten potencjał wykorzystujemy do wsparcia naszych partnerów sponsoringowych. Dla PGE sponsoring sportu i mecenat kultury to nie tylko promocja

firmy i marki. To działania, które są bardzo ważnym elementem naszej odpowiedzialności społecznej – chcemy być sponsorem społecznie zaangażowanym. Dlatego dużą wagę przykładamy do realizacji projektów z zakresu rozwoju i edukacji dzieci. Poprzez sponsoring budujemy nasze zaangażowanie w rozwój społeczny, wspieranie lokalnych społeczności, upowszechnianie aktywności fizycznej i sportu, ale także promocję kultury – mówił Wojciech Dąbrowski, prezes zarządu PGE Polskiej Grupy Energetycznej.

– Jako spółka Skarbu Państwa służyćmy społeczeństwu, zapewniając bezpieczeństwo energetyczne poprzez dostawy energii elektrycznej i ciepła, ale także wspierając jego rozwój, szczególnie w „małych ojczyznach” – dodał Wojciech Dąbrowski.



Fot. M. Żegliński

W ramach sponsoringu PGE współpracuje z partnerami na wielu poziomach, od partnerstwa strategicznego w sporcie profesjonalnym, poprzez wsparcie lokalnych inicjatyw kulturalnych, do uczniowskich klubów sportowych. Propagowanie aktywności fizycznej wśród najmniejszych dzieci jako formy spędzania wolnego czasu jest ważnym elementem działalności sponsoringowej PGE.

Artur Siódmak, doceniając współpracę w tym zakresie z PGE, wskazywał na wartości społeczne i obywatelskie, jakie niesie ze sobą sport. – Dzisiaj, kiedy dzieci wpatrzone są w smartfony, sport uczy współpracy w zespole, kształtuje charakter i pracę nad sobą. Sport pokazuje dzieciom, że aby coś otrzymać, najpierw trzeba zainwestować własny czas, wysiłek, wyrzeczenia – tłumaczy olimpijczyk.

W ramach Programu PGE „Junior” PGE Polska Grupa Energetyczna w 2022 r. współpracowała z 25 akademiami sportowymi z takich dyscyplin, jak: piłka nożna, koszykówka, siatkówka, ale także judo i łyżwiarstwo. Celem Programu jest rozwój zainteresowania dzieci pasjonującą ich dyscypliną. Dzięki wsparciu PGE w 25 klubach objętych programem trenowało ponad 6 tysięcy dzieci. Łącznie w zajęciach sportowych organizowanych przez podmioty sponsorowane przez PGE w 2022 roku uczestniczyło 18 tysięcy dzieci.

– Byśmy w przyszłości mogli cieszyć się z wielkich sukcesów polskich sportowców, musimy stworzyć dobre warunki już dla najmłodszych adeptów poszczególnych dyscyplin. Dzięki sponsoringowi PGE mamy 30 nowych ośrodków pływania artystycznego w kraju, tyle samo

ośrodków zyskała piłka wodna. Przy dzisiejszej profesjonalizacji sportu proces prowadzenia dziecka na wysokim poziomie już od młodych lat jest niezwykle istotny. To generuje olbrzymie koszty. Dzięki aktywnemu wsparciu PGE możemy te ambitne plany realizować – mówiła prezes Polskiego Związku Pływackiego Otylia Jędrzejczak.

Na poziomie profesjonalnym PGE wspiera polskie kadry narodowe i najważniejsze krajowe kluby z różnych dyscyplin sportowych. W 2022 roku wspierani przez PGE sportowcy profesjonalni zdobyli blisko 250 medali na zawodach rangi mistrzostw świata i Europy.

PGE jest mecenasem kultury wysokiej. Spółka wspierała w 2022 roku cztery muzea: Muzeum Narodowe w Krakowie, Muzeum Narodowe w Warszawie, Muzeum Narodowe w Lublinie i Muzeum Zamku Królewskiego na Wawelu, jak również 16 filharmonii i instytucji muzycznych w całej Polsce: Filharmonię Narodową w Warszawie, Filharmonię Opolską im. Józefa Elsnera, Filharmonię Śląską, Operę i Filharmonię Podlaską, Filharmonię Zielonogórską, Filharmonię im. Karola Szymanowskiego w Krakowie, Filharmonię im. Mieczysława Karłowicza w Szczecinie, Narodowe Forum Muzyki im. Witolda Lutosławskiego, Toruńską Orkiestrę Symfoniczną, Filharmonię Podkarpacką im. Artura Malawskiego w Rzeszowie, Filharmonię im. Henryka Wieniawskiego w Lublinie, Filharmonię Świętokrzyską im. Oskara Kolberga w Kielcach, Filharmonię Gorzowską, Operę Nova w Bydgoszczy i Polską Filharmonię Bałtycką im. Fryderyka Chopina w Gdańsku. W maju 2023 roku PGE podpisało umowę sponsoringową z Muzeum Narodowym w Kielcach.

Artykuł powstał we współpracy z PGE Polską Grupą Energetyczną S.A. 

FILM

Jak w zwierciadle

Żaden poważny krytyk filmowy ani szanujący się kinoman nie lekceważy dziś dzieł dziesiątej muzy **powstałych w Iranie**. Dariush Mehrjui, Abbas Kiarostami, Mohsen i jego córka Samira Makhmalbaf, Majid Majidi, Dżafar Panahi, Bahman Ghobadi, Asghar Farhadi, Mohammad Rasoulof, Ali Abbasi – to naprawdę mistrzowie. A przypomnijmy, że „Krowa” Mehrjuiego, dzieło przetłomowe, które dowiodło, że sformułowanie „kino irańskie” trzeba traktować poważnie, a nie jako zjawisko egzotyczne i tylko dlatego warte zachodu, powstała ponad pół wieku temu (1969). Do wspomnianej dziesiątki reżyserów dodać należy Maniego Haghighiego, autora dostępnego od niedawna na polskich ekranach „Między lustrami”.

Paweł Gabryś-Kurowski

Urodzony 54 lata temu w Teheranie artysta pochodzi z rodziny inteligenckiej i związanej ze sztuką. Wystarczy wspomnieć, że jego dziadkiem ze strony matki jest pisarz i filmowiec Ebrahim Golestan, a ojciec Maniego pracował jako operator. Sam Mani uzyskał licencjat z filozofii w Montrealu, po czym zajął się reżyserią teatralną i aktorstwem. Na ekranie mogliśmy go oglądać dopiero w znakomitym „Co wiesz o Elly?” Asghara Farhadiego z 2009 roku, potem jednak grał dość często. Reżyserował filmy rzadziej, ale w 2012 roku zdobył Nagrodę Specjalną Berlinale za „Bez entuzjazmu”.

„Między lustrami” (anglosaski tytuł brzmi „Subtraction” – „Odejmnowanie”) to historia małżeństwa: Farzaneh, instruktorki jazdy, i Dżalala, który pracuje w firmie spedycyjnej swego ojca. Pewnego dnia Farzaneh, pilotując klientkę w trakcie lekcji, dostrzega z samochodu swego męża. Przynajmniej jest pewna, że to jej mąż. Tu następuje zawiązanie akcji, łączącej cechy thrilleru, w sporej mierze psychologicznego, ale również sensacyjnego, z dramatem rodzinnym, jak się wydaje, raczej o charakterze psychologicznym niż społecznym. Biorąc pod uwagę zapowiedzi „Między lustrami”, trudno uniknąć zdradzenia Czytelnikom faktu, iż zarówno Farzaneh, jak

i Dżalal znajdują w rodzinnym mieście swoje sobowtóry (odpowiednio: Bitę i Mohsena) i że właśnie owa okoliczność kształtuje napięcie w ekranowej opowieści Haghighiego. Na szczęście to nie szczegóły akcji stanowią o oryginalności i atrakcyjności filmu, ale sposób jej przedstawienia.

Jak się łatwo domyślić, zarysowana przed chwilą intryga wymagała niemałego kunsztu aktorów, zwłaszcza że Bita i Mohsen wyraźnie różnią się od Farzaneh i Dżalala. Szczególnie widoczne jest to w przypadku bohaterów męskich – Mohammadzadeh kreuje dwie zupełnie inne osobowości, ba, dwa skrajnie kontrastowe modele męskich



MIEJSCA AKCJI
CZASEM SĄ SKĄPO
OŚWIETLONE,
TAK BY WZBUDZIĆ
W WIDZU NIEPOKÓJ
I PODKREŚLIĆ
NASTRÓJ
ZAGROŻENIA.

Fot. kadr z filmu

zachowań. Jedynie rysy twarzy przypominają nam, że te role gra jeden aktor.

W przypadku Taraneh Alidoosti rzecz przedstawia się nieco inaczej, bo Farzaneh i Bitā noszą inne fryzury, inaczej się ubierają, a makijaż obu aktorek, choć bardzo dyskretny, ledwie widoczny, z wielkim kunsztem różnicuje bohaterki. Środki aktorskie czynią to samo z wielką subtelnością, ale wyraźnie.

Zachwycają również w „Między lustrami” same kadry. Akcja filmowana jest (przez Motreżę Najafiego) niemal wyłącznie w bliskich planach, miejsca akcji czasem są skąpo oświetlone, tak by wzbudzić w widzu niepokój i pod-

kreślić niepewność bohaterów (czy raczej bohaterek) i nastrój zagrożenia. Przestrzeń, w której rozgrywa się fabuła, ma w sobie coś wręcz klaustrofobicznego, sugerując nam, że opuścić ją i znaleźć wyjście z ewidentnie niewygodnych sytuacji będzie bardzo trudno. Co ciekawe, na miejsce dające wolność, choć niestety nie wszystkim, kreuje się tu stadion piłkarski. Warto zwrócić uwagę na to, co się tam dzieje.

Scenariusz Haghighiego to chyba jednak największy majstersztyk. Odniosłem wrażenie, że każdy szczegół został wnikliwie przemyślany. Twórca ustrzegł się jakiegokolwiek przesady, jakiegokolwiek niekonsekwencji. Konstrukcja akcji odznacza się precyzją i misternością – wszystko, naprawdę wszystko znajduje się tu na właściwym miejscu. Napięcie jest stopniowane i regulowane z pełną świadomością, a między środkami filmowego wyrazu panuje harmonia. Daje to reżyserowi możliwość stworzenia więcej niż jednej płaszczyzny odczytania, a widzowi szansę obcowania z dziełem niejednoznacznym i bogatym w treści.

W większości kultur motyw sobowtóra to symbol wewnętrznego rozdarcia, dwoistości natury ludzkiej. Tak dzieje się i w „Między lustrami”. Osobowość Farzaneh jest wręcz skazana niespójnością. Niespójny wewnętrznie jest charakter bohaterki, ale niespójność obejmuje i relacje między nią a tradycyjnym miejscem kobiety w rodzinie i społeczeństwie państwa islamskiego.

I tu dochodzimy do chyba najciekawszego aspektu najnowszego dzieła Haghighiego. Otóż „Między lustrami”, będąc świetnym thrillerem, jak również błyskotliwym obrazem dwoistości natury ludzkiej i rozdarcia człowieka w otaczającym go świecie (dzięki wspomnianej grze fabularnej z motywem sobowtóra), w finezyjny sposób mówi też o specyfice rodziny w kraju muzułmańskim i o funkcjonowaniu islamskiego

społeczeństwa, a przede wszystkim o sytuacji kobiety we wspomnianych realiach. Nie przypominam sobie filmu, nie tylko zresztą irańskiego, a kino z kraju spadkobierców Persów cenię od wielu lat, który tak inteligentnie, ale i z taką mocą mówiłby o traumatyczności doświadczeń życiowych kobiet w społeczeństwie, w którym panuje szariat. Choć odczytanie, o którym piszę, nie jest oczywiste, choć trzeba wnikliwości, by stało się naszym udziałem, zwraca naszą uwagę na tragizm losu przedstawicielki płci zwanej słabszą w sposób porażający, niepozwalający zapomnieć o głębszym sensie historii, którą obejrzelśmy. Piszę „tragizm”, bo choć Iranem targają ostatnio protesty, które mogą dać nadzieję na poprawę sytuacji kobiet, „Między lustrami” tę nadzieję odbiera, dowodząc, że nie mają one z owej sytuacji wyjścia, że żadne rozwiązanie nie jest naprawdę dobre. I sposób, w jaki Haghighi ten dowód przeprowadza, naprawdę wstrząsa do głębi, do samego jądra naszego człowieczeństwa. Wstrząsa tym bardziej, gdy zwrócimy większą uwagę na wątek Bardii, synka Bity i Mohsena (niezwykle dojrzały w swej roli Farham Azizi), na to, co przeżywa i czego świadkiem jest kilkulatek. Nadzieja obejmuje przecież przyszłość, a jak może wyglądać przyszłość pokolenia Bardii...?

I na zakończenie kilka słów o irańskich filmowcach. Otóż poprzedni film Haghighiego, „Świnia”, opowiadał dzieje reżysera filmowego, który trafił na czarną listę i został objęty zakazem tworzenia filmów, co zmusza go do realizacji reklam. Opuszcza go jego ulubiona aktorka, a na domiar złego bohater dowiaduje się, że kilku jego kolegów po fachu zostało zamordowanych, po czym odcięto im głowy, zaś na czołach umieszczono napis „świnia”. Jak widać, w Iranie nie tylko bycie kobietą może być niebezpieczne.

„Między lustrami”; reż.: Mani Haghighi;
wyk.: Navid Mohammadzadeh, Taraneh Alidoosti,
Farham Azizi; Iran, Francja 2022. 

Mix kultury

PŁYTY

NOSOWSKA – DEGRENGOLADA

WYD. KAYAX



Na rynkach muzycznych na świecie są ludzie-instytucje. W ciągu wielu lat zbudowali silną pozycję oraz wiernych fanów, którzy pójdą za nimi w ogień. Do tej grupy niewątpliwie zalicza się Nosowska, która bezapelacyjnie umie w słowa i na każdym albumie mamy gwarantowaną wysoką jakość tekstów, tak też jest na „Degrengoladzie”. Muzycznie – współczesny pop oraz nieodłączny od jakiegoś czasu syn Nosowskiej. Może wspólny, rodzinny album? Wtedy sukces będzie gwarantowany.

MARGARET – MTV UNPLUGGED MARGARET

WYD. GAJA HORNBY RECORDS



Tym razem do kultowego cyklu MTV UNPLUGGED zaproszono Margaret, piosenkarkę i raperkę. Nigdy nie byłem fanem jej twórczości, ale z okazji 10-lecia twórczości artystycznej Margaret dostarcza nam bardzo dobrze wyprodukowany i zaaranżowany muzyczny produkt z jej największymi hitami. Producenci i muzycy zrobili dobrą robotę. Gratuluję!

DWA SŁAWY, GRUBY MIELZKY, PERS, THE RETURNERS – I JEST TO MOŻLIWE MIXTAPE

WYD. 2020



Jedno wielkie „wow”. Rzeczywiście jest możliwe, żeby wydać mocno hiphopową płytę w obliczu dziadowskiego i plastikowego chłamu. Raperzy płyną na bitach, grając w efektownego, lirycznego ping-ponga. The Returnersi dostarczają bity, których z powodzeniem można słuchać wyłącznie w wersji instrumentalnej. Po prostu czysty hip-hop, nie zamykający się na brzmienie ławki z lat 90. XX wieku. Polecam!

HOLAK – EMO EP

WYD. WARNER MUSIC POLAND



Holaka od samego początku jego działalności było bardzo trudno wrzucić do konkretnego muzycznego worka. Sprawnie skakał z kwiatka na kwiatka. I te wyczynowe skoki przenosi na najnowsze wydawnictwo. Przez 20 minut mierzymy się z wieloma stylami muzycznymi. Mamy rap, trap, punk rock, ballady. Muzyczna propozycja idealna dla nastolatków i tych, którzy znowu chcą być nastolatkami. Polecam!

Bartosz Boruciak 

KSIĄŻKI

KAI BIRD, MARTIN J. SHERWIN, „OPPENHEIMER. TRIUMF I TRAGEDIA OJCA BOMBY ATOMOWEJ”

WYDAWNICTWO REPLIKA, POZNAŃ 2023



Po zrzuceniu przez Amerykanów bomby atomowej na Hiroszimę Robert Oppenheimer okrzyknięty został najslynniejszym naukowcem swego pokolenia. Pierwsza połowa XX wieku była złotym okresem fizyki teoretycznej, jednak obserwując w praktyce konsekwencje własnych odkryć, Oppenheimer stanowczo sprzeciwił się dalszemu rozwojowi broni atomowej, w szczególności bomby wodorowej. Krytykował plany sił powietrznych dotyczące potencjalnego przeprowadzenia niewyobrażalnie niebezpiecznej dla ludzkości wojny nuklearnej. Książka dogłębnie przedstawia życie i czasy Roberta Oppenheimera, ujawniając wiele zdumiewających i bezprecedensowych szczegółów, intryg i napięć. Jak pisze autor: „przestrogi Oppenheimera zignorowano, a później ucziszono jego samego. Niby grecki bóg Prometeusz, który wykradł ogień Zeusowi i obdarzył nim ludzkość, Oppenheimer dał nam atomowy ogień. Jak gdyby próbował poddać go kontroli i uświadomić nam, jak bardzo jest niebezpieczny, rządzący, tak jak Zeus, rozgniewali się i postanowili go ukarać. Jak napisał Ward Evans, niepokorny członek zespołu śledczego Komisji Energii Atomowej, «odmowa wydania Oppenheimerowi świadectwa lojalności była płamą na honorze naszego kraju»”.

MARIAN BŁĄŻEJCZYK, „POLSKI CZETNIK”

WYDAWNICTWO REPLIKA, POZNAŃ 2023



Wspomnienia wywiezionego przez Niemców na roboty przymusowe Polaka, który zbiegł i został czetnikiem. Burzliwy czas II wojny światowej obfitował na Bałkanach w szczególnie brutalne i krwawe epizody. W grę wchodziły nie tylko potyczki z okupantem, ale także walki narodowe i ideologiczne. Te barwne, niekiedy wstrząsające, unikatowe zapiski stanowią niezwykle ciekawy dokument swoich czasów. Ze wspomnień prof. Błażejczyka wynika, że pomimo upływu lat pozostał mocno związany z czetnikami, o czym mówi z dumą. Jednak swój szlak bojowy zakończył w Berlinie, walcząc w szeregach Wojska Polskiego podległego sowietom... Tę kontrowersyjną autobiografię – zdumiewający epizod powikłanych polskich losów – uzupełniono o przypisy ułatwiające lepsze zrozumienie historii „bałkańskiego kotła”. Nie jest ona łatwa, gdyż pozostaje obciążona zadanymi konfliktami, o czym co pewien czas przypomina w sposób morderczy i bezlitosny.

Mateusz Kosiński 



Tadeusz Płużański

Papież i bolszewicy

2 czerwca 1979 roku rozpoczęła się pierwsza pielgrzymka Ojca Świętego Jana Pawła II do Polski. W Warszawie na placu Zwycięstwa (obecnie Piłsudskiego) padły słynne słowa: „Wołam ja, syn polskiej ziemi, a zarazem ja: Jan Paweł II, papież [...]: Niech zstąpi Duch Twój! I odmieni oblicze ziemi. Tej ziemi!”.

Szef PRL-owskiego MSW Czesław Kiszczak o papieżu Polaku mówił tak: „Mamy do czynienia z najsławniejszym Polakiem na świecie” i zaraz dodawał: „na nie-szczęście mamy do czynienia tu, w Polsce”. Był rok 1983, władza z przerażeniem myślała o zbliżającej się, kolejnej pielgrzymce papieża do Ojczyzny. „Możemy obecnie jedynie marzyć, żeby Bóg powołał go jak najszybciej na swoje łono” – ober-esbek zwierzał się dalej towarzyszom z KGB. Bolszewicy bali się, jakie słowa znów wypowie wielki Polak, które natchną rodaków do dalszej walki o wolną, katolicką Ojczyznę.

Prym w hejcie na papieża Polaka od lat wiódł inny bolszewik: Jerzy Urban. To przecież gęba totalitarnego, zbrodniczego systemu, w którym „nieznani sprawcy” Kiszczaka mordowali księży: Jerzego Popiełuszkę, Stefana Niedzielaka, Stanisława Suchowolca, Sylwestra Zycha. Ci trzej ostatni zginęli w 1989 roku – nie wiedzieć czemu uważanym za „rok przełomu”. Miesiąc przed zabójstwem ks. Popiełuszki, we wrześniu 1984 roku, Urban nazwał kapelana Solidarności „Savonarolą antykomunizmu”. Jana Pawła II zamordować nie dali rady, choć to on był głównym celem dla sowieckiego imperium zła. Po nieudanym zamachu pozostało ośmieszanie i opluwanie.

Warto podkreślić, że za te i inne zbrodnie komunizmu Kiszczak nigdy realnie nie odpowiedział. A Urban? Cofnijmy się do 13 grudnia 1981 roku, gdy ten „Goebbels stanu wojennego” (określenie śp. senatora Ryszarda Bendera) był nie tylko rzecznikiem ukonstytuowanego wówczas związku przestępczego o charakterze zbrojnym (określenie sądu III RP), ale jednym z decydentów. I tak np. w 1983 roku namawiał Kiszczaka do stworzenia w MSW specjalnego pionu, który kreowałby czarną propagandę, a z drugiej strony ocieplał wizerunek SB, MO i ZOMO. Hejt czarnej, a właściwie czerwonej propagandy miał uderzać w dużej mierze w księży.

Teraz III RP. Kto papieża nazywał „sędziwym bożkiem”, „Breżniewem Watykanu”, „obwożnym sado-maso”? Właśnie Urban w artykule z sierpnia 2002 roku w tygodniku „Nie”. Tuż przed następną pielgrzymką Jana Pawła II do Polski Urban pisał m.in.: „Kochany staruszek! Połóż się do łóżka. Przykryj kołderką. [...] Wyrzuć te starcze środki dopingowe, którymi Cię szpikują jak byczków hodowanych na olimpiadę, żebyś mógł przez godzinę ruszać nogą i mniej trząść ręką. [...] Choruj z godnością, gasnący starcze, albo kończ waść, wstydu oszczędź”. Urban nazwał też papieża m.in. „żywym trupem”. Za to znieważenie Jana Pawła II sąd wymierzył hejterowi 20 tys. zł grzywny.

Zarówno Urban, jak i Kiszczak odeszli. Zostawili niestety następców, w postaci różnych polskich czy holenderskich dziennikarzy. **S**

CO W ZWIĄZKU



MARCIN KRZESZOWIEC

KOLEJNE SEKCJE SOLIDARNOŚCI wybrały swoich liderów



Fot. Adobe Stock

Trwają wybory w Solidarności na nową pięcioletnią kadencję 2023–2028. W ubiegłym tygodniu, 24 maja, na Walnym Zebraniu Delegatów Krajowej Sekcji Pracowników Leśnictwa NSZZ „Solidarność” w Spale dokonano wyboru przewodniczącego sekcji, którym został ponownie Jacek Cichocki.

Dzień wcześniej, podczas WZD Krajowej Sekcji Pożarnictwa NSZZ „S”, delegaci zdecydowali, że funkcję przewodniczącego będzie pełnił po raz kolejny Bartłomiej Mickiewicz.

Z kolei 22 maja w Gniewie odbyło się Sprawozdawczo-Wyborcze WZD Krajowej Sekcji Pracowników Prze-

mysłu Papierniczego NSZZ „Solidarność”, gdzie na przewodniczącego sekcji wybrano Marka Ziarkowskiego z MM Kwidzyn.

Tego samego dnia w Warszawie obradowało XXIX Sprawozdawczo-Wyborcze Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Kolejarzy NSZZ „Solidarność”. Delegaci postanowili odnowić mandat zaufania dla Henryka Grymela i ponownie wybrali go na swojego przewodniczącego.

Również po raz kolejny na przewodniczącego Rady Krajowej Sekcji Przemysłu Mleczarskiego, Spirytusowego i Koncentratów Spożywczych został wybrany Zbigniew Sikorski.

Natomiast podczas Walnego Zebrania Delegatów Sekcji Krajowej Pogotowia Ratunkowego i Ratownictwa Medycznego NSZZ „S” w Kołobrzegu delegaci powierzyli funkcję przewodniczącego Łukaszowi Fice.

Z kolei w Zakopanem, gdzie obradowało Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Bankowców, jednogłośnie wybrano na przewodniczącego sekcji Marcina Strońskiego.

Wcześniej, 19 maja, odbyło się Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Drogownictwa i Transportu Drogowego NSZZ „Solidarność”. W wyniku wyborów stanowisko przewodniczącego sekcji objął Gerard Skroński.

Natomiast na Walnym Zebraniu Delegatów Krajowej Sekcji Pracowników Stacji Sanitarно-Epidemiologicznych NSZZ „S”, które odbyło się 18 maja, delegaci zdecydowali jednogłośnie, że przewodniczącą sekcji zostanie Dorota Walczak. Tego samego dnia Wojciech Ilnicki, przewodniczący NSZZ „S” w KWB Turów, podczas Walnego Zebrania Delegatów Krajowej Sekcji Górnictwa Węgla Brunatnego NSZZ „Solidarność” został wybrany na przewodniczącego sekcji.

Z kolei na WZD Krajowej Sekcji NSZZ „Solidarność” Pracowników Administracji Rządowej i Samorządowej w Białce Tatrzańskiej przewodniczącym został Daniel Pokuta z Małopolski, który uzyskał 100-procentowe poparcie delegatów.

Tydzień wcześniej, 12 maja, w gdańskiej siedzibie Komisji Krajowej odbyło się sprawozdawczo-wyborcze 32. Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność”, gdzie na przewodniczącego wybrano Jerzego Iwaszkiewicza z OMPT-Orange Polska. **S**



„Jako Solidarność domagamy się, żeby w ustawie regulującej franczyzę zapisać gwarancje pracownicze, tak aby pracownicy nie byli gorzej traktowani u francyzodawcy i w innych podmiotach handlowych”.

Alfred Bujara, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Handlu NSZZ „S”, „Aktualności dnia” Radia Maryja, 17 maja br.

WYBORY W REGIONACH

Wybory odbywały się także w regionach. 19 maja na WZD Regionu Słupskiego NSZZ „Solidarność” nowym przewodniczącym został Dariusz Piankowski.

Trzy dni później, 22 maja, w Toruniu delegaci z Regionu Toruńsko-Włocławskiego NSZZ „Solidarność” zadecydowali, że ponownie pokieruje nimi dotychczasowy przewodniczący Tomasz Jeziorek.

PŁACA MINIMALNA 2024

Prezydium Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” w swojej opinii do wieloletniego planu finansowego państwa na lata 2023–2026 postuluje, aby przyszłoroczna płaca minimalna wynosiła 4350 zł brutto. Dwustopniowa podwyżka powinna zdaniem „S” wynieść 500 zł od stycznia i 250 zł od lipca 2024 roku. Związkowcy chcą również wzrostu wynagrodzeń w państwowej sferze budżetowej o co najmniej 20 proc., a także wskaźnika waloryzacji rent i emerytur na poziomie 50 proc. realnego wzrostu przeciętnego wynagrodzenia.

W GENERATOR PRODUKCJA OPOLE SP. Z O.O. POWSTAŁA SOLIDARNOŚĆ

Związkowcy dokonali rejestracji organizacji na początku maja. Początkowo było ich 10, ale już po dwóch tygodniach Solidarność w Generator

Produkcja Opole Sp. z o.o. liczyła niemal 100 osób.

„To najbardziej znany, z solidnym zapleczem i szkoleniami” związek zawodowy – tak argumentował wybór NSZZ „Solidarność” spośród innych związków zawodowych Paweł Jezierski, przewodniczący OZ w Generator Produkcja Opole Sp. z o.o.

Pracownicy utworzyli Związek między innymi po to, aby przeciwdziałać ewentualnym niekorzystnym zmianom i stać na straży zachowania aktualnych warunków pracy. Chcą wiedzieć, co dzieje się w ich zakładzie pracy i mieć realny wpływ na podejmowane decyzje.

PIELGRZYMI SOLIDARNOŚCI

Za nami VIII Archidiecezjalna Pielgrzymka Ludzi Pracy do Henrykowa, w czasie której wierni wspólnie dziękowali za opiekę Bożą ludzi pracy i ich rodzin. Uroczystości w sanktuarium Matki Bożej Języka Polskiego w Henrykowie rozpoczęły się w niedzielę, 21 maja. Wielu wiernych zdecydowało się dotrzeć na miejsce pieszo, przybywając jeszcze w sobotę wieczorem.

Polowej Mszy Świętej przewodniczył krajowy duszpasterz ludzi pracy, metropolita wrocławski abp Józef Kupny, któremu Kazimierz Kimso podziękował za polecenie opieki Matki Boskiej i błogosławieństwo dla ludzi pracy. Wyraził także swoją wdzięczność, że podczas homi-

lii metropolita wrocławski przypomniał nauczanie papieskie dotyczące ludzi pracy.

Jak co roku podczas Mszy Świętej obecne były relikwie błogosławionego księdza Jerzego Popiełuszki – patrona Solidarności.

Do Henrykowa zjechali przedstawiciele pracodawców, rzemieślników i związkowców z dolnośląskiej Solidarności. Przybyli również mieszkańcy Henrykowa i okolic z przedstawicielami władz samorządowych. We Mszy uczestniczyli także europoseł Beata Kempa, minister sprawiedliwości Zbigniew Ziobro i wiceminister Michał Wójcik.

Dzień wcześniej, 20 maja, odbyła się VII Pielgrzymka Warmińsko-Mazurskiej Solidarności do Kalwarii w Głotowie. Wśród wielu przybyłych pielgrzymów byli: przewodniczący Regionu Elbląskiego NSZZ „S” Grzegorz Adamowicz, wiceprzewodniczący Regionu Gdańskiego Roman Kuzimski wraz ze sztandarem Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego, a także pełnomocnik wojewody warmińsko-mazurskiego Władysław Kałudziński oraz radna sejmiku województwa Bożena Ulewicz. Przybyło również kilkanaście pocztów sztandarowych z Olsztyna, Ełku, Dobrego Miasta na czele z pocztem sztandarowym Zarządu Regionu Warmińsko-Mazurskiego.

M.K.

Kalendarium

Solidarności

2.06.1989 – ukazuje się pierwszy numer „Tygodnika Solidarność” po reaktywacji. Funkcję redaktora naczelnego ponownie obejmuje Tadeusz Mazowiecki.

XXIX
PRZEMYSŁU SPOŻYWCZEGO

MIĘDZYNARODOWA SPARTAKIADA 9-11 CZERWCA 2023 OSTRÓW PIECKOWSKI



9.06.2023, PIĄTEK

9:15 UROCZYSTE ROZPOCZĘCIE SPARTAKIADY

10:00 ROZPOCZĘCIE ROZGRYWEK PIŁKI NOŻNEJ (dwa boiska)

10:30 ROZPOCZĘCIE ROZGRYWEK PIŁKI SIATKOWEJ KOBIET

10:15 BIEG PRZEŁAJOWY KOBIET I MĘŻCZYZN

11:30 RZUT LOTKĄ

15:30 PIŁKA NOŻNA SIATKOWA (cd. rozgrywek)

16:00 RZUT KULAMI

10.06.2023, SOBOTA

10:00 PIŁKA SIATKOWA MĘŻCZYZN

10:30 TENIS STOŁOWY KOBIET I MĘŻCZYZN

11:30 RZUT PIŁKĄ DO KOSZA

16:00 PIŁKA SIATKOWA MĘŻCZYZN (cd. rozgrywek)

16:30 SZTAFETA REKREACYJNA

**20:15 DEKORACJA ZWYCIĘZCÓW
(oficjalne zakończenie spartakiady)**



HONOROWY PATRONAT

WŁADYSŁAW ŻMUDA



SPONSOR TURNIEJU

NSZZ „Solidarność” Agryf Szczecin

PARTNER SPARTAKIADY



PATRONAT MEDIALNY

**TYGODNIK
„Solidarność”**

tysol.pl



34. Pielgrzymka Pracowników Telekomunikacji na Jasną Górę

20 maja 2023 r. pracownicy Telekomunikacji uczestniczyli w 34. Pielgrzymce na Jasną Górę. Jej organizatorem była **Krajowa Sekcja Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność”**, zrzeszająca pracowników zatrudnionych w Orange Polska i spółkach współpracujących, T-Mobile, UPC-Ericsson-Play, Emitel, Polkomtel oraz Teleperformance.

Stanisław Kiezik



Fot. Łukasz Mickiewicz

Uroczystej mszy świętej w jasnogórskiej bazylice Znalezienia Krzyża Świętego i Narodzenia Najświętszej Maryi Panny przewodniczył ks. prałat Jarosław Sroka, kapelan branży telekomunikacyjnej. Jedną z głównych intencji była modlitwa o pokój na Ukrainie i za dzieci cierpiące z powodu wojny.

Zgodnie z tradycją uczestnicy pielgrzymki pokłonili się Matce Bożej, prosząc o dalszą opiekę w życiu

rodzinnym i zawodowym, modląc się o zdrowie pracowników i ich rodzin oraz wspominając tych, którzy odeszli w ostatnim czasie do wieczności.

W wygłoszonej homilii ks. Jarosław Sroka wspominał słowa papieża św. Jana Pawła II wygłaszane podczas pielgrzymki do Polski, jego troskę o losy Ojczyzny, która jest również jego Matką, i o niezatrącanie naszych korzeni, z których wyrastamy.

Ksiądz prałat prosił w modlitwie o jedność ducha.

– Jedność to sprawa fundamentalna w obecnych czasach. Jedność jest twórcza, bo jest wtedy miejsce na dialog, wzajemne słuchanie się, szacunek – powiedział duszpasterz.

Mszę świętą poprzedziło złożenie kwiatów pod pomnikami bł. ks.

Jerzego Popiełuszki przez delegację KSPT NSZZ „Solidarność” w asyście pocztów sztandarowych.

Jerzy Iwaszkiewicz, przewodniczący Krajowej Sekcji Pracowników Telekomunikacji NSZZ „Solidarność”, podkreślił, że niezmiennie Jasna Góra jest spoiwem ludzi wiary, którzy pracują w różnych firmach.

– Dzięki różnym środkom technicznym zbliżamy ludzi do siebie, umożliwiamy ich komunikację, ale nic nie zastąpi osobistych spotkań. Jako branża telekomunikacyjna mocno się rozwijamy, także w kie-

runku sztucznej inteligencji i pracy zdalnej, ale musimy mieć na uwadze to, że nic nie zastąpi relacji ludzkich i relacji człowieka z Bogiem, dlatego też jako Solidarność pielęgnujemy pielgrzymki na Jasną Górę – powiedział Jerzy Iwaszkiewicz.

Już teraz zapraszamy do udziału w jubileuszowej 35. Pielgrzymce Pracowników Telekomunikacji na Jasną Górę, która odbędzie się 17 maja 2024 roku. **S**

XV KONGRES EKZZ

O wartościach europejskiego świata pracy



Fot. flickr.com/photos/tags/ETUC50 (2)

W ubiegłym tygodniu w Berlinie odbywał się XV Kongres Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych (ETUC). Wybrano nowe władze Konfederacji oraz dyskutowano na temat **najważniejszych problemów** europejskiego świata pracy.

Barbara Michałowska

W wydarzeniu brało udział 534 delegatów krajowych związków zawodowych, w tym sekretarze generalni i przewodniczący około 93 krajowych organizacji związkowych z 41 krajów europejskich, 10 europejskich branżowych federacji związkowych oraz goście specjaliści z Europy i spoza niej.

Europa realizująca silną politykę gospodarczą

Yasmin Fahimi, przewodnicząca DGB, witając delegatów, podkreśliła rolę miejsca, w którym on się odbywa. – Tutaj, w tym historycznym miejscu, myślimy o tych, którzy przeżyli wykluczenie, uciekali przed wojną, przed prześladowa-

niem, przeżyli podział miasta murem berlińskim, dlatego szczególnie witamy związkowców z Ukrainy – powiedziała. – Potrzebujemy Europy, która będzie chronić osoby zatrudnione, gwarantować będzie równe szanse w całej Europie i realizować silną politykę gospodarczą – dodała.

Kai Wegner, urzędujący burmistrz Berlina, z kolei wymieniał te obszary rynku pracy, które jego zdaniem wymagają poprawy w samym Berlinie. To m.in. kwestie dotyczące opieki nad dziećmi, pracy na zmiany, połączenia życia zawodowego z prywatnym.

– Będziemy nad tym pracować, żeby w Berlinie warunki pracy były jeszcze lepsze – zapewnił.

Uczestniczący w pierwszej, uroczystej części Kongresu kancierz federalny Niemiec Olaf Scholz z kolei mówił do delegatów: – Często udaje się wam mówić jednym głosem w imieniu europejskich pracowników. Dzisiaj potrzebujemy silnych partnerów społecznych. Stajemy przed niesamowitymi wyzwaniami. Kryzysy uda nam się przetrwać tylko, jeśli będziemy działać razem.

Europejscy przywódcy związkowi przez cztery dni dyskutowali o najważniejszych dla związków zawodowych w Europie kwestiach. Wymieniają poglądy m.in. na temat przyszłości związków zawodowych i rynku pracy, a także przyszłości Europy i silnego głosu EKZZ. Kongres obchodził również 50-lecie Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych.

„Oczekujecie myślenia w jeden «właściwy» sposób”

Ważnym elementem obrad była dyskusja nad programem działania EKZZ na lata 2023–2027. W tę dyskusję włączali się także delegaci NSZZ „Solidarność”.

– Chciałbym odnieść się do dyskusji, która toczy się już od jakiegoś

czasu na forum EKZZ i dotyczy skrajnej prawicy. Wielu delegatów o tym mówi. Jest to przedstawiane jako zagrożenie dla działalności związków zawodowych. Rozumiemy te obawy i je podzielamy. Nie rozumiemy jednak, dlaczego widzimy tylko jedną część tego obrazu – powiedział do zebranych Mateusz Szymański, delegat na kongres, szef Biura Zagranicznego NSZZ „Solidarność”.

– Pozwólcie, że coś zacytuję. Jest to fragment komunikatu prasowego dotyczącego naszego kongresu, zgadnijcie, kto go pisał. „Udają, że nic się nie dzieje, by nadal służyć Unii Europejskiej i interesom kapitału. Europejski Żółty Związek odnawia dziś swoje przywództwo, by towarzyszyć i być podległym unijnej polityce niszczenia związków zawodowych i praw socjalnych dla europejskich pracowników”. Wiele osób może pomyśleć,

że to przekaz ze skrajnej prawicy. Antyzwiązkowych liberałów, którzy źle nam życzą. Ale nie. To komunikat europejskiego oddziału WFTU, a więc skrajnie lewicowych związków zawodowych. Atakują nas i uważają za zdrajców ludzi pracy – powiedział w Ber-

linie Mateusz Szymański.

– Będziemy udawali, że nie ma żadnego problemu? Nie będziemy reagowali? – zapytał.

Mateusz Szymański przekonywał, że mówiąc na forum Kongresu



Można powiedzieć, że żyjemy w czasie permanentnego kryzysu. Współpraca między związkami zawodowymi to w tej sytuacji kwestia fundamentalna.

PRZEMYSŁAW PYTEL

tylko o jednej stronie, członkowie EKZZ wpisują się w to, co od jakiegoś czasu skutecznie robią politycy – polaryzują i dzielą.

– Oczekujemy, że nasi członkowie będą myśleli w jeden „właściwy” sposób i będą wykluczali wszystkich tych, którzy mają inne poglądy. To chyba nie jest nasz cel? To chyba nie po to powstał EKZZ 50 lat temu? – przekonywał.

– Gdy zgłosiliśmy poprawkę do planu działania, by uwzględnić w naszych osiągnięciach walkę z komunizmem, tak jak to pokazano w filmie z okazji 50-lecia EKZZ, została ona odrzucona bez słowa komentarza. Rezygnujemy z tego dziedzictwa? Negujemy historię? – pytał Mateusz Szymański.

– Nie chcemy, by EKZZ stawał się tak politycznie zorientowany. Gdy mowa o skrajnej prawicy, mówmy o wszystkich ekstremizmach. Każdy jest niebezpieczny. Chcemy, by każdy pracownik w Europie czuł się tu mile widziany – zakończył.

Wypowiedź dotyczyła dyskusowanego podczas Kongresu



IV rozdziału programu działań EKZZ na lata 2023–2027 pt. „Razem dla naszej europejskiej przyszłości”, w którym poruszono kwestię ruchów skrajnie prawicowych. W głosowaniu przyjęto ten rozdział. Delegaci NSZZ „Solidarność” wstrzymali się od głosu.

Przemysław Pytel z Działu Branżowo-Konsultacyjnego NSZZ „S”, będący delegatem na Kongres, zabrał z kolei głos na temat zasady równych płac za tę samą pracę we wszystkich europejskich krajach.

– Gdy dowiedzieliśmy się w Solidarności o propozycji wycofania z programu działań EKZZ ponadnarodowych układów ramowych (TCA) i konwergencji płac, doświadczyliśmy zaskoczenia i rozczarowania – powiedział delegatom Przemysław Pytel. Wyraził też zadowolenie, że propozycje te zostały ostatecznie wycofane.

– Najbliższe lata będą trudne. Transformacja gospodarcza, która nas czeka, jest być może najpoważniejsza od XIX wieku. Słowo „kryzys” pojawiało się na przestrzeni ostatnich lat w prasie niezwykle często. Można więc powiedzieć, że żyjemy w czasie permanentnego kryzysu. Współpraca między związkami zawodowymi to w tej sytuacji kwestia fundamentalna. W momencie kryzysu obiera się różne ścieżki. Niekiedy jest to droga zamknięcia, egoizmu, ale w innych wypadkach to ścieżka rozmów. Jednoznaczne wycofanie się z kwestii TCA i konwergencji byłoby jak przerwanie nici, która tworzy europejską rodzinę – powiedział Przemysław Pytel.

– A teraz trudne pytanie do nas, do ruchu związkowego: zastanówmy się nie nad tym, jak zamykać te drzwi, ale jak sprawić, by ulepszyć ścieżkę, którą kroczymy – zakończył.

To głos w dyskusji nad rozdziałem „Razem na rzecz odnowy ruchu

związkowego” programu działań EKZZ na lata 2023–2027.

Dyskusja o wartościach

Podczas pierwszego dnia XV Kongresu Europejskiej Konfederacji Związków Zawodowych ratyfikowano przynależność w EKZZ dwóch ukraińskich związków: Konfederacji Wolnych Związków Zawodowych Ukrainy (KVPU) oraz Federacji Związków Zawodowych (FPU) oraz chorwackiego związku MATICA, a także mołdawskiego CNSM.

– Od 435 dni Ukraińcy żyją pod ostrzałem, tracą bliskich, miliony Ukraińców musiały opuścić kraj, infrastruktura została zniszczona. Straty w naszym kraju są szacowane na setki miliardów euro i rosną każdego dnia – mówił, dziękując za przyjęcie KVPU do MKZZ, jego przewodniczący Michał Wołyniec. Dodał, że wielu pracowników podczas wojny straciło życie w miejscu pracy, a jeszcze więcej było zmuszonych, by opuścić swoje miejsca pracy i wyruszyć na front.

– Dziękuję za waszą solidarność i pomoc. Dziękuję wszystkim krajom, których związki zawodowe znajdują się na tej sali, za pomoc finansową, humanitarną i militarną. To coś, co ratuje nasze życie i bardzo nam pomaga – przekonywał. Dodał, że jest pewny, że pewnego dnia Ukraina stanie się członkiem Unii Europejskiej i będzie w stanie zapewnić godne warunki pracy swoim obywatelom.

– Ukraina aspiruje, by stać się członkiem Unii Europejskiej. Ukra-

inśkie związki zawodowe już są w europejskiej związkowej rodzinie – skomentował zaś to wydarzenie Tadeusz Majchrowicz, zastępca przewodniczącego i delegat z ramienia NSZZ „Solidarność”.

Drugi dzień obrad XV Kongresu EKZZ upłynął z kolei pod znakiem dyskusji o wartościach. Rozmawiając o prawach pracowników, nawiązano m.in. do strajku pracowników z Gruzji i Uzbekistanu zatrudnionych w polskich firmach transportowych w Niemczech.

Dyskutowano także nad kolejnymi rozdziałami programu działań EKZZ na lata 2023–2027. Przegłosowano kształt drugiego rozdziału pt. „Razem zmieniamy przyszłość pracy na dobre”. Podczas głosowania nad nim delegacja NSZZ „Solidarność” wstrzymała się od głosu, wyrażając

wątpliwości wobec niektórych zapisów w tym rozdziale, zbyt mocno wkraczających w kwestie światopoglądowe, a nie związanych bezpośrednio z prawami związkowymi, w tym także

tymi dotyczącymi Zielonego Ładu.

Podczas dyskusji nad tym rozdziałem poruszano szereg problemów, m.in. równość kobiet i mężczyzn w miejscu pracy, kwestie przeciwdziałania przemocy seksualnej, a także te dotyczące sztucznej inteligencji wkraczającej na rynek pracy.

Mocnymi akcentami spotkania były przemówienia przedstawicieli białoruskich i palestyńskich związków zawodowych oraz hołd oddany ofiarom tegorocznego trzęsienia ziemi w Turcji. **S**



Ukraina aspiruje, by stać się członkiem Unii Europejskiej. Ukraińskie związki zawodowe już są w europejskiej związkowej rodzinie.

TADEUSZ MAJCHROWICZ

50. ROCZNICA ŚWIĘCEŃ KAPŁAŃSKICH ABP. MARKA JĘDRASZEWSKIEGO

Gdańsk, 25 maja 2023 r.

Jego Ekscelencja
Ks. Abp Marek Jędraszewski
Metropolita Krakowski

Umiłowany Księżu Arcybiskupie!

W imieniu Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” pragnę złożyć Jego Ekscelencji, naszemu Przyjacielowi i mentorowi, najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Bożych z okazji złotego jubileuszu przyjęcia święceń kapłańskich.

Dla naszego Związku, który codziennie doświadcza wsparcia i życzliwości Ks. Arcybiskupa, 50-lecie przyjęcia sakramentu kapłaństwa, to również okazja do podziękowań. Przede wszystkim za bezkompromisowość i odwagę w głoszeniu Jezusa Chrystusa, ale również wynikającego z Ewangelii porządku społecznego, na którym swoją działalność opiera NSZZ „Solidarność”. Owocem tej wdzięczności było m.in. przyznanie Jego Ekscelencji tytułu „Człowieka Roku 2017 «Tygodnika Solidarność»”.

Podczas uroczystej gali wręczenia tytułu powiedział wtedy Ksiądz Arcybiskup, że „nie ma piękniejszej formy solidarności, jak uświadomienie sobie tego, że jesteśmy dla kogoś”. Bardzo dziękuję, że jest Jego Ekscelencja dla nas, i że my możemy być dla Jego Ekscelencji.

Z wyrazami wdzięczności i Solidarności

Międzynarodowa działalność związkowa

Dlaczego warto brać udział w międzynarodowych spotkaniach organizacji związkowych, jak przełamywać pierwsze lody i dlaczego język nie stanowi bariery komunikacyjnej (nawet w rozmowie z Francuzami) – o tym mówiła **Karolina Sobolewska** z Organizacji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w HBC Coca-Cola, w której pełni rolę europejskiego członka Rady Pracowniczej i członka NSZZ „Solidarność”, w rozmowie z **Marcinem Krzeszowcem**.



Fot. arch. IUF

– W połowie maja brała Pani udział w spotkaniu IUF Coca-Cola Alliance w Genewie, gdzie przybyli przedstawiciele 26 organizacji związkowych z całego świata. Reprezentowała Pani na nim swoją Organizację Zakładową NSZZ „Solidarność” w HBC Coca-Cola z Radzimina. Jak często odbywają się takie spotkania i czego dotyczą?

– Takie spotkania organizowane są raz w roku. Spotykają się na nich organizacje związkowe ze wszystkich krajów wchodzących w skład

▼
**Uczestnicy spotkania
Coca-Cola Alliance,
Genewa, maj 2023 r.**

Coca-Coli. W ich trakcie poruszamy najróżniejsze tematy, również te wrażliwe, dlatego komunikaty z ich przebiegu są zazwyczaj ogólnikowe. Rozmawiamy zarówno na temat relacji międzyludzkich, jak też konkretnych problemów, z którymi zmagają się pracownicy naszej korporacji w danym kraju. Na takim forum możemy jako związkowcy z Solidarności wyartykułować swoje zastrzeżenia

co do działania firmy, przedyskutować trudności, a później wypracować rozwiązania tych problemów.

– W spotkaniach nie uczestniczą przedstawiciele korporacji?

– Nie zapraszamy przedstawicieli firmy. W spotkaniach biorą udział tylko związki zawodowe, przeważnie związki z Coca-Coli lub PepsiCo.

– O czym rozmawiają związkowcy na takim forum?

– Tak jak w każdej pracy są rzeczy dobre i złe. Mówimy zarówno o tym,

co fajnego mamy wprowadzonego w naszym kraju i jak pomagamy naszym pracownikom, jak też o tym, co staramy się przeforsować jako związki zawodowe, żeby na przykład polepszyć komunikację pomiędzy pracownikami a firmą czy zarządem a związkami zawodowymi.

– Utknęły Pani w głowie jakieś konkretne rozwiązania, o których mówili związkowcy na spotkaniu w Genewie?

– Teraz, jak dobrze wiemy, na tapecie jest przede wszystkim inflacja. Na ostatnim spotkaniu w Genewie byli obecni związkowcy z Afryki, którzy w swoich krajach mają inflację na poziomie przeszło 50 proc. Powiedzieli nam, że wśród rozwiązań, które udało im się wdrożyć w zakładach pracy, były również te dotyczące wzrostu wynagrodzeń. Wszyscy pracownicy dostali tam 20 proc. podwyżki.

– Czy można na takich spotkaniach dowiedzieć się tego, w jakim kierunku zmierza organizacja, czy kierownictwo planuje duże zwolnienia i w jakiej kondycji finansowej znajduje się cała korporacja?

– Jeśli w danym kraju firma udziela takich informacji z odpowiednim wyprzedzeniem, to oczywiście związkowcy również nam to przekazują. Jeśli chodzi o naszą rozlewnię Coca-Cola Hellenic, ale myślę, że także jeśli chodzi o całą korporację, to kierownictwo robi wszystko, by nie zwalniać ludzi. Szczególnie teraz, gdy inflacja jest wysoka, firma stawia na relacje ze związkami zawodowymi i pracownikami.

– Od kiedy bierze Pani udział w spotkaniach związkowych na szczeblu międzynarodowym? Czy trudno było przełamać pierwsze lody?

– Musiałam przede wszystkim zmienić swoje nastawienie. Ciągłe

miałam taką mentalność, że jak się jedzie na duże spotkanie, gdzie będą reprezentanci innych krajów, to mogę sobie nie poradzić. Wtedy pojawia się lekki strach, ale w momencie, gdy poznaje się tych ludzi, to wszystko znika. To naprawdę cudowne doświadczenie, bo ci ludzie są fantastyczni. Nie ma między nami żadnej bariery językowej, no, może z wyjątkiem Francuzów, bo oni zawsze chcieliby rozmawiać po francusku (śmiech). Ale nawet w takich sytuacjach zawsze można skorzystać z pomocy tłumaczy, którzy chętnie wspierają nas w komunikacji.

zabrać głos, ale to jest całkowicie dobrowolne.

– Co powiedziałyby Pani związkowcom z Solidarności, którzy obawiają się udziału w tego rodzaju spotkaniach?

– Trzeba się przełamać. Ja sama broniłam się przez dwa lata przed takimi wyjazdami. Bałam się, że nie dam rady czy zostanę źle przyjęta. To wszystko jednak pryska w momencie, gdy poznaje się tych ludzi. Oni są bardzo otwarci i tak jak wspomniałam, nie ma bariery językowej. Nikt ci nie powie, że nie będzie z tobą

BRONIŁAM SIĘ PRZED TAKIMI WYJAZDAMI, BO BAŁAM SIĘ, ŻE NIE DAM SOBIE RADY. TO WSZYSTKO JEDNAK PRYSKA W MOMENCIE, GDY POZNAJE SIĘ TYCH LUDZI.

– Osoby z podstawową znajomością angielskiego też sobie poradzą?

– Oczywiście, że tak. Nie ma najmniejszego problemu. Plusem jest również to, że nie jedzie się samemu i zawsze można zabrać osobę towarzyszącą, która będzie nas wspierać i nam pomagać. Ale nawet gdyby ktoś pojechał sam, to nie widzę żadnych przeciwskażeń. Na przykład jeśli ktoś będzie miał problem ze zrozumieniem wygłaszanej prezentacji, to później po spotkaniu każdy otrzymuje te materiały i wtedy może je sobie na spokojnie przejrzeć czy przełożyć na język polski. Ponadto fantastyczne jest to, że nie ma przymusu wypowiadania się. Jeśli ktoś ma ochotę, może

rozmawiać, bo nie umiesz angielskiego. W stu procentach polecam się zaangażować, bo warto jest tego doświadczyć i to przeżyć. Mogę dodać, że z ludźmi, których poznałam na takich spotkaniach, mam stały kontakt na Facebooku czy WhatsAppie i od czasu do czasu korespondujemy również prywatnie. Polecam takie wyjazdy z całego serca. Ja się zaangażowałam i w kolejnych latach na pewno będę chciała dalej w nich uczestniczyć. Plusem jest również to, że po spotkaniach można poznać europejskie miasta. To jest naprawdę fantastyczne móc spotkać się ze związkowcami z innych państw, którzy dzielą się swoimi doświadczeniami, wiedzą i tym, co udało się im wprowadzić w swoich zakładach. 

Andrzej Karol ponownie przewodniczącym Sekcji Hutnictwa

22 maja w Bukowinie Tatrzańskiej obradowało **Walne Zebranie Delegatów Krajowej Sekcji Hutnictwa NSZZ „Solidarność”**, w którym uczestniczył przewodniczący związku Piotr Duda.

Adam Zyzman, Mateusz Kosiński



Fot. Adam Zyzman (3)

Zebranych delegatów z całej Polski powitał gospodarz miejsca, przewodniczący Zarządu Regionu Małopolskiego Adam Lach, który zwrócił uwagę na to, że ostatnie dwa lata kończącej się kadencji wydawały się łatwe, tymczasem pojawiło się wiele problemów politycznych i społecznych, takich jak pandemia i związane z nią ograniczenie kontaktów, wojna na Ukrainie i wywołany nią kryzys paliwowy oraz spowodowana tym inflacja. Skutki tych działań odczuwają także hutnicy i cała branża. Przewodniczący

Regionu Małopolskiego podsumował też wstępnie trwającą kampanię wyborczą. – O ile z początku obawiałem się, że w strukturach związkowych powstanie luka pokoleniowa, bo wiele osób odchodzi na emerytury, to okazało się, że pojawili się prężni działacze młodszego pokolenia, którzy robią wiele, by zapewnić rozwój związku, i są takie organizacje, w których liczba związkowców rośnie. Nie dotyczy to tylko np. policji, gdzie struktury Solidarności dopiero się rozwijają po zmianie zapisów prawnych – usłyszeliśmy.

Problemy te pojawiły się także w składanym przez Andrzeja Karola, przewodniczącego sekcji, sprawozdaniu z działalności Sekcji Krajowej w kończącej się kadencji. W jego wypowiedzi były też postulaty stworzenia państwowego systemu przemysłu hutniczego oraz odtworzenia systemu hutniczego szkolnictwa zawodowego. Padła również zapowiedź podjęcia starań o uznanie dnia św. Floriana świętem będącym niematerialnym dorobkiem tradycji.



Swoje sprawozdanie z działalności mijającej kadencji złożyła także Komisja Rewizyjna. Oba sprawozdania zostały przyjęte przez delegatów bez żadnych uwag. Następnie otwarto możliwość zgłaszania kandydatów na przewodniczącego. Zaproponowano jedną kandydaturę – dotychczasowego przewodniczącego KSH Andrzeja Karo-

Przewodniczący Andrzej Karol w sprawozdaniu z działalności sekcji podkreślił potrzebę **stworzenia państwowego systemu przemysłu hutniczego** oraz odtworzenia systemu hutniczego szkolnictwa zawodowego.

la, który jednogłośnie został wybrany na szefa w nowej kadencji 2023–2028.

Wśród zaproszonych gości był też prezes Hutniczej Izby Przemysłowo

-Handlowej Mirosław Motyka, który przedstawił aktualną sytuację na rynku hutniczym w Polsce i w Europie. W zebraniu uczestniczyli również prezes Związku Pracodawców Przemysłu Hutniczego Andrzej Węglarz, ustępujący już przewodniczący Krajowego Sekretariatu Metalowców Bogdan Szozda, a także przewodniczący

Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność” Piotr Duda, który podsumował finiszującą kampanię wyborczą związku. – Rok 2019 był bardzo ważny, bo po latach udało się w pełni zrealizować pierwszy z postulatów z 1980 roku dotyczący pluralizmu związkowego w służbach mundurowych, takich jak Policja, Straż

Pożarna, Służba Więzienna czy Straż Graniczna – zaznaczył Piotr Duda. Przewodniczący Komisji Krajowej przypominał też, z jakimi problemami

musiał borykać się związek w czasie pandemii, ale jak powiedział: „mimo kłopotów i trudności przeszliśmy ją suchą stopą”. – Kolejnym problemem, który skomplikował funkcjonowanie związku, był wybuch wojny na Ukrainie. Jako Polska i Polacy pokazaliśmy, co znaczy prawdziwa solidarność ze społecznościami i ludźmi, których dotknęło nieszczęście wojny. Podobną solidarnością otoczyliśmy działaczy związkowych na Białorusi, gdzie niezależni działacze związkowi skazywani są na wieloletnie więzienie, co dla wielu starszych ludzi jest równoznaczne z wyrokiem śmierci – podkreślił Piotr Duda. Przewodniczący Komisji Krajowej przedstawił też najważniejsze problemy, którymi zajmuje się obecnie związek, działając w interesie pracowników i działaczy Solidarności.

Po zakończeniu WZD odbyło się pierwsze posiedzenie Komisji Rewizyjnej w celu ukonstytuowania się. Odbyło się również pierwsze posiedzenie nowo wybranej rady sekcji, na którym ukonstytuowało się 6-osobowe prezydium. Wybrani zostali: zastępca przewodniczącego, skarbnik – Andrzej Gębora z Krakowa, zastępca przewodniczącego, sekretarz – Mirosław Nowak z Dąbrowy Górniczej, zastępca przewodniczącego – Wojciech Krasuski z Ostrowca Świętokrzyskiego oraz członkowie prezydium: Jacek Strączyński z Częstochowy i Dariusz Brzeczek. **S**

Coraz bliżej porozumienia

W najnowszym „Głosie pracownika” Radia Gdańsk rzecznik przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Marek Lewandowski przedstawił stan negocjacji pomiędzy rządem a „S” ws. **ośmiu postulatów związku**. W drugiej części audycji Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, mówiła o stresie związanym ze zwolnieniem z pracy.

Po tragedii w Przewodowie Solidarność zawiesiła planowany na 17 listopada ubiegłego roku Marsz Godności. W odpowiedzi premier Mateusz Morawiecki zaprosił związkowców do stołu negocjacyjnego i powołał specjalny zespół rząd – Solidarność. Jego zadaniem jest wypracowanie porozumienia w ośmiu obszarach. Piotr Duda poinformował niedawno, że gotowy projekt porozumienia zostanie pod koniec maja tego roku poddany pod głosowanie Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”.

– Te negocjacje trwały blisko pół roku. One toczą się w ośmiu zespołach negocjacyjnych. Pierwszy dotyczy wsparcia przedsiębiorstw energochłonnych – tutaj wiele pro-

blemów zostało już rozwiązanych. Drugi dotyczy zmian w systemie polityki energetycznej Polski – tu mamy spore rozbieżności, ale możliwy jest kompromis. Trzeci obszar to wzrost wynagrodzeń w sferze finansów publicznych – nie tylko w budżetówce, ale we wszystkich obszarach finansowanych z budżetu państwa. Kolejny punkt to odmrożenie odpisu na ZFŚS – tu jest duży postęp i sądzę, że możliwy jest dobry kompromis. Następnie wyłączenie dodatku za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia i uciążliwych – to niemal pewne, że on też zostanie wyłączony z płacy minimalnej. Ostatni, najtrudniejszy punkt to emerytury stażowe – tutaj nie osiągnęliśmy jeszcze kompromi-

su. Jest natomiast światło w tunelu, bo elementem tych rozmów były też emerytury pomostowe, które są wygaszane, i to wygaszenie zostanie powstrzymane – mówił Marek Lewandowski.

W drugiej części audycji Agnieszka Śladkowska, twórczyni Gorilla Job, firmy wspierającej kandydatów na rynku pracy, pytana była o kwestię zwolnienia z pracy.

Ekspertka wskazała, że wiele zależy od tego, kto jest inicjatorem zwolnienia z pracy – czy pracownik sam chciał z tej pracy odejść, czy został zwolniony przez pracodawcę.

– Żeby dobrze przeprowadzić zwolnienie pracownika, musi on być świadomy, dlaczego został zwolniony, czyli jakie cele nie zostały zrealizowane. Wtedy to zwolnienie daje szansę jakiegoś rozwoju; wtedy pracownik wie, co musi poprawić, aby kolejny raz nie zostać zwolnionym – mówiła.

– Można tak zwolnić pracownika, że będzie miał większą szansę, aby zobaczyć nowe możliwości. Można również to zrobić tak, że przez trzy miesiące będzie zmieszany z błotem, a jego poczucie własnej wartości będzie na tak niskim poziomie, że będzie mu ciężko uwierzyć, że ktoś jeszcze go gdzieś zatrudni – zwracała uwagę Agnieszka Śladkowska.

M.K. 

AUDYCJA „GŁOS PRACOWNIKA”



Chcesz wiedzieć, jakie masz prawa i obowiązki jako pracownik? Jak negocjować z pracodawcą? Jakie są tendencje na rynku pracy? Gdzie łamane są prawa pracownicze? I co wtedy zrobić? To tylko część tematów, którymi zajmują się reporterzy Radia Gdańsk. Audycja „Głos pracownika” w każdy **poniedziałek o godz. 14.20** na antenie Radia Gdańsk, a także na stronie www.radiogdansk.pl.

Audycja „Głos pracownika” powstaje we współpracy z „Tygodnikiem Solidarność”.



GRZEGORZ „GRZECHG” GOŁĘBIEWSKI

NIEMIECKA WIZJA POLSKI

DONALD TUSK, JAK SAM MÓWI O SOBIE, OD DZIECKA był polskim patriotą, zawsze polskie sprawy leżały mu na sercu. Tylko źli ludzie mogą uważać, że tak nie jest, bo przecież kilka razy jeździł do Brukseli po pieniądze z KPO i tam chcieli mu je dać, ale PiS wszystko blokuje. Wyborcy opozycji wierzą liderowi PO, wierzą tak bardzo, że cokolwiek dziś powie, co byłoby sprzeczne z tym, co mówił rok czy kilka lat temu, nie ma najmniejszego znaczenia. Liczy się tylko to, jaki przekaz Platforma ma dziś, tu i teraz, a nie to, co mówiła i jak głosowała kilka lat temu, choćby w kwestii przyjęcia programu 500 plus. Może więc jednego dnia z pogardą mówić o beneficjentach tego programu jako pijakach i „królach życia”, a kiedy Prawo i Sprawiedliwość ogłasza waloryzację i zapowiada wprowadzenie od 1 stycznia 2024 roku 800 plus, lider PO nie tylko nie krytykuje tego posunięcia, ale wręcz żąda, by wzrost tego świadczenia obowiązywał już od 1 czerwca tego roku. Powoduje to kuriozalne reakcje TVN-u oraz szpagaty i wołty polityków PO, którzy konsekwentnie krytykowali PiS za „rozdawnictwo”. O ile Szymon Hołownia i Władysław Kosiniak-Kamysz próbują stworzyć jakieś zręby programu, podobnie jak Nowa Lewica, o tyle Platforma nie mówi nic konkretnego, co zrobi w Polsce po

wygranych wyborach poza procesami ludzi władzy.

Otóż wcale nie jest tak, że dawni liberałowie nie mają programu, choć faktycznie autorskich rozwiązań tam brak, bo to, co ma się dzieć w Polsce po ewentualnej przegranej PiS, jest dokładnie rozpisane na role poza granicami Polski i jest częścią głębszej strategii wobec całej Europy Środkowo-Wschodniej, którą od lat realizują Niemcy. W tej strategii dopuszczalny jest oczywiście rozwój gospodarczy Polski, bo on napędza również koniunkturę w Niemczech. Wynika to z faktu, że mamy z Berlinem gigantyczne obroty handlowe. Jednak budowanie w Polsce potężnych koncernów energetycznych, w których znaczące udziały ma państwo, i które znakomicie konkurują już na rynku z europejskimi gigantami, to nie mieści się w niemieckiej wizji Polski. A taka wizja istnieje od dziesięć lat, z niepodważalnego wręcz przekonania Berlina, że ma zgodę Waszyngtonu na rządzenie całą Europą.

Donald Tusk, bardzo mocno związany z niemieckimi elitami, nie musi mieć własnego programu wyborczego. Na użytek kampanii wyborczej może bez przerwy używać w łagodniejszej formie „ośmiu gwiazdek”, bo jego wyborcy niczego więcej nie oczekują. Może też

do woli, niczym kameleon, przyjmować barwy katolika, socjalisty, gorącego fana 800 plus i każdego innego hasła wyborczego obozu władzy, którego spełnienie może dać wygraną Prawu i Sprawiedliwości. Kiedy sympatyzujący z opozycją ekonomista Bogusław Grabowski mówi o prywatyzacji kluczowych spółek Skarbu Państwa, kiedy wspiera go w tym pomyśle Ryszard Petru, to nie są to jakieś mrzonki, tylko realny scenariusz działań Koalicji Obywatelskiej, gdyby ta wygrała jesienne wybory. Polska dla Berlina już jest za silna, więc trzeba ją mieć pod kontrolą. Bo Niemcy nadal traktują nas jako część swojego politycznego i gospodarczego imperium i tylko wojna na Ukrainie pokrzyżowała im plany dalszej ekspansji. Teraz kanclerz Olaf Scholz dwoi się i troi, by przekonać Waszyngton, że niemiecki parasol nad Europą gwarantuje spokój na kontynencie. Nie jest wcale wykluczone, że w końcu znajdzie za oceanem posłuch. Tym bardziej więc – mając historyczną szansę osiągnięcia przez Polskę statusu liczącej się potęgi gospodarczej i militarnej w Europie – trzeba uświadamiać Polaków, że Platforma, jeśli wygra wybory, zrealizuje oczywiście „Swoj” program, ale napisany w Berlinie, a nie w Warszawie i nie dla dobra Polski. **S**

PRAWO

UMOWA O DOŻYWCIE a zachówek

Niedawno odeszli moi rodzice, niestety wskutek różnych zdarzeń życiowych **nie zostałem ujęty w testamentie** i cały majątek przypadł mojej siostrze. Obiło mi się o uszy, że niezależnie od powyższego przysługuje mi roszczenie o zachówek. Trochę poczytałem na ten temat i wiem, że do zachowku dolicza się m.in. darowizny. Moje pytanie dotyczy jednak tego, czy umowa o dożywocie, w której mój ojciec jeszcze za życia przekazał nieruchomości siostrze, liczy się do zachowku?

Tomasz Oleksiewicz, radca prawny

Chcąc odpowiedzieć na to pytanie, na początek dobrze jest wyjaśnić kilka pojęć, m.in. czym jest umowa o dożywocie a czym umowa darowizny? Otóż w świetle art. 908 Kodeksu cywilnego umowa o dożywocie jest umową, w której nabywca zobowiązał się zapewnić zbywcy dożywotnie utrzymanie, głównie polegające na przyjęciu zbywcy jako domownika, dostarczeniu mu wyżywienia, ubrania, mieszkania, światła i opału, zapewnieniu mu odpowiedniej pomocy, pielęgnowaniu w chorobie, ale także na sprawieniu pogrzebu. Wszystko to w zamian za przeniesienie własności nieruchomości. Tymczasem umowa darowizny, o której mowa w art. 888 k.c., ma charakter umowy nieodpłatnej, którą darczyńca zobowiązuje się do bezpłatnego świadczenia na rzecz obdarowanego kosztem swego majątku. Stąd widać, że różnica między umową dożywocia a umową darowizny jest zasadnicza, co w kontekście zachowku ma duże znaczenie.

W wyroku z dnia 6 lutego 2019 r., III Ca 819/18 Sąd Okręgowy w Łodzi – III Wydział Cywilny Odwoławczy stwierdził, że elementem przedmiotowo istotnym umowy darowizny jest jej bezpłatność, polegająca na tym, że świadczenie darczyńcy musi być subiektywnie i obiektywnie bezpłatne, tj. niezależne od uzyskania korzyści lub ekwiwalentu od obdarowanego. Świadczenie darczyńcy traci charakter nieodpłatny, jeżeli zostało spełnione w celu uzyskania świadczenia ekwiwalentnego, a więc równoważnego wartościowo z przedmiotem darowizny. Umowa dożywocia wymaga zobowiązania się właściciela nieruchomości do przeniesienia jej własności na nabywcę, który w zamian za to zobowiązuje się zapewnić zbywcy lub osobie mu bliskiej dożywotnie utrzymanie. Jest to zatem umowa wzajemna, dwustronnie zobowiązująca, a przy tym odpłatna, co oznacza, że świadczenie jednej

strony umowy znajduje swój odpowiednik w świadczeniu drugiej strony. W przypadku umowy o dożywocie zbywca nieruchomości (dożywotnik) uzyskuje określone świadczenie służące w zasadzie zaspokojeniu jego potrzeb w taki sposób, aby nie musiał on przyczyniać się do zdobywania środków na zaspokojenie niezbędnych wymagań życiowych.

Odnosząc powyższe do instytucji zachowku, chcę wyjaśnić, że jest to uprawnienie zagwarantowane przez prawo spadkowe, którego uprawniony co do zasady nie może być pozbawiony przez spadkodawcę. Sens zachowku polega na zagwarantowaniu uprawnionemu uzyskania określonej korzyści majątkowej ze spadku, niezależnie od woli spadkodawcy, nawet wówczas gdy spadkodawca poprzez rozrządzenia testamentowe lub dokonane darowizny faktycznie doprowadził do pozbawienia uprawnionego do zachowku tych

korzyści majątkowych. W świetle przedstawionych powyżej rozważań trzeba pamiętać, że umowa dożywocia nie jest bezpłatnym

przysporzeniem, w przeciwieństwie do darowizny. Dlatego też spadkobiercy nie będą mogli co do zasady żądać zachowku od war-

tości nieruchomości przekazanej w drodze umowy o dożywocie, tak jakby to miało miejsce w przypadku umowy darowizny. **S**

Święto przypadające w innym dniu NIŻ NIEDZIELA

Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej gwarantuje w art. 66 ust. 2 pracownikom prawo do określonych w ustawie dni wolnych od pracy. Jest to ściśle powiązane z tematyką odpoczynku od pracy (ten sam przepis przewiduje także prawo do corocznych płatnych urlopów), ale ma też szersze znaczenie, gdyż wiąże się także z kwestiami możliwości obchodzenia świąt państwowych oraz religijnych (co z kolei jest elementem także konstytucyjnie umocowanej w art. 53 ustawy zasadniczej wolności sumienia i wyznania).

Dr **Jakub Szmít,**

główny specjalista w Zespole Prawnym KK NSZZ „Solidarność”

Z PUNKTU WIDZENIA PRACOWNIKÓW KLUCZOWE ZNACZENIE PRAKTYCZNE MAJĄ

w przedmiotowym temacie dwa akty – Kodeks pracy oraz ustawa z dnia 18 stycznia 1951 r. o dniach wolnych od pracy.

Podstawową zasadą w tym kontekście jest uznanie, że dniami wolnymi od pracy są dwa rodzaje dni – niedziele oraz święta wymienione bezpośrednio w ustawie z 1951 r. (oczywiście kilkakrotnie nowelizowanej), tj.: a) 1 stycznia – Nowy Rok, b) 6 stycznia – święto Trzech Króli, c) pierwszy dzień Wielkiej Nocy, d) drugi dzień Wielkiej Nocy, e) 1 maja – święto państwowe, f) 3 maja – Święto Narodowe Trzeciego Maja, g) pierwszy dzień Zielonych Świątek, h) dzień Bożego Ciała, i) 15 sierpnia – Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny, j) 1 listopada – Wszystkich Świętych, k) 11 listopada – Narodowe Święto Niepodległości, l) 25 grudnia – pierwszy dzień Bożego Narodzenia oraz m) 26 grudnia – drugi dzień Bożego Narodzenia.

W niniejszym artykule uwaga nie skupia się na problematyce dopuszczalności pracy w te dni, ale na innej kwestii, mianowicie wpływie święta przypadającego w dniu innym niż niedziela na sytuację pracowników.

Należy zatem przywołać art. 130 § 3 kp, w myśl którego każde święto występujące w okresie rozliczeniowym

i przypadające w innym dniu niż niedziela obniża wymiar czasu pracy o 8 godzin. Jednocześnie art. 151⁹ § 1 kp potwierdza, że niedziele i dni wskazane powyżej są dniami wolnymi od pracy.

Uwzględniając powyższe, konieczne jest rozróżnienie dwóch sytuacji. Pierwszą jest taka, w której święto wypada w dniu, który jest dla pracownika normalnym dniem pracy wynikającym z rozkładu czasu pracy (np. 3 maja wypadający w środę). Drugą zaś ta, w której święto przypada w dniu wolnym z tytułu przeciętnie pięciodniowego tygodnia pracy, czyli najczęściej mówimy o sobocie (np. 11 listopada przypada właśnie w sobotę).

W pierwszym przypadku obie regulacje Kodeksu pracy są ze sobą spójne – tzn. dany dzień (w naszym przykładzie 3 maja) jest wolny (pracownik w nim nie pracuje) i jednocześnie liczba godzin do przepracowania maleje o 8, czyli zasadniczo ów wolny dzień nie musi być odpracowywany.

W drugim sytuacji jest nieco inna – mianowicie sobota (w naszym przykładzie) jest wolna z tytułu rozkładu czasu pracy i jednocześnie jest wolna jako święto. Jako że pracownik nie może mieć podwójnie wolnej soboty, to jest to po prostu dzień wolny. Jednocześnie jednak święto ma obniżyć wymiar czasu pracy o 8 godzin, co oznacza, że z ogólnej liczby godzin do przepracowania w ramach okresu rozliczeniowego trzeba odjąć 8. Te 8 godzin najczęściej jest „oddawanych” jako inny dzień wolny (aczkolwiek dopuszczalne jest także oddanie tych 8 godzin poprzez skrócenie czasu pracy w różne dni). Ważne jest przy tym to, że zmniejszenie wymiaru czasu pracy w oparciu o art. 130 § 3 kp ma być zrealizowane w ramach okresu rozliczeniowego, innymi słowy dzień wolny za 11 listopada powinien być oddany w tym okresie rozliczeniowym obowiązującym u pracodawcy, który obejmuje właśnie ten dzień. **S**

PYTANIA DO EKSPERTÓW

Pytania do naszych ekspertów prosimy śłać na adres redakcja@tygodniksolidarnosc.com

(w tytule wiadomości należy wpisać „**prośba o poradę prawną**”) lub listownie na adres:

„Tygodnik Solidarność”, ul. Prosta 30, 00-838 Warszawa. Redakcja zapewnia anonimowość nadawcy.

Pytanie powinno być napisane w sposób zwięzły i dotyczyć jednego problemu.

SPORT

Busquets kończy pewną epokę

10 maja Sergio Busquets oznajmił, że po zakończeniu obecnego sezonu **odejdzie z FC Barcelony**. Niespełna 35-letni hiszpański pomocnik poinformował o swojej decyzji poprzez Instagram.

| Łukasz Bobruk |

Nadeszła chwila, by powiedzieć Wam, że to mój ostatni sezon w barwach Barcelony. Od małego oglądałem mecze i marzyłem o grze w tej koszulce na tym stadionie. Ale rzeczywistość okazała się jeszcze lepsza niż marzenia. Nie spodziewałem się, że spędzę 15 lat w najlepszym klubie na świecie. To klub mojego życia, którego byłem, jestem i będę kibicem, socio, piłkarzem i kapitanem. Bronienie tych barw było wielkim zaszczytem, dumą. Wszystko ma jednak swój początek i koniec. To nie była łatwa decyzja, ale myślę, że nadszedł już właściwy moment – powiedział w oświadczeniu w formie wideo Busquets. Do słów piłkarza odniósł się szkoleniowiec „Blaugrany”, niegdyś jego boiskowy kolega, Xavi. „Opuszczenie przez niego Barcelony boli nas jako zespół, ale taka jest jego decyzja. Jest najinteligentniejszym piłkarzem, jakiego kiedykolwiek widziałem. To najlepszy defensywny pomocnik, jakiego kiedykolwiek widziały moje oczy” – komplementował.

Sergio Busquets Burgos urodził się 16 lipca 1988 roku w Sabadell

w północno-wschodniej Hiszpanii. Futbolową smykałkę odziedziczył po ojcu Carlesie, który w latach 1988–1999 był bramkarzem Barcelony. Kopał piłkę w młodzieżowych drużynach Badia, Barberà Andalusia, Lleida (gdzie jego ojciec kończył karierę)

i Jabac Terrassa, aż w 2005 roku jako siedemnastolatek związał się z najsłynniejszym katalońskim klubem. Występował tam oczywiście w juniorach, a w 2007 roku trafił do rezerw, z którymi awansował na trzeci poziom rozgrywek. Rok później doczekał się debiutu w pierwszym

zespole Barcelony. 13 września 2008 roku rozegrał całe spotkanie LaLiga przeciw Racingowi Santander (1:1). Od początku Pep Guardiola na niego stawiał. Już w pierwszym sezonie w pierwszej drużynie „Dumy Kata-

lonii” udało się Busquetsowi wygrać w zasadzie wszystko, co tylko się dało: ligę, puchar, superpuchar oraz Ligę Mistrzów. Ponadto został uznany za najlepszego młodego piłkarza ligi hiszpańskiej i otrzymał prestiżową nagrodę Bravo Award dla

najlepszego piłkarza w Europie, który nie ukończył 21 lat.

Kolejne sezony przynosiły następne sukcesy. Busquets jeszcze ośmiokrotnie zdołał wywalczyć mistrzostwo Hiszpanii (2010, 2011, 2013, 2015, 2016, 2018, 2019 i 2023, co jest już pewne), jeszcze sześciokrotnie sięgnąć po Puchar Króla (2012, 2015–2018

i 2021), dołożył sześc Superpucharów Hiszpanii (2010, 2011, 2013, 2016, 2018 i 2023), a na arenie międzynarodowej łącznie po trzykroć wygrał zarówno Ligę Mistrzów (2009, 2011 i 2015), Superpuchar Europy i Klubów

**48 – TYŁE
SPOTKAŃ
W RAMACH
„EL CLÁSICO”
ROZEGRAŁ
BUSQUETS,
CO JEST
REKORDEM.**



>

Sergio Busquets Burgos
na Mistrzostwach Świata FIFA 2018,
mecz Portugalia – Hiszpania;
Rosja, Soczi, 15 czerwca 2018 r.

we Mistrzostwa Świata (2009, 2011 i 2015). Był wybrany do jedenastki sezonu 2014/2015 Ligi Mistrzów oraz do jedenastki sezonu 2015/2016 LaLigi. Z Barceloną, w której rozegrał dotychczas 721 spotkań, strzelił 18 goli i zaliczył 45 asyst (stan na 25 maja), wywalczył łącznie aż 32 trofea. Od sezonu 2021/2022 został stałym kapitanem klubu (wcześniej zdarzało mu się nim być w pojedynczych spotkaniach), którego legendą śmiało można go uznać. Jest również rekordzistą, jeśli chodzi o rozegrane „El Clásico”, jak określa się spotkania Barcelony z Realem Madryt – łącznie zagrał w 48 tego typu meczach, w tym roku wyprzedzając Leo Messiego i Sergia Ramosa. Doprawdy niebawem osiągnięcia!

Sergio Busquets nie należy do najszybszych piłkarzy, niemniej zawsze chwalony był za znakomite czytanie gry, bardzo dobre ustawianie się na boisku i umiejętność odbioru piłki. Może grać nie tylko jako defensywny pomocnik, lecz także jako środkowy (potrafi, kiedy trzeba uczestniczyć w rozegraniu akcji), a nawet jako stoper. Były selekcjoner reprezentacji Hiszpanii Vicente del

Bosque mówił o nim: „Jeśli obejrzyś cały mecz, nie zobaczysz Busquetsa – ale obejrzyj Busquetsa, a zobaczysz całą grę”. Z kolei Leo Messi stwierdził w jednym z wywiadów: „Kiedy będą kłopoty, Busquets zawsze tam przybędzie”. Gracz urodzony w Sabadell miał również budzącą kontrowersje skłonność do wyolbrzymiania i wymuszania fauli, argumentując to złożonością gry i określając swoje zachowania jako „inteligentne”.

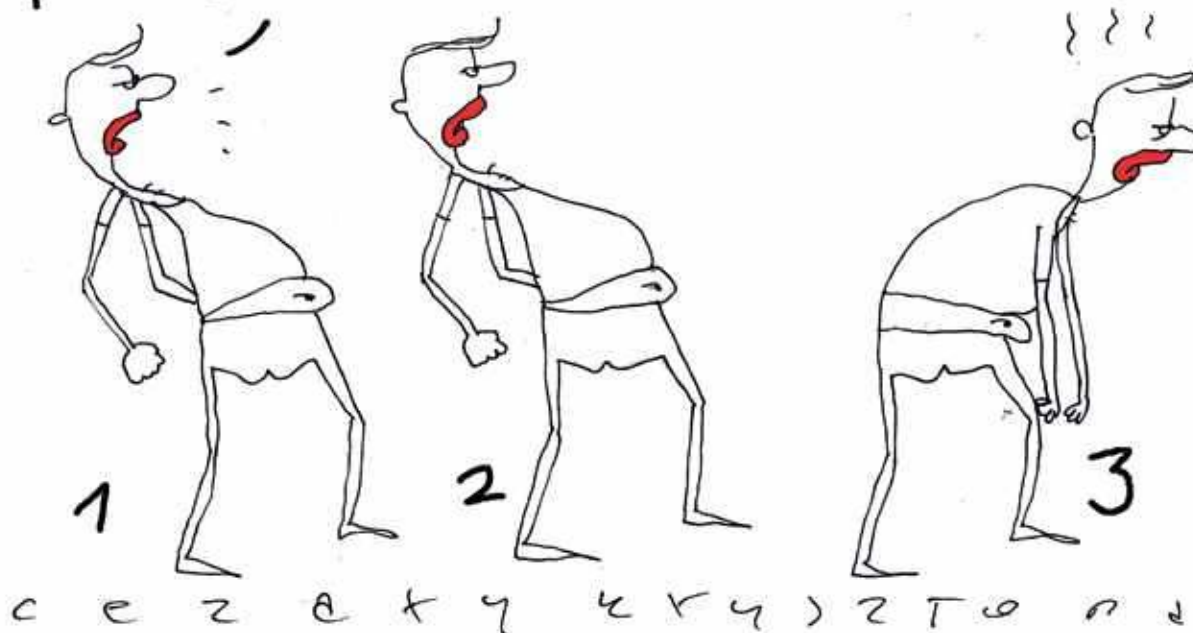
Jego powyższe cechy pozwoliły mu osiągać sukcesy nie tylko w klubie z Camp Nou. W reprezentacji Hiszpanii, w której występował w latach 2009–2022, rozegrał 143 spotkania i strzelił dwa gole (oba w eliminacjach Euro 2016 przeciwko Macedonii i Białorusi). Debiutował 1 kwietnia 2009 roku w wygranym 2:1 starciu z Turcją w Stambule w ramach eliminacji mistrzostw świata. Potem uczestniczył w Pucharze Konfederacji 2009 (brązowy medal), wygrał Mundial 2010 w RPA, a także

32 – TYLKO
TROFEÓW ZDOBYŁ
PODCZAS GRY
W BARCELONIE
SERGIO BUSQUETS,
LICZĄC RÓWNIEŻ
MISTRZOSTWO
W BIEŻĄCYM
SEZONIE.

Euro 2012 w Polsce i na Ukrainie, brał również udział w Pucharze Konfederacji 2013 (srebrny medal), nieudany Mundial 2014 (brak awansu z grupy), Euro 2016 (1/8 finału), Mundialu 2018 (również 1/8 finału, asysta w zremisowanym 3:3 meczu grupowym z Portugalią), Euro 2020 (półfinał) i Mundialu 2022 (1/8 finału). Na dwóch ostatnich turniejach decyzją selekcjonera Luisa Enrique był kapitanem. W tej roli wywalczył również srebrny medal Ligi Narodów UEFA edycji 2020/2021 (asysta w przegranym 1:2 finale z Francją). Był wybrany do najlepszej drużyny MŚ 2010 i Euro 2012, a także Ligi Narodów 2020/2021. Po mistrzostwach w Katarze zrezygnował z gry w reprezentacji, dla której więcej spotkań rozegrali jedynie Sergio Ramos i Iker Casillas.

Jaka będzie przyszłość Sergia Busquetsa? Mówi się, że może przejść na sportową emeryturę w krajach arabskich, jak choćby jego obecny trener Xavi, który kilka lat spędził w Katarze jako piłkarz i trener Al-Sadd Doha. O tym, jak wybitnym piłkarzem pozostał dla Barcelony, niech świadczą słowa piłkarza... Realu Madryt, Luki Modricia: „Jeden z najlepszych pomocników, przeciwko którym grałem. To była przyjemność” – napisał Chorwat na swoich mediach społecznościowych, załączając zdjęcie z „Busim”. 

Panie Członek!
Przyszłym okazać
panu pogadkę!



PRENUMERATA

Prenumeratę „Tygodnika Solidarność” można zamówić na cztery sposoby:

- 1) Bezpośrednio u wydawcy „TS” – TYSOL Sp. z o.o., 00-838 Warszawa, ul. Prosta 30, tel. 22 882 27 80, e-mail: prenumerata@tygodniksolidarnosc.com, numer konta: Mbank 58 1140 1065 0000 2038 9400 1001. Prenumerata przyjmowana jest na dowolny okres i w dowolnym momencie;
- 2) w wersji elektronicznej przez: tysol.pl;
- 3) „RUCH” SA na stronie: prenumerata.ruch.com.pl;
- 4) Kolporter SA na stronie: kolporter.com.pl.

Prenumerata krajowa

- I kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- II kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- I półrocze – 182,00 zł (od TS nr 1 do TS nr 26)
- III kwartał – 91,00 zł (13 wydań)
- IV kwartał – 84,00 zł (12 wydań)
- II półrocze – 175,00 zł (od TS nr 27 do TS nr 51/52)

Roczna prenumerata – 357,00 zł

Prenumerata zagraniczna

- Roczna prenumerata – 206 euro – przesyłka priorytetowa

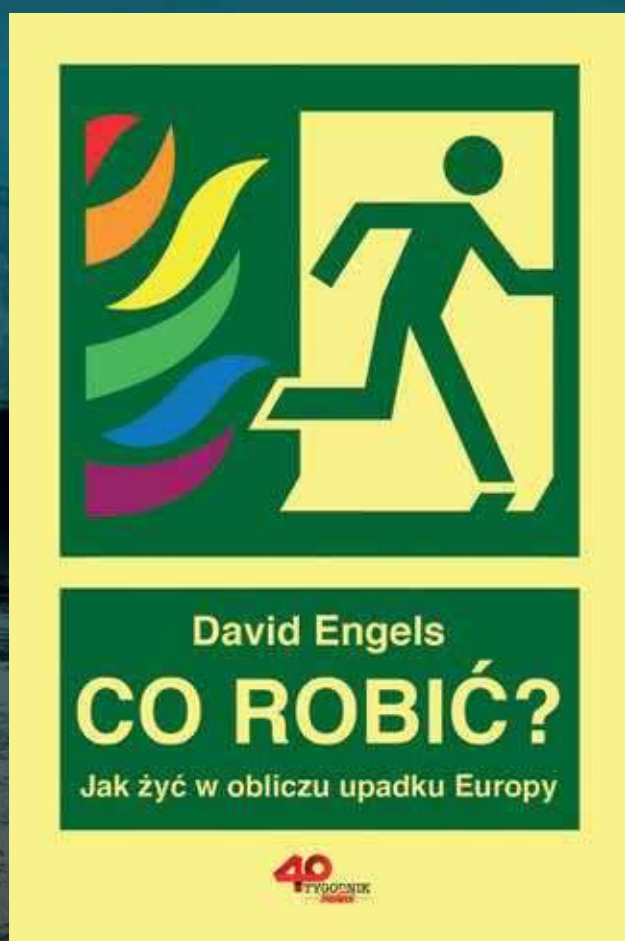
Przy większych zamówieniach cena podlega indywidualnej negocjacji.

Koszty wysyłki ponosi wydawca.

DAVID ENGELS

CO ROBIĆ?

JAK ŻYĆ W OBLICZU UPADKU EUROPY



„Niniejsza książka jest niczym mniej ani niczym więcej niż czysto osobistą odpowiedzią na rozpacz, która chyba regularnie ogarnia wszystkich tych, dla których «Europa» jest nie tylko pojęciem geograficznym, lecz symbolem głębokiej tożsamości kulturowej, szczególnego poglądu na świat, niepowtarzalnego stylu życia, krótko mówiąc: prawdziwej ojczyzny – jednak ze wszystkimi problemami i nadziejami, jakie to słowo w sobie kryje. Ta właśnie ojczyzna, nasza ojczyzna jest w niebezpieczeństwie, i to nie z powodu jakiegoś zagrożenia z zewnątrz, lecz raczej naszej wspólnej winy: [...] popieraliśmy politykę, która zawiodła nasz kontynent na skraj przepaści”.

David Engels
Co robić?, Słowo wstępne

KUPISZ NA

WWW.SOLIDARNOSC.SKLEP.PL



CZYSTA, TANIA
I BEZPIECZNA ENERGIA
DLA WSZYSTKICH



**MAŁY ATOM,
WIELKA SPRAWA**